



Druga Wspólnota

„Być dojrzałym w sensie chrześcijańskim znaczy w każdej sytuacji życiowej, w każdym momencie swojego życia żyć zgodnie z wolą Bożą” – te słowa ks. Franciszka Blachnickiego z jednej strony mogą być swoistym przewodnikiem po kolejnym numerze naszego pisma formacyjnego, z drugiej zaś strony zaproszeniem do rachunku sumienia w obecnym czasie.

List kręgu centralnego napisany do wspólnoty w październiku **stawia przed nami wiele konkretnych wyzwań i pytań o dojrzałość i odpowiedzialność** – najpierw w wymiarze małżeństwa i rodziny: na ile jestem wierny realizacji codziennych zobowiązań; potem w wymiarze kręgu: jak wygląda moja troska o udział w miesięcznych spotkaniach także w czasie pandemii, z uwzględnieniem wprowadzonych w danym czasie zasad sanitarnych; aż po wymiar społeczny poprzez otwarcie oczu i serca na potrzeby starszych, chorych czy przebywających na kwarantannie. Wszystko zaś w jakiś sposób zmierza do pytań o dojrzałość w przyjęciu postawy posłuszeństwa głosowi Kościoła. W tym wymiarze sprawdzianem na pewno jest nasza odpowiedź na sytuację związaną z ogłoszeniem wyroku Trybunału Konstytucyjnego: czy jestem wierny nauczaniu Kościoła o szacunku wobec każdego życia od poczęcia do naturalnej śmierci i w związku z tym, w jaki konkretnie sposób pragnę pomóc rodzicom spodziewającym się czy wychowującym dziecko niepełnosprawne, czy raczej wolę wyrzucając z siebie negatywne emocje siać w sercach innych niepokój i zamęt?

Warto odpowiadając szczególnie na te ostatnie pytania zajrzeć do działu związanego z nauczaniem Kościoła oraz do świadectw czy relacji mówiących o przyjęciu dzieci z zespołem Downa, założeniu fundacji pomagającej rodzinom czy pracy w ośrodku adopcyjnym. Oby przeczytane teksty stały się dla nas inspiracją do pod-



jęcia konkretnego działania w swoim środowisku, aby nie tylko słowa, ale przede wszystkim czyny były znakiem naszej dojrzałości i odpowiedzialności.

Te wszystkie zagadnienia w pewien sposób łączą się z tematem numeru dotyczącym powołania małżeńskiego i rodzinnego w wizji Założyciela Ruchu. Powraca fundamentalny tekst ks. F. Blachnickiego o duchowości wspólnoty rodzinnej opatrzonej swoistą refleksją, zaproszeniem do rachunku sumienia czy dialogu małżeńskiego (a może i rodzinnego). Warto, byśmy nie tylko zachwycili się jego prorocką, dalekosiężną wizją, ale przede wszystkim zmierzili się z nią w naszych małżeństwach i rodzinach. Niech czas Adwentu i Bożego Narodzenia pomoże nam na nowo odkryć piękno miłości.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy
para krajowa Domowego Kościoła

ks. Krzysztof Łapiński
moderator krajowy
Domowego Kościoła



W tym szczególnym czasie niech towarzyszy nam modlitwa o pokój Rady Stałej KEP.

MODLITWA O POKÓJ
(na motywach Listu do Efezjan)

Panie Jezu Chryste,
Ty, który jesteś naszym pokojem,
Ty, który zburzyłeś rozdzielający ludzi mur – wrogość,
Ty, który ludzi dalekich czynisz bliskimi,
Ty, który w sobie zadałeś śmierć wrogości!
Prosimy, zadaj śmierć także jakiegokolwiek wrogości w nas!
Daj nam światłe oczy serca, byśmy przestali widzieć w sobie wzajemnie przeciwników,
a zobaczyli współdomowników – w Twoim Domu, a także w tym domu, który ma na imię Polska;
Nawróć nasze wzajemne myślenie o sobie, i daj nam słowa i czyny na miarę tego nawrócenia.
Włóż nam w usta – a jeszcze wcześniej w nasze myśli – słowa, które budują, nie rujną;
leczą, nie zadają ran; pocieszają, nie odbierają nadziei; niosą pokój, nie wywołują agresji.
Wskaż nam czyny konkretnej miłości i miłosierdzia, wokół których odbudujemy naszą wspólnotę. Zwłaszcza w tak trudnej, obecnej chwili pandemii poprowadź nas do osób chorych i starszych, tych, którzy przebywają na kwarantannie i tych, którzy oplakują swoich zmarłych. Pomóż w nas ofiarności i współczucie.
Uczyni każdego z nas „nowym człowiekiem”, a nastanie pokój!
Modlimy się za wszystkich!
O mądrość i pragnienie dobra wspólnego dla każdego,
kto w obecnym sporze zabiera głos;
Za polityków wszystkich opcji w parlamencie i poza nim.
Za tych, którzy modlą się w kościołach, i za tych, którzy demonstrują.
Za wierzących w Boga, i za tych, którzy wartości prawdy, sprawiedliwości, dobra i piękna wywodzą z „innych źródeł”;
Również za tych, którzy w tej chwili wcale ich nie szukają.
Ty – rozpoznany czy nierozpoznany – znajdź drogę do każdego z nas, wskaż nam właściwe drogi ku sobie nawzajem. I skutecznie nas po nich poprowadź.
Amen.

Zdjęcia na okładkach: okładka zewnętrzna I – fot. Tomasz Talaga; okładka wewnętrzna II – fot. pixabay.com oraz archiwum redakcji; okładka wewnętrzna III – fot. dk-sandomierz.pl oraz archiwum redakcji; okładka zewnętrzna IV – fot. radiomaryja.pl oraz pl.wikipedia.org.
Odpowiedzialni za treść LISTU: Katarzyna i Paweł Maciejewscy k.p.maciejewscy@gmail.com oraz ks. Krzysztof Łapiński, xkrzysztof@bk.home.pl
Redaktorzy prowadzący: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl
Odpowiedzialni za działy:
Formacja – Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl
Katechumenat rodzinny: Jolanta i Krzysztof Gawinowie, krzysztofgawin@wp.pl
Temat numeru: Beata i Tomasz Strużanowscy, tomekstruzanowski@op.pl
Z nauczania Kościoła: Krąg Centralny DK, jagiellonska@oaza.pl
Z życia DK: Ewa Krakowczyk, krakej@vp.pl
Świadectwa: Jolanta i Mirosław Słobodowie, j.m.sloboda@oaza.pl
Projekt okładki: Agnieszka i Tomasz Talagowie, listdk@op.pl
Opracowanie graficzne: Piotr Sinielewicz, psinielewicz@hotmail.com
Druk i oprawa: Comernet, ul. Ceramiczna 24, 20-150 Lublin.
Prenumerata i zmiany w ilości zamawianych egzemplarzy: Sekretariat DK, ul. Jagiellońska 100, 34-450 Krościenko n. Dunajcem, jagiellonska@oaza.pl, tel. 18/ 262 39 42.
Wpłaty za LIST (przez osoby odpowiedzialne za dystrybucję) dokonujemy na konto: **33 1240 1574 1111 0010 9064 8181 Bank Pekao S.A. z dopiskiem „za LIST nr 161”**.
„Domowy Kościół. List do wspólnot rodzinnych” jest pismem formacyjno-informacyjnym kierowanym do członków Domowego Kościoła – gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie. Ukazuje się od 1975 roku. Pierwszym redaktorem był sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki (1921-1987). Do użytku wewnętrznego Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce. **Grudzień 2020 - luty 2021 r.**

SPIS TREŚCI

WSTĘP

- Katarzyna i Paweł Maciejewscy, ks. Krzysztof Łapiński, *Wstęp* 1

FORMACJA

- *Konspekty spotkań kręgu na styczeń, luty i marzec 2021 r.* 4
- *Dojrzałość w czasie próby – list kręgu centralnego DK* 14

KATECHUMENAT RODZINNY

- Jolanta i Krzysztof Gawinowie, *Wpływ świata zewnętrznego na nasze dzieci* ... 19
- Tomasz Strużanowski, *Pępowina – potrzebna, ale do czasu* 22
- Beata i Bogdan Woźniak, *Już wiadomo, co z nich wyrosło* 24

TEMAT NUMERU

Powołanie do życia małżeńskiego i rodzinnego w nauczaniu ks. Franciszka Blachnickiego

- Ks. Franciszek Blachnicki, *Miłość służebna jako zasada małżeństwa* 26
- Ks. Franciszek Blachnicki, *O katechumenacie rodzinnym* 27
- Tomasz Strużanowski, *Refleksje na kanwie nauczania Ojca* 30

Z NAUCZANIA KOŚCIOŁA

- Maria Różycka, *Ewangelia życia* 40
- *Przyszłość Kościoła widziana oczami młodego ks. J. Ratzingera* 44

Z ŻYCIA DK

- *W obronie życia* 46
- *Ekshumacja zwłok ks. Franciszka Blachnickiego* 46
- *Śledztwo zostało wznowione – wywiad z Andrzejem Sznajderem* 47
- *Jedenasta rocznica śmierci siostry Jadwigi Skudro* 48
- Katarzyna i Piotr Kania, *Rekolekcje dla par diecezjalnych* 49
- Anna i Jan Szymczykowie, *Rekolekcje dla par rejonowych* 50
- Karol Szmidt, *Bezcenni!* 51
- Ewa Krakowczyk, *Złoci Jubilaci z DK* 52
- Ewa Krakowczyk (oprac.), *Przegląd diecezjalnych stron internetowych* 54
- *Wspomnienia o zmarłych: śp. bp Bogdan Wojtuś, śp. Teresa Kozłowska, śp. ks. Stanisław Szczepura, śp. Jerzy Chmielewski* 60
- *Początki Domowego Kościoła na terenie dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej* ... 65

ŚWIADECTWA

- Marta i Krzysztof Bala ● Zenon ● Gosia Olszewski ● Grzegorz Joachim Jarmużewski ● Ewa i Mariusz Samolej ● Urszula i Zbigniew ● Beata i Jakub Marcinkowscy ● Małgorzata i Grzegorz Flisowie ● Danuta i Teodor Niemiec ● Halina i Tadeusz Kuźniakowie ● Anna i Krzysztof Grabowscy ● Barbara i Tadeusz Wieczorkowie 68

MIESIĘCZNE SPOTKANIE KRĘGU

Kilka słów o jego poszczególnych częściach – istotna pomoc w przygotowaniu każdego spotkania ☺

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W tej części spotkania przy skromnym posiłku dzielimy się radościami i troskami naszego życia osobistego, małżeńskiego i rodzinnego.

CZEŚĆ MODLITEWNA

Zapalamy świecę i przyzywamy Ducha Świętego przed odczytaniem tekstu z Pisma Świętego. Niech zaproponowany fragment Pisma Świętego będzie słowem, które pragniemy wprowadzać w nasze codzienne życie. Dzielimy się słowem Bożym **ze wspólnotą – co dziś Pan Bóg mówi do mnie w swoim słowie**. Nie zamieniamy dzielenia się na modlitwę na kanwie słowa – nasza wypowiedź ma być skierowana do wspólnoty. Dążymy do tego, by słowem podzielili się wszyscy. Następnie jest czas na krótką modlitwę spontaniczną poszczególnych członków kręgu jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem.

Ważnym elementem części modlitewnej jest **rozważanie tajemnicy różańca** – pamiętajmy o tzw. dopowiedzeniach.

Ufając we wstawiennictwo czcigodnego sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego modlimy się słowami:

Boże, Ojczy Wszchemogący, dziękujemy Ci za Twojego kapłana sługę Bożego Franciszka, którego w niezwykle sposób obdarzyłeś łaską wiary konsekwentnej, tak iż swoje życie oddał niepodzielnie na Twoją służbę.

Dziękujemy Ci za to, że pozwoliłeś mi gorąco miłować Twój Kościół i zrozumieć, że najgłębszą zasadą jego żywotności i płodności jest oblubieńcze oddanie siebie w miłości Twojemu Synowi, na wzór Niepokalanej, Matki Kościoła.

Dziękujemy Ci również za to, że przez tego kapłana wzbudziłeś na polskiej ziemi Ruch Światło-Życie, który pragnie wychowywać swoich uczestników do posiadania siebie w dawaniu siebie i w ten sposób przyczyniać się do wzrostu żywych wspólnot Kościoła.

Bądź uwielbiony, Boże, w słudze Bożym księdzu Franciszku, w jego życiu i dziele, i racz wślawić swoje Imię, udzielając mi przez jego wstawiennictwo łaski....., o którą najpokorniej proszę. Amen.

CZEŚĆ FORMACYJNA

Dzieląc się zobowiązaniami pamiętamy o atmosferze modlitwy i rzetelnego przyjrzenia się, jak wygląda droga duchowego wzrostu w naszym życiu osobistym, małżeńskim i rodzinnym.

W ramach omówienia kolejnego tematu formacyjnego staramy się podzielić naszym spojrzeniem na przygotowaną treść, a na zakończenie podjąć konkretne postanowienia – jak w ciągu miesiąca zastosujemy omówione treści do naszego życia. Wszelkie pogrubienia, także w tekstach źródłowych, pochodzą od autorów konspektów.



W tym roku formacyjnym proponujemy przed błogosławieństwem **odmawiać modlitwę „Magnificat” jako uwielbienie Pana Boga za życie i posługę ks. Franciszka Blachnickiego** (tekst modlitwy w tłumaczeniu ks. Wojciecha Danielskiego znajduje się na okładce „Listu”).

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – STYCZEŃ 2021

Dojrzałość w miłości

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

W atmosferze radosnego skupienia podzielmy się naszym życiem małżeńskim i rodzinnym, szczególnie tymi elementami, które w ostatnim miesiącu miały wpływ na budowanie naszej głębszej jedności małżeńskiej.

CZEŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego
- dzielenie się słowem Bożym – **1J 4,7-21**
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na usłyszane słowo Boże i dzielenie się życiem
- tajemnica różańca: **Śmierć Pana Jezusa na krzyżu**
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań** ze szczególnym zwróceniem uwagi na **regułę życia** jako wyraz naszej miłości do Boga i drugiego człowieka
- **omówienie nowego tematu formacyjnego**

Dojrzałość w miłości

„**AGAPE** czyli piękna miłość, którą Duch Święty rozlewa w sercach naszych, dzięki której osoba może odnaleźć się w pełni przez bezinteresowny dar z siebie (KDK 24) dla Boga i bliźnich, jest najwyższą formą świadectwa i urzeczywistnienia się osoby; dlatego poprzez stałą metanoję, przekreślanie swego egoizmu, naśladowanie Chrystusowego Krzyża, chcę wdrażać się w postawę bezinteresownej służby – diakonii, służąc na wzór Syna Człowieczego wspólnocie Kościoła oraz wszystkim braciom, zwłaszcza najmniejszym i uciśnionym” (X Drogowskaz Nowego Człowieka).

Przeczytajmy uważnie myśli Założyciela o miłości – jest ich tak wiele, że nie sposób nawet ich wszystkich objąć myślą, a i wybranie kilku, by je zacytować nie jest łatwe. Dlatego też z tych wybranych, teraz i Wy wybierzcie dla siebie jedną myśl, z którą przejdziecie nie tylko przez ten miesięczny konspekt, ale również przez cały najbliższy miesiąc: „Im czystsza, piękniejsza miłość, tym wspanialszy owoc”.



„Na spotkanie z Chrystusem możemy iść tylko w postawie otwartej ku braciom, w postawie miłości”.

„Musimy się pogodzić ze wszystkim, co pochodzi do Boga, bo za wszystkim, nawet za tym, czego nie możemy zrozumieć, kryje się miłość Boga”.

„Tam, gdzie nie ma wolności, nie ma miłości”.

„Uwierzyć w miłość Boga – znaczy żyć miłością”.

„Bóg, który nie byłby miłością, nie byłby Bogiem”.

„Poprzez różne etapy poznania Chrystusa, spotkania z Nim, z Jego słowem, musi wzrastać nasza miłość”.

„Tylko w dawaniu można przyjąć dar oddania się osoby, czyli miłość osoby”.

„Miłość może być przyjęta tylko w miłości”.

„Bóg jak gdyby ściga człowieka swoją miłością, pragnie mu dać Siebie”.

„Do miłości prowadzi droga tylko przez skruchę”.

„Chrześcijanin, (...) żyje w jedności z innymi, dzięki temu, że ma miłość, która potrafi przebaczać, znosić, poświęcać się dla drugich (...)” (źródło cytatów: <http://tmoch.net>)

Pierwsza myśl o dojrzałej miłości, która zapewne każdemu z nas przychodzi do głowy, to przepiękny jej opis w *Pierwszym Liście do Koryntian*. Zawsze możemy do tego opisu sięgnąć i po raz kolejny sprawdzić swoją aktualną dojrzałość na polu cierpliwości, łaskawości, zazdrości, gniewu, niesprawiedliwości, prawdy. Czy zrobiliśmy krok do przodu w tak przedstawionej dojrzałej miłości?

Dziś jednak chcemy Was przeprowadzić przez rozmyślenia w temacie dojrzałości w miłości, ale tylko w aspekcie miłości bezinteresownej i bezwarunkowej.

Miłość w definicji chrześcijańskiej zapisywana jest jako dążenie do czynienia dobra, uważana jest za najważniejszą cnotę oraz sens życia człowieka, podkreśla się w niej, że to Bóg jest miłością (KKK 218-221).

Nie sposób jednak mówić o dojrzałej miłości bez jej przyjęcia, uświadomienia jej sobie i życia wypełnionego miłością, jaką obdarzył każdego z nas sam Bóg.

„Ta miłość Boskiego serca Jezusa domaga się odpowiedzi z naszej strony. A na czym ma polegać ta odpowiedź? O tym poucza nas Chrystus w Ewangelii: *Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je* (Mt 16,24-25). Chrystus wzywa nas: *Pójdź za mną. To pójdzie za Nim ma być odpowiedzią na Jego miłość. A ta domaga się zaparcia się siebie, to znaczy przekreślenia swojego egoizmu, swojej miłości własnej, która jest następstwem grzechu. Pójść za Chrystusem znaczy przyjąć taką postawę życiową, jaką przyjął Chrystus – postawę dawania siebie, dawania swego życia. Musimy stracić swe życie, tracić je nieustannie, to znaczy realizować postawę służby, postawę ofiary, postawę dawania.* Wtedy odpowiemy na miłość Boskiego serca. Wtedy także całe nasze życie będzie podobne do rytmu serca w naszym organizmie, nasze życie całe będzie służbą, będzie daniem, będzie miłością” (F. Blachnicki, *Przekonująca moc miłości*, Kraków 2007, s. 49).

Jak tę miłość, która jest w nas najlepiej opisać? W języku greckim istnieją trzy słowa symbolizujące miłość – **eros**, **philos** i **agape**. Najkrócej można je opisać



– **Eros to miłość pod warunkiem...** (powstaje uczucie łączące kobietę i mężczyznę); **Philos to miłość z powodu...** (przejawia się w przyjaźni, wzmacnia więź między mężczyzną a kobietą); **Agape to miłość bezwarunkowa** (pochłania tych, którzy ją przeżywają, nic nie ma znaczenia poza tą miłością). Agape to miłość, która nie jest podatna na zniszczenie, bowiem posiada sobie pierwiastek absolutny. Agape to miłość trawiąca, miłość twórcza, obdarowująca. Doświadczeniem Agape jest zatem doświadczeniem miłości absolutnej. Nie tylko przepełnionej dobrem i nim emanującej, ale też zdolnej do odwracania stanów złych, w dobre.

„(...) Człowiek potrafi być **bezinteresowny**, znajdować swoje szczęście w dawaniu. A dokładniej mówiąc, człowiek wtedy znajduje swoje szczęście, gdy tego szczęścia nie szuka. To jest bardzo głęboki paradoks życia ludzkiego. Jak człowiek się nastawi: *Ja muszę być szczęśliwy w życiu i szukam tego szczęścia*, to szczęście przed nim jakby ucieka. Natomiast człowiek, który wprost szczęścia nie szuka, tylko czyni dobro, służy innym, to nie szukając tego szczęścia, jednak je znajduje. Znajduje głęboki pokój, nieporównane zadowolenie z życia, właśnie wtedy, kiedy w ogóle tego nie szuka” (F. Blachnicki, *Miłość – seks, eros, agape*, Krościenko 2002, s. 8).

„Nowy Człowiek realizuje siebie w następującym dążeniu (...): bycie nie «*ponad*», ale właśnie «*pod*» drugim człowiekiem, niejako u jego stóp w postawie służby. W ten sposób człowiek unizając się wznosi się równocześnie w swojej wartości, osiąga szczyty człowieczego piękna i szlachectwa, bo o nich decyduje ostatecznie miłość, która jest autentyczna tylko dzięki **bezinteresowności**” (F. Blachnicki *Charyzmat i wierność*, Kraków 2003, s. 111).

Najpiękniejszym (dla nas autorów tego konspektu) przykładem miłości **bezwarunkowej** jest przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15,11-32). Ojciec, porzucony przez syna, czeka na niego, a gdy ten powraca do domu rodzinnego, wybiega mu na spotkanie, cieszy się z jego powrotu, wyciąga ku niemu ramiona i przytula do ojcowskiego serca. Czy moja miłość jest już tak dojrzała, pełna akceptacji, ciepła, wybacząca?

Takiej **bezwarunkowej** miłości doświadcza także Piotr, który przebywa z Jezusem, jest bardzo blisko Niego, jest Jego uczniem, a jednak wypiera się Chrystusa (Mt 26,69-75). Jezus uświadamia jednak Piotrowi, że mimo jego grzechu, On nadal go kocha i jest to miłość bezwarunkowa.

Miłość jest świadectwem naszej jedności z Panem Bogiem, a najdoskonalszym wzorem tego zjednoczenia, świadectwem dojrzałości w miłości była i jest Maryja. Maryjo, Matko pięknej miłości, ucz nas miłości dojrzałej do każdego człowieka, nawet tego przez nas nieakceptowanego, bo On także jest dzieckiem Bożym, także przez Boga umiłowanym.

Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu (do wyboru):

- Czy i jak umiem zaakceptować inność drugiego człowieka, jak wyraża się moja miłość do niego?



- Jak kocham tych, którzy pokazują mi moje słabości i błędy? Jak przyjmuję niesprawiedliwe osądy innych, czy bronię się, czy chcę uzasadniać swoje postępowanie?
- Czy umiem przekreślić swój egoizm i swoje panujące „ja”, by iść do innych z miłością bezinteresowną i bezwarunkową?
- Czy potrafię kochać swoich najbliższych miłością bezwarunkową i bezinteresowną?
- Czy kocham już miłością „agape”, czy raczej miłość „eros” i „philos” we mnie dominują?
- Jak wchodzę w postawę Ojca z przypowieści o marnotrawnym synu? Czy potrafię przyjąć z miłością moje dziecko, które postępuje w sposób przeze mnie nieakceptowany?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą „Magnificat” (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanowię się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/naszego życia.

Jako uzupełnienie warto przeczytać książkę: F Blachnicki, *Przekonująca moc miłości* – <https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/przekonujaca-moc-milosci-141.html> i F. Blachnicki, *Miłość – seks, eros, agape* <https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/miosc---seks--eros--agape-90.html>

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – LUTY 2021

Dojrzałość w małżeństwie i rodzinie

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu. Czy rozumiemy, czym jest miłość i jak ją pielęgnować?

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego
- dzielenie się słowem Bożym: **Łk, 2,41-52**
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem
- tajemnica różańca: **Odnalezienie Pana Jezusa w świątyni**
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego

CZĘŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań:** szczególnie dialogiem małżeńskim i regułą życia
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**



Dojrzałość w małżeństwie i rodzinie

„Rodzina musi stać się środowiskiem życia z wiary, środowiskiem w którym wartości religijno-moralne rzeczywiście są respektowane. Wtedy rodzina spełni swoje zadanie tzn. wprowadzi młode pokolenie w styl życia, w postawy chrześcijańskie” (F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*).

W Domowym Kościele, gałęzi rodzinnej Ruchu Światło-Życie zostaliśmy powołani do jedności małżeńskiej w dążeniu do świętości oraz do chrześcijańskiego wychowania dzieci. Sakrament małżeństwa, w którym zapraszamy Chrystusa do swojego życia, jest początkiem drogi do dojrzałości chrześcijańskiej, która „polega na tym, że obojętnie w jakim wieku, w jakiej sytuacji, zawsze postępuje się według słowa Bożego” (F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie*). Nasz Założyciel podkreślał, że rodzina jest podstawowym miejscem formacji, doceniał wartość miłości małżeńskiej. Ukazywał rodzinę jako najlepsze miejsce katechumenatu i tworzenia wspólnoty. Patrząc na współczesne postrzeganie rodziny i brak podmiotowego jej traktowania, ratunkiem dla nas jest spojrzenie Ojca na rodzinę jako Kościół domowy.

„Rodzina chrześcijańska jest katechumenatem przez samą swoją egzystencję, przez atmosferę i styl życia w niej panujący, o ile jest to styl życia wspólnoty ewangelicznej, właśnie **domowego Kościoła**. Konkretnie oznacza to, że rodzina żyje na co dzień słowem Bożym, starając się uczynić je słowem życia; że modli się wspólnie, stając się dla swych członków szkołą modlitwy; że rodzina realizuje ewangeliczną hierarchię wartości, jest «uboga w duchu», realizuje ducha Błogosławieństw i Kazania na górze, że stawia swoim członkom wymagania ewangelicznego wezwania do nawrócenia, naśladowania Chrystusa i noszenia krzyża; że rodzina żyje liturgią Kościoła, zwłaszcza Eucharystią, przeżywaną jako zobowiązujące wezwanie do jedności i miłości; że wreszcie rodzina wdraża do postawy służby – diakonii i odpowiedzialności w Kościele przeżywanym we wspólnocie lokalnej – parafii oraz wobec świata, w którym się żyje i pracuje.

Jeżeli rodzina realizuje te wszystkie zadania, spełnia zarazem podstawowe zadania katechumenatu. Wtedy w jej łonie **ochrzczone dzieci** mogą przechodzić kolejne fazy «**stawania się chrześcijaninem**» i przeżyć proces inicjacji – włączenia w życie wspólnoty zbawionych w Kościele. (...) Dzieci przez chrzest nie stają się od razu w pełni chrześcijanami, muszą przejść przez proces stawania się nowym człowiekiem, proces inicjacji czyli włączenia w rzeczywistość nowego życia, którego istotą jest wspólnota-communio z Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym, która jest równocześnie wspólnotą z braćmi w Kościele. Ten proces polega na wdrażaniu w życie wiary, czyli życie według wymagań słowa Bożego; na wdrażaniu w życie Ewangelią, która domaga się nawrócenia, zaparcia się siebie i swojego egoizmu oraz życia bezinteresowną miłością, która posiada siebie w dawaniu siebie; na wdrażaniu w życie modlitwy i życie liturgiczno-sakramentalne Kościoła; na wdrażaniu w diakonię, służbę w ramach wspólnoty oraz na rzecz zbawienia świata.



To wszystko musi dokonywać się w łonie, czyli we wspólnocie chrześcijańskiej rodziny i w tym znaczeniu mówimy o **rodzinnym katechumenacie**” (*Rodzina a katechumenat*, w: *Domowy Kościół. Listy do wspólnot rodzinnych*, wyd. zbiorowe, t. 1, s. 56-58).

Nauczanie Jana Pawła II, patrona rodzin, oddaje istotę funkcjonowania i wzrostu rodziny. Z myśli Jana Pawła II zawartej w pismach, encyklikach, katechezach środowiskowych możemy czerpać konkretne rozwiązania i inspiracje do naszego życia. Jego teologia ciała jest ciągle nie odkrytą skarbnicą wskazań dla małżeństw, porządkującą relacje między kobietą a mężczyzną.

„Drodzy rodzice. Bóg obdarzył was szczególnym powołaniem. By zachować życie ludzkie na ziemi, powołał do istnienia społeczność rodzinną. To wy jesteście pierwszymi stróżami i opiekunami życia jeszcze nie narodzonego, ale już poczętego. **Przyjmujcie dar życia jako największą łaskę Boga, jako Jego błogosławieństwo dla rodziny, dla narodu i Kościoła.** Tu, z tego miejsca, wołam do wszystkich ojców i matek mojej Ojczyzny i całego świata, do wszystkich ludzi bez wyjątku: każdy człowiek poczęty w łonie matki ma prawo do życia! Jeszcze raz powtarzam to, co wielokrotnie już mówiłem: «życie ludzkie jest święte». (...) Rodzina jest powołana również do wychowania swoich dzieci. Pierwszym miejscem, gdzie rozpoczyna się proces wychowawczy młodego człowieka jest dom rodzinny. **Każde dziecko ma naturalne i niezbywalne prawo do posiadania własnej rodziny: rodziców i rodzeństwa**, wśród których rozpoznaje, że jest osobą potrzebującą uczucia miłości i że tym uczuciem może obdarzać najbliższych. Zawsze niech będzie dla was przykładem Święta Rodzina Nazaretańska, w której wzrastał Chrystus przy Matce Maryi i przy opiece Józefie. Ponieważ rodzice dają życie swoim dzieciom, dlatego przysługuje im prawo do tego, by byli uznani za pierwszych i głównych ich wychowawców. Oni też mają obowiązek stworzenia takiej atmosfery rodzinnej, przepojonej miłością i szacunkiem dla Boga i ludzi, która by sprzyjała osobistemu i społecznemu wychowaniu dzieci.(...) Drodzy rodzice, dobrze wiecie, że nie jest łatwo w dzisiejszych czasach stworzyć chrześcijańskie warunki potrzebne do wychowania dzieci. Musicie czynić wszystko, aby Bóg był obecny i czczony w waszych rodzinach. Nie zapominajcie o wspólnej codziennej modlitwie, zwłaszcza wieczornej; o świętowaniu niedzieli i uczestniczeniu we Mszy Świętej niedzielnej. **Jesteście dla swoich dzieci pierwszymi nauczycielami modlitwy i cnót chrześcijańskich i nikt was w tym nie może zastąpić.** Zachowujcie religijne zwyczaje i pielęgnujcie tradycję chrześcijańską, uczcie dzieci szacunku dla każdego człowieka. Niech waszym największym pragnieniem będzie wychowanie młodego pokolenia w łączności z Chrystusem i Kościołem. Tylko w ten sposób dochowacie wierności waszemu powołaniu rodzicielskiemu i potrzebom duchowym waszych dzieci. Rodzina nie może pozostać sama w tym odpowiedzialnym obowiązku wychowania. Potrzebuje pomocy i oczekuje jej ze strony Kościoła i państwa. Chodzi tu nie o wyłączenie rodziny w jej obowiązkach, ale o harmonijne zjednoczenie wszystkich w tym wielkim zadaniu” (Jan Paweł II, *Homilia*, Łowicz 14.06.1999



– cały tekst homilii: https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/homilie/lowicz_14061999.html).

„**Rodzina winna stać się tym, czym jest ze swej natury.**

Cztery podstawowe zadania rodziny:

1. tworzenie wspólnoty osób,
2. służba życiu,
3. udział w rozwoju społeczeństwa,
4. uczestnictwo w życiu i posłannictwie Kościoła” (Jan Paweł II, *Familiaris consortio* 17; cały tekst adhortacji: http://www.vatican.va/content/john-paul-ii/pl/apost_exhortations/documents/hf_jp-ii_exh_19811122_familiaris-consortio.html#m3)

Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- Czy każdy dialog małżeński kończy się podjęciem reguły życia?
- W jaki sposób reguła życia wpływa na nasze dojrzewanie i zagłębianie się w formację Domowego Kościoła?
- Jakie podejmujemy działania, aby przekazać wiarę naszym dzieciom? Czy czytamy i dzielimy się słowem Bożym z dziećmi?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą „Magnificat” (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanowię się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/ naszego życia.

Jako uzupełnienie warto przeczytać książkę: F. Blachnicki, *Sympatycy czy chrześcijanie?* – <https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/sympatycy-czy-chrzescijanie--156.html>

KONSPEKT MIESIĘCZNEGO SPOTKANIA KRĘGU – MARZEC 2021

Dojrzałość sumienia

DZIELENIE SIĘ ŻYCIEM

Podzielmy się radościami i troskami, których doświadczyliśmy od poprzedniego spotkania kręgu, ze szczególnym uwzględnieniem tych wydarzeń, które w naszym małżeństwie i rodzinie przeżywalismy razem.

CZĘŚĆ MODLITEWNA

- zapalenie świecy i modlitwa do Ducha Świętego
- dzielenie się słowem Bożym: **1P 3,8-17**
- krótka modlitwa spontaniczna jako odpowiedź na słowo Boże i dzielenie się życiem



- tajemnica różańca: **Modlitwa Jezusa w Ogródcu**
- modlitwa za wstawiennictwem ks. F. Blachnickiego

CZEŚĆ FORMACYJNA

- **dzielenie się realizacją wszystkich zobowiązań:** które z nich szczególnie pomogło w ostatnim czasie dojrzywać naszemu małżeństwu i naszej rodzinie?
- **omówienie nowego tematu formacyjnego:**

Dojrzałość sumienia

„Właśnie na tym polega szczególna godność człowieka, a zarazem jego powołanie, że w swoim życiu i postępowaniu, w dokonywaniu wyborów – zwłaszcza w dziedzinie wartościowania – kieruje się sumieniem” (F. Blachnicki, *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu Światło-Życie*).

„Dlatego **pierwszą sprawą jest to, żebyśmy umieli odróżnić światło prawdziwe, czyli prawdę pochodzącą od Boga, od tego pseudoświatła, które pochodzi od ludzi albo od nas samych.** Jeżeli poznajemy to prawdziwe światło czy też, krótko mówiąc, prawdę, tym samym jesteśmy wyzwoleni z tego pseudoświatła, z kłamstwa. To jest pierwszy etap naszego wyzwolenia” (F. Blachnicki, *Oto Oblubieniec nadchodzi*, s. 40).

„Mówimy o wolności sumienia jako szczególnym rodzaju wolności, ponieważ **to właśnie sumienie, o ile jesteśmy mu posłuszni, czyni nas wolnymi.** Trzeba jednak również powiedzieć, że jest ono szczególnym rodzajem prawdy, która kategorycznie domaga się posłuchu, ale w zamian przynosi człowiekowi wolność jako owoc tego posłuszeństwa. **Posłuszeństwo sumieniu jest więc drogą prowadzącą do wyzwolenia.** Człowiek posłuszny owemu wewnętrznemu głosowi – w duszy pozostaje wolny, nawet, gdy znosi prześladowanie i więzienie, natomiast ktoś postępujący wbrew swojemu sumieniu – staje się niewolnikiem namiętności” (F. Blachnicki, *Postsovieticum, czyli nie wolno ci być niewolnikiem*, s. 124-125).

„Szczególnie jednak zrozumienie wezwania zawartego w oazowym znaku Fos-Zoe, znaku wyzwolenia przez poddanie się w życiu wymaganiom prawdy i innych wartości pozwoliło członkom Ruchu głębiej pojąć i zaakceptować stwierdzenia Papieża: *Nie można być prawdziwie wolnym bez rzetelnego i głębokiego stosunku do wartości.* I to wezwanie do czujności, które znaczy, że **staram się być człowiekiem sumienia, że tego sumienia nie zagłuszam, nie zniekształcam. Nazywam po imieniu dobro i zło, a nie zamazuję, wypracowuję w sobie dobro, a ze zła staram się poprawiać, przezwyciężając je w sobie**” (F. Blachnicki, *Charyzmat i wierność*, s. 134-135).

Sumienie jest dla człowieka najintymniejszym miejscem spotkania z żywym Bogiem, dzięki któremu możemy rozpoznawać, co jest dobre, a co złe. Jednak dobrze wiemy, że sama świadomość, co jest dobre, a co złe – to dopiero początek. Osąd sumienia nie zatrzymuje się na tym początku, przynosi owoce wtedy, gdy człowiek podejmie wskazywane przez sumienie działania, niezależnie od te-



go, czy dotyczą spraw ważnych, czy mniej istotnych. W każdej sprawie należy wsłuchiwać się w głos sumienia, w razie potrzeby korygując swoje postępowanie, zwłaszcza gdy decyzja była podjęta w sposób mniej lub bardziej spontaniczny. Wrażliwość na głos sumienia może uchronić nas od egoizmu i skoncentrowania na sobie, pomaga nam zmieniać mentalność i kształtować w sobie cnotę wolnego i spontanicznego wybierania dobra.

Dar sumienia, korzystanie z „miejsca”, w którym odkrywamy prawo Boże ciąga za sobą odpowiedzialność za to, jak to „miejsce” wygląda i co z tym „miejscem” robimy. Sumienie można przecież potraktować jak niepotrzebny pokój, z którego w ogóle nie korzystamy, albo robimy to tylko w sytuacjach wyjątkowych. Może jest tam mnóstwo bałaganu i pajęczyn? Może zamiast czystego lustra mamy w nim krzywe zwierciadło, wyolbrzymiające lub pomniejszające pewne sfery naszego życia? To lustro może być też zamazane brudem lub po prostu popękane. Dobrze wiemy, że korzystanie z różnych miejsc i urzędzeń w naszym domu niesie ze sobą obowiązek utrzymywania ich w czystości i porządku. W przeciwnym razie szybko przestaną nam służyć tak, jak powinny. Podobnie jest z sumieniem – **troska o jego prawidłowe uformowanie to zadanie na całe życie,** zaczynające się już od najmłodszych lat. Żeby mieć dobrze uformowane i dojrzałe sumienie, trzeba korzystać z różnorodnych „środków czystości”, m.in. **oświetlać je słowem Bożym, weryfikować je poprzez wpatrywanie się w krzyż Chrystusa, korygować darami Ducha Świętego, osłuchiwać głosem Kościoła i radami innych ludzi, sprawdzać rachunkiem sumienia.** No i przede wszystkim uczyć się stale z niego korzystać – sumienie dojrzewa, gdy jest używane.

Szczególne znaczenie dla właściwego funkcjonowania sumienia ma także systematycznie przeżywany sakrament pokuty i pojednania.

Pytania do wcześniejszego przedyskutowania w małżeństwie, a następnie podzielenia się na spotkaniu kręgu:

- W jaki sposób podejmuję trud formowania swojego sumienia? Które elementy formacji Domowego Kościoła są dla mnie szczególnie pomocną w tej kwestii?
- Być może była w moim życiu sprawa, w której bardzo trudno było postąpić zgodnie z własnym sumieniem. Jak obecnie oceniam tę sytuację? Jak wpłynęła ona na moją dojrzałość?
- Co robię, żeby formować prawe i prawdziwe sumienie u swoich dzieci?

Spotkanie kończymy błogosławieństwem kapłana oraz modlitwą „Magnificat” (treść znajduje się na okładce kwartalnika).

Zastanowię się, co z dzisiejszego spotkania pragnę wprowadzić do mojego/naszego życia.

Jako uzupełnienie warto przeczytać książkę: F. Blachnicki, *Droga rozeznawania duchów* – <https://wydawnictwo-oaza.pl/pl/o/droga-rozeznawania-duchow-806.html>



List kręgu centralnego DK do wszystkich,
którzy tworzą wspólnotę Domowego Kościoła

DOJRZAŁOŚĆ W CZASIE PRÓBY

Po majowym spotkaniu kręgu centralnego, w szczególnym czasie i okolicznościach, skierowaliśmy do Was list „**W drodze przez pustynię ku dojrzałości w Chrystusie**”. Zdajemy sobie sprawę, że niełatwo było mierzyć się z trudnymi wyzwaniem i podjętymi przez odpowiedzialnych decyzjami. Tym bardziej dziękujemy za przyjęcie ich i realizację, szczególnie zachęty do przeżycia rekolekcji domowych oraz dodatkowych spotkań kręgów w okresie wakacji. Wielu z Was dzieliło się owocami przeżywania tego czasu: **odkryciem na nowo wartości małżeństwa i rodziny oraz odpowiedzialności za formację, otwarciem na kreatywność i nowe rozwiązania, nauką pokory. To tylko niektóre owoce tego szczególnego czasu.**

W sobotę 12 września 2020 r. spotkaliśmy się w gronie odpowiedzialnych Domowego Kościoła na podsumowaniu pracy rocznej – z powodów epidemicznych – w okrojonym czasie i formie, ale z zachowaniem przepisów bezpieczeństwa. Podczas spotkania dzieliliśmy się radościami i troskami posługi w ostatnim okresie oraz zadaniami do podjęcia w najbliższych miesiącach. Wtedy jeszcze nie spodziewaliśmy się, że sytuacja epidemiczna postawi nas tak szybko przed kolejnymi wyzwaniami, którym musieliśmy i musimy nadal sprostać. **Dziś nadal nie wiemy, jaka czeka nas dalsza droga przez pustynię, ale chcemy ją przemierzać z ufnością oraz ze spojrzeniem skierowanym w miłosierne oblicze Chrystusa – Tego, który jest naszym Panem i Zbawicielem, któremu oddaliśmy nasze życie, aby nim kierował. Niech On wyznacza nam szlak.**

Na tej drodze nie jesteśmy sami – idziemy nią razem także jako Wspólnota Domowego Kościoła. „**Nikt nie może stawić czoła życiu w sposób odosobniony. [...] Potrzebujemy wspólnoty, ażeby nas wspierała, pomagała nam, takiej, w której pomagamy sobie nawzajem patrzeć w przyszłość**” (FT 8). Te słowa papieża Franciszka z najnowszej encykliki o braterstwie i przyjaźni społecznej „*Fratelli tutti*” są szczególnym wyzwaniem dla nas na ten czas, byśmy nie stracili z oczu tych, którzy są obok nas i kroczą z nami drogą formacji. Można powiedzieć, że dokument papieski jest swoistym drogowskazem na tej drodze i w tym czasie, znakiem uwrażliwiającym na bliźniego, na przyjaźń, braterstwo, wyciągniętych dłoni.

Przekazując Wam nasze słowo rozeznania na najbliższy czas zastosowaliśmy znaną nam z formacji metodę ewangelicznej rewizji życia. Może ona być zachętą do przeprowadzenia w takiej formie dialogu małżeńskiego opartego o treść poniższego listu.

WIDZIEĆ

Bieżący rok formacyjny pod hasłem „Dojrzałość w Chrystusie” przyszło nam przeżywać w szczególnym kontekście. „Cierpienie, niepewność, strach i świadomość naszych własnych ograniczeń, które wzbudziła pandemia, wzywają do po-



nowego przemyślenia naszego stylu życia, naszych relacji, organizacji naszych społeczności, a przede wszystkim sensu naszego życia” (FT 33).

Także w naszej Wspólnocie rodzi się wiele wątpliwości i pytań dotyczących zwłaszcza drogi formacji i funkcjonowania kręgów. Z niektórych rejonów płyną sygnały o tym, że jakieś małżeństwo rezygnuje ze wspólnoty czy rozpada się jakiś krąg. Wielu z Was pyta o to, jak podchodzić do kwestii formalnych związanych z formacją: wymagania przeżycia rekolekcji (aby np. podjąć posługę pary animatorskiej), niemożliwość organizacji spotkań kręgów w mieszkaniach czy przeżywania dni wspólnoty. Obawy i opór rodzi wizja kolejnych miesięcy spotkań tylko online, rodzą się pytania, czy i w jaki sposób planować rekolekcje w ciągu roku.

Do tego dochodzą także niepokojące dyskusje i polemiki na temat takiego czy innego sposobu przyjmowania Komunii Świętej, noszenia maseczek, stosowania się do decyzji kompetentnych organów kościelnych i państwowych. Czasami w tym wszystkim jakże konieczną rozmowę zastępujemy okopywaniem się na swojej pozycji i osądzaniem inaczej myślących niż ja. Często brakuje po prostu wzajemnej akceptacji i zrozumienia czyichś obaw czy lęków.

Za papieżem Franciszkiem możemy powiedzieć: „**Mały wirus nadal powoduje głębokie rany i demaskuje nasze słabości fizyczne, społeczne i duchowe**” (Katecheza, 30.09.2020). Pokazuje, na jakim etapie dojrzałości jesteśmy w każdej sferze naszego życia.

OSĄDZIĆ

Nasz Założyciel mówił, że „**być dojrzałym w sensie chrześcijańskim znaczy w każdej sytuacji życiowej, w każdym momencie swojego życia żyć zgodnie z wolą Bożą**”. Czas, który teraz przeżywamy, jest czasem pytania o naszą wiarę i czasem weryfikacji, na ile przeżywana przez nas formacja, niezależnie od etapu, na którym obecnie jesteśmy, owocuje w naszym życiu. Inaczej mówiąc: **na ile światło staje się naszym życiem?**

Owocem formacji i trwania we wspólnocie Domowego Kościoła powinna być **jedność** – trwanie w tym, co łączy (a przede wszystkim w Tym, który nas łączy), a nie szukanie tego, co dzieli. Jest to czas wielkiej próby i dojrzałości z miłości do współbraci, niezależnie od ich postaw i poglądów.

Droga ku dojrzałości chrześcijańskiej wiąże się z **odpowiedzialnością za własną formację**. I nie chodzi tu o formalne „zaliczanie” kolejnych stopni, albo proste „odhaczanie” kolejnych zrealizowanych zobowiązań, ale o **drogę ucznia Jezusa, o naśladowanie Jego sposobu życia** i ciągłą przemianę serca. Do tego w tym trudnym czasie jesteśmy szczególnie wezwani.

Wyrazem naszej chrześcijańskiej dojrzałości, owocem przeżywanej formacji powinna być postawa diakonijna – **postawa służby, czyli postawa miłości bliźniego i odpowiedzialności za innych**, a także **radosne świadectwo** trwania na drodze wiary, niezachwianej nadziei oraz zaufania Bogu, także w sytuacjach trudu i cierpienia. Oby patrzano na członków Domowego Kościoła można było powiedzieć także to, co napisano o chrześcijanach pierwszych wieków:

„Chrześcijanie nie różnią się od innych ludzi ani miejscem zamieszkania, ani językiem, ani strojem. (...) Są w ciele, lecz żyją nie według ciała. Przebywają



na ziemi, lecz są obywatelami nieba. (...) Są zapoznani i potępiani, a skazywani na śmierć zyskują życie. Są ubodzy, a wzbogacają wielu. Wszystkiego im nie dostaje, a opływają we wszystko. Pogardzają nimi, a oni w pogardzie tej znajdują chwałę. Spotwarzają ich, a są usprawiedliwieni. Ublizają im, a oni błogosławią. Obrażają ich, a oni okazują wszystkim szacunek. Czynią dobrze, a karani są jak zbrodniarze. Karani, radują się jak ci, co budzą się do życia. (...) Ci, którzy ich nienawidzą, nie umieją powiedzieć, jaka jest przyczyna tej nienawiści. Jednym słowem: **czym jest dusza w ciele, tym są w świecie chrześcijanie**" (List do Diogneta).

DZIAŁAĆ

W świetle powyższych słów spróbujemy zobaczyć, do czego jesteśmy dziś wezwani?

1. Podstawowym i głównym miejscem naszej formacji jest małżeństwo i rodzina. Dlatego **włóżmy większy wysiłek w wierność zobowiązaniom**: codziennej modlitwie (może warto powrócić do rodzinnej modlitwy różańcowej w intencji ustania pandemii), regularnej lekturze Pisma Świętego, systematycznemu dialogowi małżeńskiemu (jeżeli jest taka potrzeba, to i rodzinnemu), ciągłej pracy nad sobą, w czym pomaga reguła życia. Nie rezygnujemy też z myślenia o rekolekcjach – mimo że w tym momencie nikt nie może powiedzieć, czy i w jaki sposób będą mogły się odbyć.
2. W żadnym przypadku **nie rezygnujemy ze spotkań kręgów**, zrobmy wszystko, by podtrzymać więzi we wspólnocie. Wiemy dobrze, że w tym nadzwyczajnym czasie nasze plany musimy dostosowywać do obowiązujących przepisów oraz okoliczności zmieniających się nieraz z godziny na godzinę. Nie jesteśmy w stanie podać tutaj uniwersalnej zasady czy rozwiązania. **Rozeznawajmy na bieżąco, biorąc pod uwagę aktualne przepisy i obostrzenia oraz możliwości i sytuację poszczególnych kręgów i małżeństw**, by z jednej strony nie zaniedbać formacji, a z drugiej dać poczucie bezpieczeństwa wszystkim członkom wspólnoty, także kapłanom.

Wykorzystajmy różne platformy spotkań online. Rozumiemy, że ta forma spotkania kręgu może w niektórych osobach wywoływać dyskomfort, czy nawet opór, ale w obecnej sytuacji, choć tak niedoskonała, jest jedynym rozwiązaniem umożliwiającym **utrzymanie relacji i formacji we wspólnocie kręgu, rejonu, diecezji, filii czy kraju**.

Może w niektórych miejscach, kiedy tylko sytuacja epidemiczna to już umożliwi, sprawdzi się forma „hybrydowa” – część uczestników spotka się na żywo (np. w dużej sali przy parafii, jeśli zbyt mała powierzchnia mieszkania to uniemożliwi), a część (np. przebywająca na kwarantannie czy obawiająca się zarażenia) przez platformę, a nawet telefonicznie. To Wy jesteście na miejscu i najlepiej potraficie ocenić, jaka forma spotkania będzie najlepsza.

Zadbajmy zwłaszcza o starsze małżeństwa, tak by mogły brać udział w spotkaniach, choćby telefonicznie włączając się w dzielenie.

Może warto pomyśleć w rejonie czy diecezji o osobie, do której można by zwrócić się o pomoc techniczną przy organizacji spotkań online.



Pamiętajmy, że jesteśmy w sytuacji nadzwyczajnej i musimy do niej dostosować wszystkie sfery naszego życia. Co nie znaczy, że rozwiązania, które jesteśmy zmuszeni zastosować, mają zostać już na zawsze!

3. Zdajemy sobie sprawę, że z powodu niemożności pojechania na rekolekcje, w wielu kręgach pilotowanych pojawił się problem z mianowaniem pary animatorskiej. W tym przypadku rozeznajmy (para pilotująca z parą rejonową), co będzie lepszym rozwiązaniem: powierzenie usługi animatorskiej małżeństwu, które planowało pojechać na rekolekcje i ma pragnienie dopełnienia wymagań formacyjnych, kiedy tylko będzie to możliwe, czy pozostanie jeszcze przez krótki czas pary pilotującej np. przy mianowanej już parze animatorskiej.

W wymienionej powyżej sytuacji i w wielu innych liczymy tutaj na pary odpowiedzialne poszczególnych szczebli – **służcie radą i pomocą małżeństwom w Waszych kręgach, rejonach, diecezjach**. My też, jako krąg centralny, **służymy Wam pomocą w rozeznawaniu konkretnych sytuacji**.

4. Wiemy dobrze, że pragnienia przeżycia rekolekcji w pełnym wymiarze i w dużej wspólnocie są wielkie. Jednakże nikt z nas na ten moment nie jest w stanie jednoznacznie orzec, czy w ogóle i w jaki sposób będzie możliwe przeprowadzenie rekolekcji w ciągu roku formacyjnego. Nie rezygnujemy z planowania i przygotowań, ale rozeznawajmy na bieżąco, zgodnie z aktualną sytuacją (która – jak widzimy, zmienia się dość dynamicznie) na danym terenie. Szczególny nacisk w naszym rozeznawaniu położymy na kwestię bezpiecznego udziału dzieci w rekolekcjach oraz możliwości zorganizowania diakonii wychowawczej.

Podtrzymujemy nasze rozeznanie, że **formuła rekolekcji przeżyciowych nie jest możliwa do przeniesienia w całości w przestrzeń wirtualną** – więc mimo naturalnej chęci przeniesienia do sieci różnych spotkań DK, nie planujemy ORAR-ów czy oaz rodzin online. Natomiast, jeżeli nie ma innej możliwości, a jest potrzeba, można podjąć próbę jakiejś formy spotkania (także online czy hybrydowego) wprowadzającego np. w usługę nowych par animatorskich. Nie zastąpi to przeżycia rekolekcji, ale może być pomocą do czasu, gdy zorganizowanie np. ORAR-u II st. będzie możliwe.

5. **W ramach przygotowania do 100-lecia urodzin Założyciela Ruchu zachęcamy do sięgnięcia po jego teksty**, szczególnie te, w których widzimy wewnętrzne zmagania się z trudnościami i doświadczanymi słabościami (np. „Moria, Mara, Nebo”, „Trzy nawrócenia”, „Rekolekcje więzienne”, „Spojrzenia w świetle łaski”).
6. Wciąż zachęcamy do szczególnej w tym czasie **wyobraźni miłosierdzia** – miejmy oczy i serca otwarte na potrzeby innych: pomoc materialną, wsparcie duchowe – podtrzymanie kontaktu, wysłuchanie, wsparcie w przeżywanych trudnościach, pomoc w zwykłych życiowych czynnościach – zakupy, opieka nad dziećmi itd. Pamiętajmy, że coraz więcej osób przebywa na kwarantannie, więc potrzeba pomocy staje się coraz większa.



7. **Otoczajmy troską nasze parafie i kapłanów**, których znamy – epidemia to dla wielu z nich również czas doświadczania odosobnienia, cierpienia czy choroby.
8. Prosimy Was, **w duchu wzajemnej miłości, o świadectwo posłuszeństwa** zarządzeniom władz, zarówno państwowych (wszystko co wynika z wprowadzanych obostrzeń i reżimu sanitarnego), jak i kościelnych (rozumiemy chyba wszyscy wagę decyzji biskupa wobec pozostających w jedności z Kościołem diecezjan).
9. Zamiast czytania i rozsyłania innym niesprawdzonych treści z internetowych portali **opierajmy się na pewnych źródłach i autorytetach**: Ewangelii i nauczaniu Kościoła (zwłaszcza papieża Franciszka i naszych biskupów). W temacie pandemii, zamiast powielania niesprawdzonych wiadomości sięgajmy do oficjalnych, naukowych źródeł i zaleceń. Niech w tym temacie wskazówką będą dla nas słowa papieża Franciszka: „Zbliżyć się do siebie, wyrażać swoje zdanie, słuchać jeden drugiego, patrzeć na siebie, poznawać się wzajemnie, starać się zrozumieć siebie nawzajem, szukać punktów styczności, wszystko to streszcza się w wyrażeniu «prowadzić dialog». Potrzebujemy rozmowy, aby się spotkać i pomóc sobie nawzajem. (...) Wytrwały i odważny dialog nie jest newsem, w przeciwieństwie do nieporozumień i konfliktów, ale dyskretnie pomaga światu żyć lepiej, znacznie bardziej niż moglibyśmy sobie wyobrazić” (FT 198).

* * *

Drogie Rodziny i Kapłani,
dziękujemy tym, którzy w jakikolwiek sposób poprzez swoją pracę i posługę przyczyniają się do opanowania epidemii i troszczą się o nasze życie i zdrowie. Dziękujemy wszystkim, którzy ofiarną posługą wspierają nasze kręgi, wspólnoty, Ruch. Życzymy niegasnącej nadziei, bo „trudności, które wydają się ogromne, są okazją do wzrostu, a nie wymówką dla biernego smutku, który sprzyja poddaniu się” (FT 78). „Nadzieja jest odważna, potrafi spoglądać dalej, poza osobistą wygodę, poza małe pewności i zadowolenia, które zawężają widnokrąg, aby otwierać się na wielkie ideały, czyniące życie piękniejszym i godniejszym. Podążajmy w nadziei” (FT 55).

krąg centralny Domowego Kościoła

Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK
ks. Krzysztof Łapiński – moderator krajowy DK
Iwona i Andrzej Bernachowie – para filialna krakowska
Beata i Jarosław Bernatowicz – para filialna warszawska
Jolanta i Krzysztof Gawinowie – para filialna śląska
Monika i Jarosław Kołodziejczykowie – para filialna lubelska
Dorota i Jacek Skowrońscy – para filialna pelplińska
Jolanta i Piotr Soroka – para filialna poznańska
Renata i Dariusz Borkowscy – skarbnicy DK
Elżbieta Kozyra i Maria Różycka – sekretariat DK

22 października 2020 r., we wspomnienie św. Jana Pawła II, patrona rodzin

Wpływ świata zewnętrznego na nasze dzieci

W poprzednim numerze „Listu” pisaliśmy o uroku domu rodzinnego, o tym, co składa się na tę niepowtarzalną, pozostającą w pamięci na całe życie atmosferę domu, jego klimat. Tym razem chcielibyśmy się zastanowić, czy możemy mieć wpływ (i jaki) na to, co dociera z zewnątrz i kształtuje nasze dzieci. Wiemy, że wiele rzeczy jest od nas niezależnych, ale też jesteśmy przekonani, że na wiele możemy mieć wpływ, tylko warto świadomie tę rzeczywistość kreować, a nie oddawać ją przypadkowemu biegowi wydarzeń.

Proces ten zaczyna się jeszcze przed poczęciem dziecka. Przyszli rodzice mogą zadbać o zdrowy tryb życia mamy, odpowiednią ilość snu, zdrowe jedzenie, rezygnację z wszelkich używek, unikanie nadmiernego stresu. Rodzice poczętego dziecka tym bardziej powinni zadbać o to wszystko. Warto mieć świadomość, że spożycie przez matkę alkoholu w trakcie ciąży (niezależnie w jakiej postaci i w jakich ilościach) może doprowadzić do uszkodzenia dziecka, co jest określane jako FAS – tzn. alkoholowy zespół płodowy. W stanie błogosławionym (oczywiście nie tylko wtedy) warto szczególnie zadbać o dobre relacje pomiędzy małżonkami, o spędzanie ze sobą maksymalnie dużej ilości czasu, słuchanie dobrej muzyki, głaskanie brzucha zarówno przez mamę jak i tatę, mówienie i śpiewanie dziecku.

Bezcenne są pierwsze lata życia dziecka po urodzeniu. To wtedy najmocniej kształtują się silne więzi dziecka z rodzicami, to wtedy możemy jako rodzice w znacznym stopniu pomóc dziecku w jego rozwoju emocjonalnym i intelektualnym, który będzie miał znaczny wpływ na to, jak dziecko będzie funkcjonowało w dorosłym życiu.

Uważamy i jesteśmy zwolennikami jak najdłuższego przebywania dzie-

cka pod bezpośrednią opieką rodziców (w praktyce zwykle matki). Każde bez wyjątku dziecko pierwsze lata swego życia spędza na zabawie, która jest treścią jego życia i głównym zajęciem. Dziecko z natury lubi i chce się bawić. Dla niego zabawa jest i powinna być nauką – w tym znaczeniu, że dziecko bawiąc się rozwija się i kształtuje w granicach swego wieku i możliwości. Nie wystarczy jednak dziecku dać sposobność do zabawy. W miarę możliwości rodzice powinni jak najczęściej bawić się z dzieckiem, wymyślając dlań zabawy, począwszy od najprostszych (np. „a kuku”, „pa pa”, „gdzie sroczka kaszkę warzyła”, „jadą, jadą goście”, zabawa „w chowanego”). Wtedy zabawa z mamą i/lub tatą staje się najlepszą i oczekiwaną chwilą dla dziecka. Kupując dziecku zabawki (nie za dużo) należy je umiejętnie dobierać, zależnie od wieku i stopnia rozwoju. Zabawki należy od czasu do czasu chować i znowu wyciągać, by zbyt szybko nie traciły uroku nowości i nie znudziły się.

Z poczynionych obserwacji wynika, że wielu rodziców nie docenia ogromnego wychowawczego znaczenia rozmowy, szczególnie rozmowy z najmłodszymi dziećmi. Warto zadać sobie trud przemyslenia, o czym i jak będą rozmawiać ze swoim małym dzieckiem.



Niestety, nierzadko można zobaczyć następujący obrazek: na placu zabaw dziecko bawi się samo albo z innymi dziećmi, a mama siedzi zapatrzona w smartfona, zamiast wykorzystać ten czas na wspólną zabawę i rozmowę. Byliśmy też świadkami sytuacji, gdy rodzice czekający z małym dzieckiem w kolejce do lekarza byli „zatopieni” (każde osobno) w rzeczywistość wirtualną płynącą ze smartfona, a ich małe dziecko w wózku oglądało bajkę – też w smartfonie...

Jako zasadę powinniśmy przyjąć, że dziecko ma możliwość częstych, długich chwil rozmowy z mamą i tatą. Okazją do tego są także spacer, wspólne zakupy czy choćby czekanie w kolejce do lekarza. Ileż mu te rozmowy dają! Dziecko uczy się myśleć, słuchać, gromadzi nieznaną mu dotąd słowa, przyzwyczajają się do rozmowy ze starszymi, dowiaduje się o mnóstwo rzeczy, wnika w tajniki ojczystego języka.

Dla dziecka w wieku przedszkolnym rodzic jest automatycznie bezspornym autorytetem. Dlatego uważamy, że optymalne jest, aby dzieci jak najdłużej przebywały w domu pod opieką rodziców. Żłobki, przedszkola są niewątpliwie konieczną pomocą, ale jeśli tylko to możliwe, warto ich unikać, ograniczyć czas przebywania tam dzieci, bądź przesunąć moment inicjacji żłobkowej/ przedszkolnej. To my, rodzice, stoimy przed szansą, by w tym najbardziej chłonnym okresie dla dziecka mieć wpływ na budowanie z nim silnych więzi, które będą procentować nie tylko w trudniejszym wychowawczo wieku nastolatka, ale również w jego dorosłym życiu. Dobrze i silnie ukształtowana osobowość będzie przez całe życie odporna na niekorzystne wpływy zewnętrzne.

Jeżeli jednak musimy albo chcemy powierzyć dziecko opiece żłobkowej

czy przedszkolnej, to warto zrobić dobre rozeznanie, do jakiego żłobka lub przedszkola zapiszemy dziecko; umówić się na rozmowę z dyrektorem placówki, zapytać o sprawy ważne z naszego punktu widzenia, obejrzeć wnętrza i wyposażenie placówki, porozmawiać z rodzicami, którzy mają lub mieli w niej dzieci, poznać przyszłych wychowawców, którym powierzemy nasze dzieci i którzy przez wiele godzin dziennie będą sprawować pieczę, mając bezpośredni wpływ na nasze latorośle. Uważamy jednak, że nawet jeżeli uda się znaleźć optymalną w naszej ocenie placówkę, to i tak nigdy nie będzie ona w stanie zastąpić wychowania w domu rodzinnym.

Podobne rozeznanie warto zrobić, gdy nasze dzieci mają rozpocząć naukę w szkole. Pierwsza wyprawa siedmioletniego malca do szkoły to w jego życiu wielki i głęboki przełom. On sam jeszcze nie dorósł do tego, aby zdać sobie z tego sprawę, dlatego rodzice powinni go do tego dobrze przygotować. Dzieci w szkole podstawowej spędzą osiem kolejnych lat życia. Dlatego tu też jest wskazane, aby rodzice zrobili rozeznanie, do jakiej szkoły dziecko będzie uczęszczać, odpowiadając sobie na pytanie, co jest dla nich ważne i czego od szkoły oczekują. Dobrze jest zapoznać się ze statutem szkoły, dowiedzieć się, kto będzie wychowawcą naszego dziecka. Trójki klasowe to rzeczywistość, w którą rodzice jak najbardziej powinni się angażować, aby mieć wpływ na kształt życia szkoły, klasy. Należy mieć wiedzę i wgląd w to, jakie zajęcia dodatkowe szkoła proponuje i kto je prowadzi. Rodzic ma prawo nie zgodzić się na udział dziecka w zajęciach dodatkowych, które nie są zgodne jego przekonaniom i światopoglądem. Dlatego jako rodzice zawsze



dokładnie i ze zrozumieniem czytamy i sprawdzamy, na co wyrażamy zgodę, gdy dziecko przynosi nam „coś” do podpisu. Dzielmy się też tą wiedzą z innymi rodzicami.

Dla naszych dzieci bardzo ważne jest środowisko rówieśników, które z upływem lat ma dla niego coraz większe znaczenie i wywiera nań coraz poważniejszy wpływ. W jakiej mierze my też możemy to środowisko inspirować, a nawet kreować. Jako członkowie Ruchu Światło-Życie na pewno chcielibyśmy i widzielibyśmy ogromne korzyści z udziału naszych dzieci w grupach Oazy Dzieci Bożych bądź oazy młodzieżowej. Niestety, w bardzo wielu miejscach takich grup nie ma. I co w związku z tym? Można pozostać biernym uznając, że nie mamy na to wpływu i jak nie ma, to nie ma, ale można też podejść do takiej sytuacji inaczej, np. rozmawiając z księdzem proboszczem, opiekunem naszego kręgu bądź diecezjalnym moderatorem Ruchu Światło-Życie o możliwości utworzenia takich grup. Można nawet, w początkowej fazie, zaangażować się w tworzenie podwalin Oazy Dzieci Bożych, można podjąć się (na pewien okres) animowania takiej grupy (jeśli brak jest innej możliwości). Natomiast osobiście nie polecalibyśmy takiego rozwiązania, jeśli chodzi o oazę młodzieżową. Tu potrzebny jest kapłan-moderator. Dzieciom można zaproponować też udział w innych grupach religijnych lub świeckich, takich jak np. ministranci, marianki, schola, zespół muzyczny, skauci Europy, harcerze. Warto też, aby nasze dzieci aktywnie uczestniczyły w życiu DK i miały możliwość spotykania się na różnych uroczystościach, np. w spotkaniu ze św. Mikołajem, w jasełkach, kolejdowaniu, Orszaku Trzech Króli, Marszu Wszystkich Świętych, zabawie karnawałowej,

rodzinnych dniach sportu i dniach wspólnoty. Czas tak spędzony daje im możliwości poznawania się, nawiązywania relacji i budowania więzi z rówieśnikami. Pisząc teraz te słowa jesteśmy w czasie trwania pandemii koronawirusa i obowiązują nas obostrzenia, które uniemożliwiają realizację wielu z tych propozycji. Ufamy jednak, że jest to czas przejściowy; obecną chwilę możemy wykorzystać na zaplanowanie takich działań, aby w niedalekiej przyszłości. Dobrze jest, gdy koleżanki i koledzy dziecka przychodzą do naszego domu, gdyż mamy wówczas okazję poznania ich i rozmowy.

Jeśli zbudujemy w okresie dzieciństwa silną więź z naszymi dziećmi, to istnieje szansa, że nawet w dorosłym życiu będą nas chętnie słuchać jako głosu doradczego (ale tylko doradczego, tzn. wyrażającego swoją opinię na dany temat, nigdy jednak nieingerującego czy narzucającego swoje zdanie). Pamiętajmy też, że wszystkie nasze wysiłki są ważne, konieczne i potrzebne, ale będą niczym, jeśli nie zostaną oparte i zakorzenione w modlitwie. Najważniejszy wpływ na nasze dzieci mamy przez obdarzanie ich miłością, otaczanie modlitwą i nieustanne powierzenie ich życia dobremu Bogu, czego sobie i Wam życzymy.

Pytania:

1. *Jak wygląda twoja rozmowa z dzieckiem? Czy to jest dialog, czy raczej wymiana informacji?*
2. *Jakie grupy rówieśnicze istnieją w Waszym najbliższym środowisku? W jakich z nich Wasze dziecko uczestniczy, bądź mogłoby uczestniczyć? Co możecie zrobić, jakie działania zainicjować, jeśli takich możliwości obecnie nie ma?*

Jola i Krzysztof Gawinowie



Pępowina – potrzebna, ale do czasu...

Pępowina jest połączeniem między kobietą a jej dzieckiem. To „przewód”, wewnątrz którego przebiega odżywianie dziecka i dostarczanie mu tlenu oraz usuwanie produktów przemiany materii. Pępowina jest odcinana po porodzie, a jej podwiązana resztką na brzuszku dziecka tworzy pępek. W życiu płodowym pępowina jest dziecku niezbędna do życia, ale także może stanowić zagrożenie (<https://parenting.pl/co-to-jest-pepowina>).

Mamusia nigdy cię nie opuści!

Oglądacie czasami „Ojca Mateusza”? Jeśli tak, to na pewno z politowaniem patrzycie na perypetie aspiranta Antoniego Dziubaka, inteligentnego policjanta, który odnosi spore sukcesy zawodowe, natomiast nie potrafi ułożyć sobie życia osobistego. Owszem, chciałby spotkać kobietę swoich marzeń, pokochać ją i poślubić, a nawet czyni w tym kierunku pewne starania. Cóż, kiedy jego plany co rusz obraca w perzynę mamusia, stojąca niczym Cerber na straży szczęścia jedynaka... Szczęścia, rzecz jasna, pojmowanego na swoją miarę, bez liczenia się z tym, czego tak naprawdę on pragnie i potrzebuje. „Dziubaczku najukochańszy! Jestem!” – oto firmowy okrzyk powitalny mamusi, stojącej w progu mieszkania syna o najdziwniejszych porach dnia i nocy, poparty soczystym całusem, czułościami i przytaczonymi słoikami z zupą ogórkową. Która dziewczyna słysząc takie słowa, skierowane do faceta o dość już zawansowanym PESEL-u nie zrejetruje, gdzie pieprz rośnie? A przede wszystkim – która sprostą niebotycz-

nym oczekiwaniom „mamusi”? Skoro nawet nieżyjąca teściowa potrafi rozbić małżeństwo, to co dopiero żywa pani Dziubakowa?

Pozwolić dziecku odejść...

Po świecie chodzi wielu „Dziubaków” płci obojga. Ich rodzice zapomnieli, że fakt, iż dali swoim dzieciom życie, wychowali, pomogli zdobyć wykształcenie wcale nie uprawnia do „ustawiania” ich na miarę swoich ambicji, marzeń i potrzeb. A kiedy – o zgrozo – w życiu dziecka pojawia się ktoś ważny, z kim zapragnie ono związać się na resztę życia... W skrajnych przypadkach rodzice przeżywają prawdziwy dramat, artykułowany bardziej („My albo on/ona – wybieraj!”) lub mniej emocjonalnie; w łagodniejszych – z trudem uczą się nowej roli, tak pięknie opisaną w Księdze Rodzaju: *Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem* (Rdz 2,24).

Mądrzy rodzice pozwalają „odejść” swemu dziecku. Wychowują je nie dla siebie, tylko dla przyszłego męża, żony (a przede wszystkim – dla życia wiecznego w niebie). Bez buntu (co nie znaczy, że bez ukłucia w sercu) pozwalają się odsunąć na boczny tor, spaść na drugie miejsce. Od małości przygotowują siebie i dziecko do tego dnia. Dodajmy – bo to ważne w tym kontekście – przez te wszystkie lata tak dbają o swoje małżeństwo, aby było o czym ze sobą rozmawiać, kiedy dzieci już wyfruną z rodzinnego gniazda. Pamiętajmy, że to relacja męża z żoną, a nie rodziców z dziećmi jest sakramentem.



KIPPERS, bamboccioni, parasaito shinguru

Ale bywa też i tak, że to dziecko (czytaj: 30-, 40-letni „stary kon”) trzyma się kurczowo matczynej spódnicy lub ojcowego portfela. We Włoszech o takich mężczyznach mówi się *bamboccioni* (zdrobienie od „bambino” – dziecko), w Stanach Zjednoczonych – *KIPPERS* (Kids In Parents’ Pockets Eroding Retirement Savings – dosłownie: „dzieci siedzące w kieszeni rodziców, wyzerające ich oszczędności emerytalne”), w Wielkiej Brytanii – *boomerang children* (dzieci-bumerangi), w Niemczech – *kidults*, w Japonii – *parasaito shinguru* („singielka-pasożyt” – ten termin jest zarezerwowany dla niezamężnych kobiet). A w Polsce – *mamin-synek* (czasem słyszy się: *tatusiowa córeczka*).

Dwie lewe ręce

W dorosłe życie wchodzi pokolenie (nie generalizuję, są liczne wyjątki), które opanowało do perfekcji sztukę surfowania w sieci, korzystania z komunikatorów społecznościowych i wystukiwania sms-ów, ale zupełnie nie radzi sobie z prozą życia. Osmoklasistka Magda nie umie ukroić i posmarować porządnie kromki chleba. 18-letni Michał nie wie, jak samodzielnie poruszać się komunikacją miejską, a Karol, jego rówieśnik, na wycieczce klasowej całkiem serio pyta kolegów, jak się wchodzi do... śpiwora. 28-letni Krzysztof nie ugotuje jajek, żeby garnka nie spalić, o rok starsza Karolina nie potrafi wyprasować bluzki. Co dopiero mówić o wiedzy, jak włączyć pralkę, zmywarke, jak wbić kofek, jak przyszyć guzik...

Pytam: kto ich tego NIE nauczył?

Bezpieczna przystań czy szerokie wody?

A to tylko wierzchołek góry lodowej, bo przecież w życiu oprócz umiejętności manualnych potrzebne są jeszcze sprawności moralne, siła charakteru, stałość, konsekwencja w działaniu, odporność na przeciwności. Młody człowiek staje przed oceanem życia i myśli sobie: „Po co mam ryzykować i wypływać na szerokie wody? Siedzę sobie w bezpiecznej przystani – czy mi tu źle?”

Pytam: kto go NIE wychował do samodzielności, odpowiedzialności za swoje decyzje, wytrwałości, gdy wiatr wieje prosto w oczy? Kto nie wyzwolił chęci przeżycia przygody, wyruszenia w nieznaną, zaryzykowania, aby osiągnąć w życiu coś, co można byłoby uznać za swój dorobek, za talenty pomnożone, a nie tylko odziedziczone? Kto usuwał wszystkie przeszkody, usprawiedliwiał („to przecież tylko dziecko”), nieustannie wyręczał? Kto sypał groszem, byle tylko dorastający synek nie skalał się wakacyjną pracą w polu czy na budowie?

Co robić?

Rodzice – pora zmądrzeć. Przystańce traktować dziecko jak swoją własność „na wieki wieków amen”, a zaczniście – jak chwilowy „depozyt” od Pana Boga. Od najmłodszych lat stawiajcie wymagania, pomagajcie pokonywać przeszkody, ale nie usuwajcie ich. Wdrażajcie do kierowania się wartościami. Pozwólcie dziecku ponosić konsekwencje jego błędów i występków. Rozsądnie dozujcie i powiększajcie zakres jego wolności i odpowiedzialności, a w końcu, kiedy już je „wytrenujecie” – pozwólcie odejść.

Dzieci – nie, nie będę wam prawić morałów. Lepiej wsłuchajcie się w sło-



wa znanej piosenki Wojciecha Młynarskiego. Jeśli jesteście inteligentne, bez trudu „rozkminicie”, przeproszam: zrozumiecie między wierszami, o co chodzi.

Ona jedna dostrzegala / w durnym swiecie tym jakis lad / wlasna piersia dokarmiala / oczy mlekiem zalewala / wychowala jak umiala / a gdy wyrzala juz człek na swiat / wziął swój los w ręce dwie / i nie w głowie mi było że...

*Nie ma jak u mamy / ciepły piec cichy ką / nie ma jak u mamy / kto nie wierzy robi błąd
Nie ma jak u mamy / cichy ką ciepły piec / nie ma jak u mamy / kto nie wierzy – jego rzecz*

A tymczasem człeka trawił / spać nie dawał mu taki mus / żeby sadłem się

nie dławić / lecz choć trochę świat poprawić / nieraz w trakcie tej zabawy / świeży na łbie zabolął guz / człowiek jadł z okien kit / lecz zanucić mu było wstyd

*Nie ma jak u mamy / ciepły piec cichy ką / nie ma jak u mamy / kto nie wierzy robi błąd
Nie ma jak u mamy / cichy ką ciepły piec / nie ma jak u mamy / kto nie wierzy – jego rzecz*

Te porywy te zapaly / jak świat światem się kończą tak / że się wrabia człek pomału / w ciepłą żonę stół z kryształem / i ze szczęścia ogłupiały / nie obejrzą się nawet jak / w becie już ktoś się drze / komu nawet nie w głowie że...

Nie ma jak u mamy ...

Tomasz Strużanowski

Już wiadomo, co z nich wyrosło...

Zostaliśmy poproszeni o świadectwo jako rodzice dorosłych synów, 32-letniego Sebastiana i 24-letniego Dominika, ponieważ, jak ktoś nam powiedział, „już wiadomo, co z nich wyrosło”. Przyznaję, że jesteśmy z nich dumni, ale raczej patrzmy na to tak, że Pan Bóg obdarował nas dobrymi dziećmi, a myśmy starali się tego nie zepsuć i staraliśmy się nauczyć dzieci, aby one tego nie zepsuły. A tak poważnie mówiąc, daleka jestem od dawania jakichś złotych rad na temat wychowania, natomiast chętnie podzielę się tym, jak Pan Bóg działał i jak ciągle działa w naszej rodzinie, chociaż były czasy, że byliśmy od Niego daleko...

Kiedy nasz starszy syn był nastolatkiem, zaczął coraz częściej mówić o swoich wątpliwościach związanych z wiarą: że niby wierzy w Boga, ale jest

mu trudno, bo nie dotknął, nie widział... Rozmowy w domu niewiele dawały i wtedy dowiedzieliśmy się o rekolekcjach Youth Teams of OUR Lady (jest to katolicki ruch skupiający młodych ludzi pragnących formacji duchowej – przyp. red.) dla młodzieży po bierzmowaniu. Został na te **rekolekcje** wypchnięty niemal siłą, bo im bliżej było wyjazdu, tym jego opór był większy. Miałam nadzieję, że rekolekcje choć trochę rozwieją jego wątpliwości, ale owoce przerosły moje najśmielsze oczekiwania, bo **wyjeżdżał naburmuszony i zamknięty w sobie, a wrócił radosny i roześmiany**, zaś jego pierwsze słowa brzmiały: „Teraz już wiem na pewno, że Bóg istnieje!”. Wzruszenie i ogromna wdzięczność Bogu odebrały mi mowę...

Potem to już była lawina: udział w Dniach Młodzieży, piesza pielgrzym-



ka do Midland, działalność w YTOL. Nas też w międzyczasie Pan Bóg „zmiękczał” – np. w czasie Dni Młodzieży gościliśmy dwóch pielgrzymów, księży z Polski i niekończące się rozmowy z nimi zaowocowały naszym uczestnictwem w rekolekcjach małżeńskich. Ale to właśnie Sebastian zaczął nas co wieczór zwoływać na wspólny różaniec i muszę przyznać, że nie zawsze było mu łatwo. Po prostu **duchowo nas wyprzedził** i, idąc za ciosem, teraz to on **zapiął nas na rekolekcje**. Wspominał nam o Domowym Kościele, ponieważ dużo młodzieży w YTOL wywodziło się z rodzin Domowego Kościoła, a pewnego dnia po prostu odebraliśmy telefon od Tomka Rutkowskiego (obecnie... teścia Sebastiana), zapytaniem, czy nadal jesteśmy zainteresowani wyjazdem na rekolekcje ewangelizacyjne, bo Sebastian nas zgłosił. Można zatem powiedzieć, że to on wciągnął nas do Domowego Kościoła. Mówię o tym dlatego, aby pokazać jak w rodzinie ubogacamy się nawzajem i że **Pan Bóg nie tylko dociera przez rodziców do dzieci, ale jeśli trzeba to i odwrotnie**. Najważniejsze, aby stanąć w prawdzie, rozmawiać o trudnościach, o słabościach. Pamiętam, gdy kiedyś zbyt pochopnie wyraziłam zgodę na coś starszemu synowi, kiedy był już dorosły, ale po zastanowieniu musiałam tę zgodę cofnąć. Oczywiście, delikatnie mówiąc, nie był zachwycony, ale w rozmowie z nim przyznałam, że popełniłam błąd, ponieważ po raz pierwszy jestem rodzicem dorosłego dziecka i ciągle się tego uczę. Nie wstydziliśmy się też prosić czasami Sebastiana o radę czy pomoc, kiedy Dominik dorastał i muszę powiedzieć, że zawsze stawał na wysokości zadania jako starszy brat. **Na tym chyba polega piękno wspólnoty rodzinnej – aby wszelkimi spo-**

sobami wspomagać się nawzajem. Kiedy tak siedziałam, aby naszkicować to świadectwo, przysiadł się do mnie nasz młodszy syn i zapytał, co piszę. Odrzekłam, że próbuję podsumować, co dobrego robiliśmy w wychowaniu, a Dominik powiedział, że **najbardziej ceni nasz szacunek do dzieci, wymagania, ale też pozostawianie wolności wyboru (oczywiście w miarę wpływu i na uczenie się również od nich**. To opinia syna, a ja ze swej strony mogę tylko dodać, że bycie rodzicami dorosłych dzieci nie jest takie łatwe, bo zatroskanie o nie pozostaje, a bezpośredni wpływ na to, co robią, jest coraz mniejszy. Należy tylko mieć nadzieję, że nie zatracą tego, co staraliśmy się im wpoić oraz zaufać im, a nade wszystko Bogu. Nie znaczy to, że złożyliśmy broń, bo przecież **rodzicielstwo to zadanie na całe życie i uważam, że mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek reagowania, jeśli widzimy, że coś dzieje się nie tak**, ale oczywiście należy robić to z miłością. Od wielu lat należymy do Różańca Rodziców (serdecznie polecam: rozaniecrodzicow.pl), a Bogdan żartuje, że kiedy naszemu młodszemu synowi zbiera się na szczerłość i coś nam komunikuje, to ja zaczynam nowennę pompejańską. Dokładnie tak było – kiedy szczerze powiedział o trudnościach, z którymi się boryka, to uznałam, że potrzebuje dużo więcej modlitwy i był moment, że odprawiłam za niego po kolei trzy nowenny pompejańskie, bo intencje się mnożyły. Na pewno wszyscy się zgodzicie, że modlitwa to – oprócz przekazania wiary – najcenniejszy dar, jaki możemy bez względu na wszystko ofiarować naszym dzieciom.

**Beata i Bogdan Woźniakowie
DK Mississauga – Kanada**



POWOŁANIE DO ŻYCIA MAŁŻENSKIEGO I RODZINNEGO W NAUCZANIU KS. FRANCISZKA BLACHNICKIEGO

Droży czytelnicy!

Wokół ks. Franciszka Blachnickiego znowu dużo się dzieje! Niedawno dokonano ekshumacji jego szczątków (piszemy o tym w innym miejscu), która być może rzuci jaśniejsze światło na okoliczności jego śmierci. W kontekście ostatnich bolesnych wydarzeń określanych mianem „strajku kobiet” i „kryzysu Kościoła” ktoś wyraził pogląd, że wizja ks. Franciszka w postaci ruchu oazowego była, jak dotąd, ostatnią sensowną propozycją Kościoła skierowaną w stronę polskiej młodzieży. Zabrzmiało to bardzo konkretnie: potrzebujemy nowego ks. Blachnickiego – wizjonera, człowieka zanurzonego w słowie Bożym i Eucharystii, Bożego „szaleńca”, który nie pyta: czy robić? za co to zrobimy?, tylko: czy jest taka potrzeba?

A cały ten „szum” przypada na czas, kiedy zbliża się 100. rocznica narodzin naszego Założyciela (przypomnijmy – ks. Franciszek Blachnicki urodził się 24 marca 1921 r.). Z tej okazji pragniemy w trzech kolejnym numerach „Listu” przypatrzeć się nauczaniu Ojca, odczytując je w kontekście obecnego burzliwego czasu.

W tym numerze jako temat przewodni podejmujemy powołanie do życia małżeńskiego i rodzinnego. Proponujemy lekturę dwóch tekstów ks. Franciszka: o miłości służebnej jako fundamencie małżeńskiej i rodzinnej codzienności oraz o katechumenacie rodzinnym jako sposobie przekazywania żywej wiary młodemu pokoleniu. Przytaczamy też (wyodrębniony na szarym tle) programowy tekst ks. Franciszka, zatytułowany „Duchowość wspólnoty rodzinnej”; i próbujemy poddać go refleksji, wejść z nim w dialog, z nadzieją, że słowa Założyciela nas umocnią, rozwieją wątpliwości, skłonią do przemiany.

Owocnej lektury!

Miłość służebna jako zasada małżeństwa

Królestwo Boże to przede wszystkim nowy sposób życia, które jest inspirowane miłością *agape* – miłością bezinteresowną, która polega na tym, że ludzie wzajemnie sobie służą. Ta miłość, którą Chrystus zostawił nam jako przykazanie, jest równocześnie darem, bo jest rozlana w naszych sercach przez Ducha Świętego, który został nam dany (por. Rz 5,5). A więc jest nie tylko przykazaniem, ale równocześnie zdolnością do wykonania tego przykazania dzięki działaniu w nas Ducha Świętego.

Chrystus zostawił nam sposób na rozwiązanie wszystkich problemów, jakie powstają między ludźmi. Jeżeli miłość Chrystusowa zostanie przyjęta jako zasada życia i współżycia między ludźmi, jeżeli w każdej wspólnotcie, w każdej społeczności ludzie będą podejmowali wysiłek wprowadzenia w życie tej miłości, wtedy nie będzie problemów nierozwiązywalnych, nie będzie ciągłych napięć, ogromu cierpień i tragedii, jakie wynikają przede wszystkim z braku miłości w relacjach międzyludzkich.

Na tej miłości musi być zbudowane przede wszystkim małżeństwo i rodzina jako podstawowa wspólnota międzyludzka. „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojażni Chrystusowej!” (Ef 5,21). Miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja Was umiłowałem (por. J 13,34). To jest zastosowanie przykazania miłości do życia podstawowej wspólnoty, jaką jest małżeństwo i rodzina. Tak jak Chrystus miłuje Kościół przez to, że za niego samego siebie wydaje na śmierć krzyżową, tak jak Chrystus przyszedł po to, aby służyć, aby życie oddać, tak samo we wspólnotach małżeńskich mężowie, ojcowie służą temu małemu Kościołowi, temu domowemu Kościołowi, jakim jest rodzina. Podobnie jak Kościół, napełniony Duchem Świętym, stara się odpowiedzieć na miłość Chrystusa przez oddanie Mu siebie, tak samo i żony, i dzieci w Duchu Świętym niech starają się odpowiedzieć na miłość Chrystusa, której znakiem i uobeczeniem jest miłość męża i ojca.

Zasadą życia i rozwoju każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest właśnie ta miłość, która polega na wzajemnym służeniu sobie, na tym, żeby nie szukać swego dobra, ale drugiego członka wspólnoty. **Jeżeli taką postawę mają wszyscy, wtedy wspólnota wzrasta w miłości i nie ma w niej takich konfliktów, które doprowadzają do rozbitcia wspólnoty.** Wtedy wszystko służy pogłębianiu miłości, służy dobru i poprzez życie w tej wspólnotcie osoby zmierzają do życia w tej ostatecznej wspólnotcie zbawionych, gdzie miłość będzie panowała w sposób absolutny. Na tym polega wieczny pokój, wieczna radość i szczęście.

Ks. Franciszek Blachnicki

Źródło:

Ks. Franciszek Blachnicki, „Eucharystia – pokarm na śmierć i życie”, Kraków 2004, s. 117-119.

O katechumenacie rodzinnym

Początki katechumenatu

Po zmartwychwstaniu Chrystusa, po zesłaniu Ducha Świętego, kiedy chrześcijaństwo zaczęło się rozszerzać, Apostołowie i ich pomocnicy, następcy, stanęli w obliczu pytania: W jaki sposób z tych ludzi zrobić chrześcijan? Czy wystarczy im głosić Ewangelię i ochrzcić? Szybko się zorientowano, że to nie wystarczy. Jeszcze w Dziejach Apostolskich są takie sceny, w których po przeprowadzeniu od razu następuje chrzest, ale wkrótce przyjęła się praktyka okresu przygotowania między głoszeniem Ewangelii a udzieleniem chrztu – instytucja katechumenatu. Katechumenat był po prostu szkołą życia. Żeby



zostać chrześcijaninem, członkiem Kościoła, wspólnoty wierzących, trzeba było przejść najpierw wdrażanie do pewnego sposobu życia. **Chrześcijaństwo było pojmowane od razu jako nowy sposób życia, i do tego życia trzeba było być przygotowanym.** Jeden z pisarzy starochrześcijańskich, Tertulian, napisał takie zdanie, które łączy się z powstaniem instytucji katechumenatu, że **chrześcijanie nie rodzą się, ale się stają.** Dzisiaj chrzci się małe dzieci i uważa się, że w ten sposób zostają one chrześcijanami – można by powiedzieć, że rodzą się chrześcijanami. Tymczasem **brakuje stawania się chrześcijaninem.**

Do tego celu została utworzona instytucja katechumenatu, w której z upływem czasu wyodrębniono pewne stopnie, etapy stawania się chrześcijaninem. Bardzo żywa była świadomość, że stawanie się chrześcijaninem nie jest kwestią poznania pewnej doktryny (indoktrynacji), ale to jest problem inicjacji. Dzisiaj to, co ma być w założeniach katechumenatem, czyli tzw. nauka religii, to jest właściwie tylko indoktrynacja, czyli wprowadzanie ludzi w pewien światopogląd. Zbyt łatwo zakładamy, że gdy człowiek pozna wszystkie prawdy, dogmaty, twierdzenia, to przez to stanie się chrześcijaninem. Tymczasem indoktrynacja nie jest inicjacją, bo inicjacja to jest wdrażanie w postawy życiowe. Obejmuje ona sześć zadań, kierunków wychowania.

Rola katechumenatu

Żeby się stać chrześcijaninem, trzeba było zdobyć pewne umiejętności i postawy w następujących dziedzinach:

Po pierwsze: **życie słowem Bożym.** To nie jest to samo, co poznanie Pisma Świętego. Tu chodzi o przyjęcie słowa Pisma Świętego jako słowa życia, według którego musimy postępować.

Po drugie: **wdrażanie do życia modlitwy.** To nie jest znowu to samo, co nauczenie się pacierza. Tak niestety dzisiaj często bywa, że dzieci się uczą pacierza w domu czy na nauce religii, i odmawiają ten pacierz, ale gdy dorastają, nie potrafią się modlić spontanicznie, bezpośrednio.

Po trzecie: wdrażanie do tego, co wyraża greckie słowo „metanoia” – **nawrócenie, przemiana sposobu myślenia, wartościowania, działania.** Żeby się stać chrześcijaninem, trzeba odrzucić pogańskie zwyczaje, obyczaje, trzeba się przemienić.

Po czwarte: **wdrażanie do życia liturgicznego,** czyli do przyjmowania sakramentów, zwłaszcza Eucharystii.

Po piąte: **wdrażanie do dawania świadectwa.** Ten, kto chce być chrześcijaninem, musi umieć dawać świadectwo o Chrystusie, o swojej wierze.



Po szóste: **wdrażanie do diakonii, czyli do służby we wspólnocie.** Żeby wejść do wspólnoty, trzeba służyć za pomocą darów, które każdy posiada, trzeba wejść do wspólnoty Kościoła w postawie aktywnej, w postawie odpowiedzialności za sprawę wspólnoty.

Katechumenat rodzinny

Taki katechumenat istniał przez kilka wieków. Kiedy coraz więcej chrześcijan zawierało małżeństwa i dzieci się rodziły już w rodzinie chrześcijańskiej, instytucja katechumenatu zaczęła zmieniać swój charakter. **Kościół przekazał zadanie katechumenatu rodzicom chrześcijańskim.** Powstał katechumenat domowy, czyli rodzinny. Przez wiele wieków Kościół w ogóle nie martwił się o dzieci, o młode pokolenie. Nie było żadnej nauki religii w Kościele, nie było żadnej katechezy, ale mieliśmy lepszych chrześcijan niż dzisiaj, a Kościół był ciągle w ekspansji, zdobywał nowe narody dla Ewangelii. Działo się tak dlatego, że **rodzina chrześcijańska spełniała funkcje katechumenatu.** Rodzice przez to, że sami żyli jako dojrzały chrześcijanie, wdrażali w takie postawy swoje dzieci. Katechumenat dla dorosłych był zachowany tylko ze względu na pogan, którym głoszone Ewangelie. W średniowieczu powstała nowa forma – katechumenat szkolny, czyli szkoły prowadzone przez Kościół przy klasztorach, katedrach. Jednak w tamtym czasie całe otoczenie dzieci i młodzieży, życie rodzinne i społeczne było chrześcijańskie. Dlatego szkoły, również przeniknięte głęboko duchem wiary, mogły spełniać rolę katechumenatu pomocniczego w stosunku do katechumenatu rodzinnego. W okresie reformacji zaczęto systematycznie wprowadzać katechizację, naukę katechizmu w parafiach bądź w szkołach, natomiast dopiero w XIX wieku przyjęła się powszechnie nauka religii w szkołach. Równocześnie powoli wytwarzało się przekonanie, że nauka religii spełnia funkcje katechumenatu, choć ciągle jeszcze istniało założenie, że to zadanie zasadniczo spełnia rodzina, a nauka religii jest tylko uzupełnieniem, dodatkiem.

Pytanie o dzisiejszy katechumenat

Sytuacja naszych czasów jest bardzo niepokojąca, jeżeli nie katastrofalna. Dziś większość rodzin nie spełnia już roli katechumenatu. Rzadkie są rodziny, w których naprawdę żyje się słowem Bożym, w których jest wspólna modlitwa, gdzie jest środowisko życia według wymagań chrześcijaństwa, gdzie nie ma nienawiści, nie ma kłamstwa, nie ma obłudy, nie ma pewnych zwyczajów trudnych do pogodzenia z chrześcijaństwem. Są jeszcze tzw. rodziny katolickie: dzieci ochrzczają, potem może nauczą pacierza, potem może w niedzielę posyłają do kościoła, czasem jeszcze chodzą i rodzice, i dzieci, częściej tylko dzieci, bo rodzice uważają, że ich to nie dotyczy, a potem posyłają dzieci na naukę religii, zwłaszcza gdy trzeba dzieci do Pierwszej Komunii Świętej doprowadzić. Taki jest zwyczaj w rodzinach, ale coraz częściej rodzice uważają, że od tego są księża, ewentualnie siostry zakonne, katecheci. Rodzina przetrzuca ciężar na Kościół w znaczeniu instytucji, który przez księży, katechetów,



katechetki, czy przez naukę religii w szkole ma spełnić zadanie katechumenatu, czyli wdrażania młodego pokolenia w życie chrześcijańskie. Jednak nauka religii czy katecheza nie jest katechumenatem. Ona spełnia tylko część zadań katechumenatu, to jest tylko teoretyczne nauczanie, może wdrażanie do pewnych praktyk, ale właściwie nie można tego nazwać katechumenatem. Dzisiaj Kościół w parafiach, diecezjach raczej nie ma instytucji katechumenatu, czyli nie ma szkoły życia chrześcijańskiego. Dlatego coraz więcej mamy pogan, coraz więcej niby katolików, niby chrześcijan. Dla przyszłości Kościoła konieczne jest wznowienie instytucji katechumenatu, który by rzeczywiście spełnił zadanie szkoły życia chrześcijańskiego, szkoły uczniów Chrystusa, aby ludzie znów byli naprawdę wdrażani w życie chrześcijańskie w tych sześciu kierunkach i postawach.

Ks. Franciszek Blachnicki

Źródło:

„Idąc, czyńcie uczniami”, Kraków 2008, s. 55-60.

Refleksje na kanwie nauczania Ojca

Ks. Franciszek Blachnicki – Duchowość wspólnoty rodzinnej¹

1. [Poniższy tekst ma na celu] przedstawienie **modelu życia wspólnoty rodzinnej jako ideału pracy i dążeń każdej pary małżeńskiej** należącej do ruchu wspólnoty rodzinnej [Domowego Kościoła]. W ten sposób należy rozumieć tu pojęcie „duchowości wspólnoty rodzinnej”. (...)

Tomasz Strużanowski

Odkryć świadomie swoje powołanie do małżeństwa, a nie wchodzić w nie z rozpędu, bezrefleksyjnie, pod naporem buzujących hormonów... Znaleźć drugą „połówkę”, która patrzy na to tak samo... Powiedzieć sakramentalne „tak” z pełnym przekonaniem, że to jest właśnie TA osoba... Wytrwać w tym przekonaniu „w zdrowiu i chorobie, w dobrej i złej woli, aż do końca życia”... Uczynić z małżeństwa drogę nieustannego wzrostu, a nie równię pochyłą... Postawić sobie **Bożą wizję małżeństwa i rodziny** jako ideał, do którego chcemy dążyć... Wytyczyć prawdziwy horyzont (szczęście tu, na ziemi ORAZ zbawienie wieczne), a nie jego namiastkę (doczesność, w niej „wszystkiego w bród”, a potem... a potem „się” zobaczy)...

- Jaki jest mój obraz małżeństwa? Czy akceptuję – jako wyłączny – Boży model, w którym jest ono **związkiem kobiety i mężczyzny** – bez żadnych innych „furtek”?

¹ Oaza Nowego Życia I stopnia dla rodzin. Podręcznik, Kraków 2006, s. 10-14.



- **Czy odważnie bronię** takiej wizji małżeństwa – nawet za cenę wykpienia, odsądzenia od czci i wiary, przyklejenia łatki osoby nietolerancyjnej, zacofanej, „nie na te czasy”, ksenofobicznej?
- Czy wewnątrznie akceptuję **nierozzerwalność małżeństwa**?

2. Duchowość wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej jest przede wszystkim **duchowością personalistyczną, tzn. opartą na właściwym i głębokim zrozumieniu godności i powołania osoby do posiadania siebie w dawaniu siebie czyli do pięknej miłości agape, dzięki której człowiek odnajduje siebie w pełni „poprzez bezinteresowny dar z siebie samego”** (KDK 24). Świadome i obustronne dążenie do coraz doskonalszego realizowania tego powołania jest jedynym i trwałym fundamentem wspólnoty małżeńskiej, a dla wierzących chrześcijan czyni ono ją znakiem i narzędziem ostatecznego zjednoczenia z Chrystusem.

Dostrzec w sobie i drugim człowieku OSOBE... Kogoś obdarzonego **godnością**, stworzonego na obraz Boży, powołanego do tego, by naśladować Boga w Jego bezgranicznej miłości, **w byciu „dla”** (żony, męża, dzieci, rodziny, przyjaciół, sąsiadów, współpracowników) **jako dobrowolnie przyjętym stylu życia...** Umieć tak sobą pokierować, tak nad sobą panować, że staje się to sposobem na życie, że człowiek dochodzi do wniosku (i przekuwa go w czyn), że tym, co najbardziej go uszczęśliwia, spełnia i wydobywa z niego pełnię człowieczeństwa jest **służba...**

Jeśli decyżę o małżeństwie podejmuje dwoje ludzi, których łączy powyższe dążenie, to są na najlepszej drodze do tego, aby ich małżeństwo okazało się trwałe i szczęśliwe. Co więcej – aby stało się ono dla innych **znakiem wskazującym na Chrystusa** – Tego, który w najdoskonalszy sposób pokazał, jak być „dla”. Tego, który daje siłę, aby to małżeństwo „szło i owoc przynosiło” (por. J 15,16).

- Czy na pewno postrzegam moją żonę/męża jako osobę? Jako kogoś noszącego w sobie godność, czyli **niezbywalną, nieutralną wartość**, wynikającą nie z żadnych zasług („bo dobry”, „bo uczynny”, „bo zycliwa”) czy cech („bo piękna”, „bo przystojny”), lecz po prostu z tego, że jest dzieckiem Bożym? Jako kogoś obdarzonego ciałem, które mogę uszanować lub wykorzystać? Jako kogoś obdarzonego psychiką, którą mogę ubogacać lub niszczyć? Jako kogoś obdarzonego duchem, któremu mogę pomóc we wznoszeniu się ku Bogu lub wepchnąć na drogę zatraty?
- Jak przeżywam swoje małżeństwo? Jako **wspólne podążanie ku świętości, do Boga?** Jako służbę dla dobra żony/męża – zarówno w wymiarze doczesnym, jak i wiecznym (troska o jego/jej zbawienie)? A może bardziej **jako spotkanie dwóch egoizmów**, w którym obowiązuje zasada: „Daję ci coś pod warunkiem, że otrzymam coś w zamian”?
- Czy mam świadomość, że inni na nas patrzą, zwłaszcza kiedy powołujemy się na Chrystusa? Ze nasze małżeństwo może być **wzorem** dla innych: zachwycać,



wskazywać na Niego, przyciągać, do Niego lub **karykaturą**: odpychać, zniechęcać do podążania tą drogą, odstraszać od Chrystusa?

3. Drugim znamieniem duchowości chrześcijańskiej wspólnoty rodzinnej jest **głęboki szacunek wobec tajemnicy płodności i życia, będącej naturalną i istotną konsekwencją tajemnicy oblubieńczej miłości**. Miłość bowiem polegająca na wzajemnym i wolnym oddaniu się sobie osób i prowadząca do zjednoczenia międzysobowego zawsze z istoty swej jest płodna i życiodajna. **Szacunek wobec tej tajemnicy miłości i życia doprowadzi małżonków do wielodusznego poddania się wszystkim jej konsekwencjom w życiu codziennym zgodnie ze wskazaniem encykliki Pawła VI „Humanae vitae”**. To znów uczyni małżonków podatnymi do głębszego zrozumienia istoty małżeństwa jako znaku tajemnicy Kościoła – Oblubienicy oddanej Chrystusowi przez wiarę i miłość i dzięki temu płodnej i macierzyńskiej w porządku nadprzyrodzonym. Tę tajemnicę Kościoła Oblubienicy i Matki z kolei nauczą się odczytywać w najdoskonalszym znaku Maryi, Dziewicy i Matki, będącej typem i początkiem Kościoła.

*Dziękować za **dar seksualności**... Widzieć w niej jeszcze jedną – fascynującą, przesyconą pięknem – przestrzeń służby, bycia „dla”, wyrażania swojej miłości, oddania bez reszty... Widzieć w niej przestrzeń współpracy z samym Bogiem – Dawcą nowego życia... Pozostać otwartym na nowe życie, widzieć w nim **dar, a nie kłopot** i zagrożenie dla swojej wygody... Bronić życia nie tylko słowem, ale i czynem... Nie wywracać Dekalogu przez postawienie na pierwszym miejscu przykazania numer sześć, ale z drugiej strony – nie bagatelizować upadków i potknięć w dziedzinie czystości... Zobaczyć w znaku miłości małżeńskiej (także w jej wymiarze seksualnym) symbol oddania Kościoła Chrystusowi... Dostrzec w Maryi wzór takiego bezgranicznego oddania, pójścia „w ciemno” za Bogiem, który zaprasza do rzeczy zarazem trudnych i pięknych...*

- Czym jest w moich oczach **współżycie seksualne** – spotkaniem dwóch egoizmów, zaspokajających pożądanie przy pomocy ciała żony/męża, czy spotkaniem osób pragnących również i na tej płaszczyźnie okazać sobie wzajemną miłość?
- Czy potrafisz zapanować nad swoją seksualnością? Czy przeżywasz ją zgodnie z Bożymi wymaganiami? Czy znam i akceptuję te wymagania? Jak je odbieram: jako ograniczenie swojej wolności, wskutek czego postępuję jak złodziej sięgający po zakazany owoc, czy jako **instrukcję Dawcy seksualności**, przyjętą w duchu wdzięczności i posłuszeństwa?
- Czy przyjmuję (z wdzięcznością, zrozumieniem) i akceptuję, wprowadzam w życie (dobrowolnie, a nie z przymusu) **nauczanie Kościoła** dotyczące naturalnego planowania rodziny, aborcji, antykoncepcji, masturbacji, pornografii?



- Czy nie dają sobie narzucać powszechnie panującej w świecie wizji, że potrzeba seksualne człowieka są najważniejsze?

4. **Zrodzona z miłości wspólnota małżeńska i rodzinna posiada w miłości swoje prawo życia**. Miłość rozumiana w sensie nowotestamentalnej agape, której najdoskonalszy opis dał nam św. Paweł w 1. Liście do Koryntian 13,1-13, stanowi konstytutywną zasadę wspólnoty rodzinnej, jest ona i staje się ona tą wspólnotą – małym Kościołem o tyle, o ile wszyscy będą mieli „te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały...” mając „każdy na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2,2-4).

Ta miłość realizująca się wśród ludzi mających wprawdzie dobrą wolę, ale niedoskonałych, musi wyrażać się szczególnie w cierpliwości, w znoszeniu jedni drugich oraz w przebaczeniu. **Będąc na co dzień szkołą ewangelicznej miłości staje się wspólnota rodzinna „szkołą bogatszego człowieczeństwa” (KDK 52) oraz prawdziwym katechumenatem, gdzie Kościół, w który ma wzrastać młode pokolenie ochrzczonych staje się przedmiotem przeżycia i doświadczenia.**

*Przyjąć w małżeństwie i rodzinie, że **najważniejszą zasadą**, która je organizuje jest **miłość**, pojęta jako bycie „dla” – dla żony, dla męża, dla syna, dla córki, dla ojca, dla matki, dla brata, dla siostry... Być w tym rozumieniu „jedną drużyną”, funkcjonującą w myśl zasady „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”... Przeżywać tę miłość bardzo konkretnie: w spieszeniu z pomocą, w przebaczeniu sobie nawzajem, w cierpliwym znoszeniu cudzych słabości, w delikatnym, ale stanowczym upominaniu (gdym trzeba), w pocieszaniu, podnoszeniu na duchu, w doradzaniu, niekiedy w stanowczym zakazywaniu, w radosnym wspólnym spędzaniu czasu... Być „do tańca i do różańca”...*

- Jaki jest ten Kościół domowy, który tworzymy? Jest zlepkiem formalnych praktyk, realizowanych z poczucia obowiązku, czy **żywą przestrzenią, duchowym laboratorium**, w którym na drodze „eksperymentów” (czyli stawiania czoła – we współpracy z łaską Bożą – wyzwaniom codzienności), niekiedy przebiegających łagodnie, kiedy indziej „wybuchowo”, dokonuje się rzecz najważniejsza: **wzrost świętości, przybliżanie się do Boga, podążanie ku zbawieniu?**
- Czym jesteśmy: **rodziną, czy zlepkiem indywidualności pozamykanych w swoich pokojach?**
- **Czy rozmawiamy ze sobą** (żona z mężem, rodzice z dziećmi, dzieci ze sobą) o ważnych dla nas sprawach? Dzielimy się swoimi przeżyciami: radościami, sukcesami, niepokojami, trudnościami, lękami, czy uprawiamy „grę pozorów”: rozmowy „o niczym”, suche komunikaty, rozliczenia z wykonanych zadań?



- Czy stanowimy dla siebie nawzajem wsparcie? Czy możemy na siebie wzajemnie liczyć?
- Czy potrafimy sobie przebaczać, nie wracać ciągle pamięcią do zamierzchłych win, rzekomo dawno przebaczonych?

5. Źródłem inspirującym i podtrzymującym stale pragnienie i moc do realizowania tak podjętej wspólnoty małżeńskiej, jaką ukazały trzy poprzednie punkty, musi stać się w rodzinie Pismo Święte, zwłaszcza Nowego Testamentu. Pismo Święte powinno być nie tylko zewnętrznie i symbolicznie intronizowane w każdej wspólnocie rodzinnej w godnym i widocznym miejscu, ale powinno stać się w niej naprawdę słowem życia, to znaczy słowem, które dlatego, że jest poważnie traktowane jako zobowiązująca norma życia, działania i postępowania, staje się słowem życiodajnym. Zadaniem ruchu wspólnoty rodzinnej jest udzielanie małżonkom takiej pomocy do praktycznego studium Pisma Świętego, aby stawało się ono dla rodziny zawsze światłem i życiem.

Uczynić Pismo Święte słowem życia... Przyjąć je, **NAPRAWDĘ** przyjąć, **jako słowo samego Boga**, skierowane do człowieka... Czytać je, rozważać, otwierać się przy tym na działanie Ducha Świętego, który chce i może mnie tym słowem przemieniać... **Odpowiadać na to słowo swoim życiem**, postępowaniem, codziennymi wyborami... Brać do ręki z wiarą, z drżeniem, z przekonaniem, że za chwilę dotknę wielkiej tajemnicy... Stawiać ponad wszystkie inne książki świata...

- Jaki jest mój stosunek do Pisma Świętego? Sięgam po nie, czy nie? A jeśli sięgam, to dlaczego? „Bo tak trzeba”, „bo to jedno ze zobowiązań w Domowym Kościele”, z obowiązku, z przymusu, czy przeciwnie: w postawie wewnętrznej wolności, z chęcią, ze świadomością, że tu właśnie, na tych kartach spotykam mojego Boga, który chce mi coś powiedzieć?
- Czy szukam w Piśmie Świętym odpowiedzi na dręczące mnie pytania, problemy? A może stawiam ponad Pismo Święte inne autorytety: książki, portale internetowe, stacje telewizyjne?
- Czy – niezależnie od rozważania słowa Bożego – staram się pomnażać swoją wiedzę o Piśmie Świętym, o czasach, w których zostało ono spisane i o których opowiada, o kontekście politycznym, społecznym, kulturowym, w którym osadzone są wydarzenia z historii zbawienia?

6. Drugim źródłem odnowy i pogłębienia życia wspólnoty rodzinnej, ze swej strony mającym swoje źródło w Piśmie Świętym, jest modlitwa. Niezależnie od osobistej modlitwy, do której rodzina powinna wychowywać swoich członków, musi jej życie jako wspólnoty chrześcijańskiej wyrażać się we wspólnej modlitwie. Jako formę modlitwy poleca się szczególnie należycie pojętą i pogłębioną modlitwę



różańcową, która nie tylko jest dobrą szkołą modlitwy medytacyjnej dostępną dla wszystkich, ale środkiem utrzymania codziennej i serdecznej więzi rodziny z Niepokalaną, Matką Kościoła, w której jak w przeczystym zwierciadle zawsze można zobaczyć tę postawę obłubieńczej i macierzyńskiej miłości, na której opiera się trwałość i szczęście wspólnoty rodzinnej. Obok różańca poleca się wprowadzić do wspólnoty rodzinnych zgodnie z życzeniem Kościoła, odnowioną modlitwę liturgiczną dnia, dzięki której rodzina stale będzie mogła czerpać ze skarbcza najpiękniejszych modlitw Pisma św. i tradycji chrześcijańskiej, włączając swoje życie w rytm roku liturgicznego.

Uczynić faktycznie modlitwę „**oddechem życia duchowego**” – tak dalece, że przestaje ona być „pacierzem”, recytowaniem pobożnych formułek, zdobywaniem zasług duchowych, uspokajaniem sumienia, środkiem podnoszącym samopoczucie duchowe... Uczynić z modlitwy **rozmowę**, w której nie tylko mówię do Boga, ale coraz więcej słucham, coraz bardziej wysilam się, wyężdżam duchowy „słuch”, aby rozpoznać wolę Bożą... Wejść w **stan nieustającej modlitwy, gdy wszystko, co mówię i czynię, dokonuje się na chwałę Bożą**, w uzgodnieniu z Jego wolą – czy to będzie „Ojcze nasz”, czy modlitwa swoimi słowami, czy chwila milczenia, zastłuchania w głos Boga, czy praca wykonywana z najwyższą starannością, czy odpoczynek, czy rozmowa z drugim człowiekiem, czy choroba, czy zmartwienie, czy przeciwności, czy oglądany film, czy zabawa w dzieckiem, czy prowadzona lekcja, czy malowanie mieszkania... Stać podczas modlitwy przed Bogiem jak przed Przyjacielem (ale nie kumplem!), jak przed Kimś, przed kim mogę się całkowicie, bez obaw otworzyć... Traktować możliwość modlitwy jak **przywilej, a nie obowiązek**... Modlić się samemu, ale też razem... Czynieć z modlitwy **narzędzie budowania wspólnoty** małżeńskiej i rodzinnej... Wyposażyć swoje dzieci w umiejętność i pragnienie żywej relacji z Panem Bogiem...

- Jak wygląda moja codzienna modlitwa? Czy jest spotkaniem z moim Bogiem, pytaniem o Jego wolę? A może jest bardziej listą życzeń, skarg i zażaleń? Może jest jak moneta, którą wrzucam do automatu i oczekuję, że skoro „zapłaciłem”, to zaraz powinna „wyskoczyć” jakaś łaska, jakaś pomoc z nieba dla moich planów?
- Jak traktuję Boga, z którym spotykam się w modlitwie? Jako swojego Pana, jako Wszechmogącego, jako Najwyższą Miłość, czy jak „chłopca na posyłki”, potrzebnego mi do zaspokajania moich potrzeb i zachcianek?
- Czy podczas modlitwy staję przed Bogiem w całej prawdzie o sobie, bez udawania, bez pobożnego retuszu?
- Na ile korzystamy z modlitwy jako spotkania z Bogiem, które spaja nasze małżeństwo?
- Czy umiejętnie wdramy nasze dzieci w modlitwę – bez przymusu, bez naciśku, ukazując ją jako spotkanie z Bogiem żywym, a nie odmawianie pacierza, recytowanie wierszyka?



7. Wreszcie **wspólnota rodzinna powinna mieć swoje odradzające źródło w niedzielnej Eucharystii**. Za wszelką cenę należy dążyć do tego, aby zapewnić wspólnocie rodzinnej należyte przeżywanie Dnia Pańskiego, jako dnia radosnego przeżycia wspólnoty, dnia pokoju i odpoczynku, z rodziną i sakramentalną Eucharystią jako punktem centralnym. W ten sposób liturgia stanie się również dla rodzinnego Kościoła szczytem oraz „źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10).

Świętować niedzielę jako dzień ZMARTWYCHWSTANIA... Co siódmy dzień na nowo sobie przypomnieć, „wdrukować” w umysł i serce, **ucieszyć się prawdą, że Jezus Chrystus zmartwychwstał** i w ten sposób uratował nas od wiecznej rozpaczki, od zerwania na zawsze z Tym, który nas stworzył, jednym słowem – od piekła... Co siódmy dzień **zatrzymać się w codziennej gonitwie** i zastanowić, ku czemu ona zmierza... Sprawdzić, czy na pewno podążam ku spotkaniu z Bogiem w wieczności... Raz na tydzień **spotkać się z bliskimi** przy stole, na spacerze, porozmawiać, zajrzeć sobie nawzajem w oczy – głębiej niż jesteśmy w stanie to uczynić w codziennym pośpiechu...

„Jakiś czas temu, po ponad 20 latach małżeństwa, spontanicznie, bez żadnych uzgodnień wprowadzili doń jeszcze jeden zwyczaj. Ot, po prostu któregoś dnia, podczas Mszy Świętej, gdy wrócili do ławki po przyjęciu Komunii, chwycili się za ręce. I tak już zostało – odtąd podczas każdej Eucharystii, jednocząc się z Jezusem, splatają ręce i przypominają sobie, że On jest najważniejszym zwornikiem tego, co ich łączy”.

- Co jest dla mnie najważniejszym wydarzeniem w niedzielę? Czy jest to Eucharystia? A jeśli tak, to dlaczego? Dlatego, że „tak wypada”, skoro jestem katolikiem, członkiem Domowego Kościoła? Czy raczej dlatego, że tego dnia dochodzi do mnie w sposób szczególny prawda, że jestem odkupiony, wyrwany z mocy zła, obdarzony szansą życia wiecznego, że nie muszę rozpaczkać z powodu nieuchronnie czekającej mnie śmierci?
- Czy normą jest, że niedzielną Eucharystię przeżywam w pełni, w stanie łaski uświęcającej, przystępując do Komunii Świętej?

8. **Nie wolno zapominać, że powyższy ideał wspólnoty rodzinnej musi być realizowany wśród ciągłego zagrożenia go przez jego antytezę, jaki stanowi powszechnie dziś lansowany, konsumpcyjny model małżeństwa i rodziny**. Model ten, szerzony przez wieloraką propagandę masowych środków przekazu oraz przez coraz silniejszy nacisk mody, opinii i obyczaju, cechuje się praktycznym materializmem, oportunistycznym, życiowym wygodnictwem, hołdowaniem wartościom zmysłowym, co idzie w parze ze wzrostem postaw egoistycznych i zanikiem ducha ofiary oraz zrozumienia



wartości duchowych, w pojęciu seksualnym zaś z powszechnym przyjmowaniem się praktyk neomaltuzjańskich, z zabijaniem początku tego życia ludzkiego w łonie matki – włącznie.

Temu konsumpcyjnemu modelowi życia małżeństwa i rodziny, który prowadzi do jej rozkładu i zaniku, należy przeciwstawić świadomie pielęgnowany styl życia „według Ducha”, a zwłaszcza życia w duchu ewangelicznego ubóstwa.

Pamiętać i stosować w praktyce, że „mieć” o tyle ma sens, o ile pomaga więcej „być”... Być szafarzem, któremu Pan Bóg dał w zarząd dom, mieszkanie, samochód, firmę, by przy ich pomocy czynić dobro... Strzec się postawy właściciela, któremu wydaje się, że szczęście zależy od tego, ile nagromadził... Nie dorabiać się „po trupach”, na ludzkiej krzywdzie... Zachować skromność i zdrowy rozsądek w obracaniu majątkiem... Nie budować poczucia wartości na tym, co mam, lecz na tym, co potrafię z siebie dać innym...

- Co jest moim/ naszym **życiowym celem**? Czy TYLKO zamienić mieszkanie na dom, samochód na lepszy model, tysiące na miliony, rodzinny biznes na wielką firmę pożerającą cały mój czas?
- Czy pogoń za pieniędzmi nie zabija przypadkiem innych ważnych rzeczy w mojej relacji z Bogiem, żoną, mężem, dziećmi?
- Gdzie leży **źródło mojego spokoju, zaufania**? W Bogu, który daje mi wszystko, czego potrzebuję, czy wyłącznie w dobrze zaopatrzonej bankowej koncie?
- Czy potrafię **dzielić się z innymi** tym, co posiadam? A może „kiszę” te swoje bogactwa wyłącznie po to, aby się lepiej poczuć, wywyżżyć ponad innych, mniej zaradnych?
- Czy nie wydaję na siebie więcej, niż to jest potrzebne do mojego harmonijnego rozwoju?

9. **Aby zapobiegać szerzeniu się w rodzinie materialistycznych i konsumpcyjnych poglądów oraz postaw należy pracować nad krytycznym i odpowiedzialnym użytkowaniem telewizji (i innych mediów – przyp. red.)**. Nie negując wielkich możliwości wychowawczych pozytywnych związanych z telewizją trzeba jednak stwierdzić, że faktycznie telewizja bardzo często rozbija i paraliżuje życie wspólne w rodzinie, zabiera resztki czasu, które praktycznie jedynie można by poświęcić drugiemu, wyklucza dialog oraz inne inicjatywy twórcze dla pogłębienia wspólnoty, sprzyjające utrwaleniu się postaw biernych i egoistycznych. Dlatego sposób korzystania z telewizji w rodzinie musi być przedmiotem częstych refleksji, aby w końcu uczynić z niej czynnik wychowawczy świadomie kontrolowany i kierowany zgodnie z akceptowanym i zamierzonym ideałem wspólnoty rodzinnej.



Nie pogubić się w świecie dzisiejszych mediów... Nie pozwolić sobą manipulować... Nie powtarzać tego, co inni dla własnej korzyści sprytnie włożyli mi w usta, fałszywie schlebując mojej inteligencji, wykorzystując moje intelektualne lenistwo... Trzymać media krótko na wodzy, nie pozwalając im zajmować zbyt wiele swojego czasu... **żyć w realu, a nie w wirtualu...** Trzymać się z dala od plotkarskich portali, od mediów otwarcie zwalczających Boga i Jego prawo... Uważać, komu pozwalamy na karmienie nas wiadomościami, opiniami, przeżyciami artystycznymi... Nie pozwolić, aby manipulowały nami reklamy... **Myśleć, sprawdzać, weryfikować, przepuszczać przez filtr sumienia...**

- Skąd czerpię wiedzę o świecie, **jakie media uważam za wiarygodne?** Czy są takie rzeczywiście?
- Jaka gazeta, czasopismo, kanał telewizyjny, portal internetowy jest dla mnie głównym źródłem informacji, opinii, rozrywki? Czy szanuje się tam Boga i człowieka? Czy o Kościele mówi się tam z troską (także wtedy, kiedy trzeba wytknąć rozmaite grzechy, skandale, afery), czy raczej dąży do jego osłabienia, unicestwienia?
- **Ile czasu** pochłania mi telewizja, internet? Czy nie za dużo? Czy nie korzystam z nich bez umiaru, zaniedbując swoje obowiązki? Czy nie jestem od nich **uzależniony?**
- Czy staramy się wychowywać nasze dzieci do świadomego korzystania z mediów, do posługiwania się nimi bez popadania w uzależnienia? Czy nie traktujemy telewizora i komputera jak „niani” przy pomocy której mamy dziecko „z głowy”?

10. Wreszcie **należy czuwać nad tym, aby rodzina nie stawała się faktycznie szkołą nałogów społecznych, takich jak alkoholizm i nikotynizm, będących dzisiaj u młodzieży często etapem wstępnym do innych uzależnień oraz aby w niej nie hołdowano niewłaściwym przejawom mody i obyczaju.** Przeciwnie, wiedząc o tym, że młodzież w ruchu żywego Kościoła wychowana jest do abstynencji od alkoholizmu i tytoniu oraz do skromności, wstydlivosti i czystości, rodzice troszczą się o to, aby młodzież w swoich szlachetnych dążeniach i walkach znalazła oparcie o przykład i atmosferę domu rodzinnego, który powinien stać się ogniskiem szerzenia Nowej Kultury, w której wszystko służy wartości ludzkiej osoby i wspólnoty, realizowanej zawsze przez postawę bezinteresownego dawania siebie, a zagrożonej przez postawę konsumpcyjną, zwłaszcza wtedy, gdy ona nawet drugiego człowieka traktuje, jako przedmiot użycia.

Nie wchodzić w logikę tego świata, który wmawia, że wolność polega na robieniu tego, co się chce, w oderwaniu od dobra i zła... Rozumieć, że **prawdziwa wolność to umiejętność wybierania dobra dzięki trafnemu rozeznaniu woli Bożej...** Zrozumieć, że najpierw muszę „posiadać siebie”, aby następnie móc „dać



siebie” komuś innemu... Że nie sposób „posiadać siebie”, jeśli człowiekiem owładnął alkohol, papierosy, pieniądze, seks, władza...

- **Jak rozumiem wolność? Jako „róbta co chceta”, czy jako „miłość i odpowiedzialność”?**
- Czy dostrzegam, że największym zagrożeniem dla mojej wolności jest grzech?
- Co robię, aby wzrastała we mnie umiejętność wybierania w każdej sytuacji tego, co dobre?
- Czy regularnie badam **sumienie**, starając się odkryć, czego jeszcze nie potrafię oddać Panu Bogu, co trzymam zazdrośnie tylko dla siebie?
- Czy potrafię przyjmować konsekwencje swoich błędnych wyborów bez oskarżania o nie Pana Boga i drugiego człowieka?
- Jaki przykład dajemy dzieciom? Ulegania impulsom, zachciankom, czy panowania nad nimi?
- Czy wdramy nasze dzieci do ponoszenia konsekwencji swoich decyzji? A może, kierowani rodzicielską miłością, ciągle je osłaniamy, wypaczając im charaktery?

11. **Duchowość wspólnot rodzinnych powinna cechować w końcu otwartość, która nie pozwoli im zamykać się w kręgu własnej rodziny, ale każe szukać kontaktów z innymi w ramach ruchu oraz wspólnoty lokalnej parafii.** Rodziny powinny wzajemnie służyć sobie pomocą w dziedzinie duchowej i materialnej, w myśl nakazu św. Pawła: „Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełnicie prawo Chrystusowe” (Ga 6,2). Ta wzajemna pomoc zapewni rodzinom poczucie bezpieczeństwa, którego inni oczekują dziś tylko od pieniędzy.

Skończyć z mentalnością „Mój dom – moja twierdza”... Nie zaniedbując małżeństwa, rodzicielstwa, obowiązków zawodowych – zejść z kanapy, rozejrzeć się, zauważyć tych, którym mogę służyć i od których mogę zaczerpnąć... **Poczuć się rzeczywiście częścią Kościoła, a nie kibicem** przypatrującym się, czy ta rozkołysana łódź wywróci się, czy nie... W chwili próby, takiej jak ta obecna, zdać egzamin z dojrzałości przebytej dotąd formacji... **Nie formować się „po lebkach”, nie „zaliczać” stopni oaz, tylko faktycznie przemieniać się, dojrzewać wewnątrz...**

- Na ile potrafimy połączyć troskę o małżeństwo, rodzinę, dom, z zaangażowaniem w parafii, we wspólnocie, w społeczeństwie?
- Czy dbamy o **skuteczną formację** w Domowym Kościele? A może tylko „lukrujemy” zewnętrznymi pozorami pobożności nieprzemienione wewnątrz?
- Czy robimy coś dla innych? Co konkretnie?

Sługo Boży, księżu Franciszku: dziękuję Ci Twoje słowa, które wywołały powyższe refleksje.

Tomasz Strużanowski

Ewangelia życia

Na początek mała zagadka. Kto i kiedy napisał poniższe słowa:

„Z upływem czasu zagrożenia, na jakie wystawione jest życie, bynajmniej nie zanikają. Przybierają ogromne rozmiary. I nie są to tylko zagrożenia zewnętrzne, ze strony żywiołów przyrody albo «Kainów», którzy zabijają «Ablów»; nie – są to zagrożenia zaprogramowane w sposób naukowy i systematyczny. (...) Stoimy tu w rzeczywistości wobec obiektywnego «spisku przeciw życiu», w który zamieszczone są także instytucje międzynarodowe, zajmujące się propagowaniem i planowaniem prawdziwych kampanii na rzecz upowszechnienia antykoncepcji, sterylizacji i aborcji. Nie można na koniec zaprzeczyć, że również środki społecznego przekazu biorą często udział w tym spisku, utwierdzając w opinii publicznej ową kulturę, która uważa stosowanie antykoncepcji, sterylizacji, aborcji, a nawet eutanazji za przejaw postępu i zdobycz wolności, natomiast postawę bezwarunkowej obrony życia ukazując jako wrogą wolności i postępowi”.

Wydawać by się mogło, że wypowiedziane były niedawno, choćby w jakiejś reakcji na ostatni spór wokół decyzji Trybunału Konstytucyjnego dotyczącej ustawowych zapisów dopuszczalności aborcji w przypadku podejrzenia ciężkiej choroby dziecka. Mogłyby być, bo są niezmiennie aktualne. Ale ich autorem jest Jan Paweł II – to fragment 17. punktu encykliki „Evangelium vitae” (Ewangelia życia) ogłoszonej ponad 25 lat temu, w urzędowość Zwiastowania Pańskiego.

W rocznicę tego dnia papież Franciszek podkreślił, że dzisiaj, w kontekście przeżywanej pandemii słowa encykliki nie tylko nie straciły na aktualności, ale są one dla nas tym większym zobowiązaniem:

„Związek między Zwiastowaniem a «Ewangelią życia» jest bliski i głęboki, jak to podkreślił św. Jan Paweł w swojej encyklice. **Dzisiaj głosimy tę naukę na nowo w kontekście pandemii zagrażającej życiu ludzkiemu i światowej gospodarce.** Sytuacja ta sprawia, że słowa, jakimi zaczyna się encyklika odczuwamy jako jeszcze bardziej zobowiązujące. Oto one: «Ewangelia życia znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa. Kościół każdego dnia przyjmuje ją z miłością, aby wiernie i odważnie głosić ją jako dobrą nowinę ludziom wszystkich epok i kultur» (EV 1). (...)

Życie, do którego promowania i obrony jesteśmy powołani, nie jest pojęciem abstrakcyjnym, ale zawsze przejawia się w osobie z krwi i ciała: w dopiero co poczętym dziecku, ubogim usuniętym na margines, w chorym samotnym i przygnębionym lub znajdującym się w stanie terminalnym, w kimś, kto stracił pracę lub nie może jej znaleźć, migrancie odrzuconym lub skazanym na gettoizację... **Życie przejawia się w konkretnej sytuacji osób.**

Każdy człowiek jest powołany przez Boga, by cieszyć się pełnią życia. A ponieważ jest on powierzony macierzyńskiej trosce Kościoła, to każde zagrożenie dla godności i życia ludzkiego nie może nie oddziaływać na jego serce, na jego macierzyńskie «wnętrze». **Obrona życia ludzkiego**



nie jest dla Kościoła jakąś ideologią. Jest to rzeczywistość ludzka, angażująca wszystkich chrześcijan, co więcej chrześcijan, bo są ludźmi. To nie jest jakaś ideologia.

Niestety, zamachy na ludzką godność i życie trwają także w naszej epoce, będącej epoką powszechnych praw człowieka. Co więcej, mamy do czynienia z nowymi zagrożeniami i nowymi zniewoleniami, a ustawodawstwa nie zawsze służą ochronie najsłabszego i najbardziej kruchej życia ludzkiego.

Przesłanie encykliki „Evangelium vitae” jest zatem bardziej aktualne niż kiedykolwiek. Poza sytuacjami kryzysowymi, takimi jak ta, którą przeżywamy dzisiaj, chodzi o działania na poziomie kulturowym i edukacyjnym, aby przekazać przyszłym pokoleniom postawę nastawioną na solidarność, opiekę, przyjęcie, wiedząc doskonale, że kultura życia nie jest wyłącznym dziedzictwem chrześcijan, ale należy do tych wszystkich, którzy starając się budować relacje braterskie, uznają wartość właściwą każdej osobie, nawet gdy jest ona słaba i cierpiąca.

Drodzy bracia i siostry, każde ludzkie życie, jest wyjątkowe i niepowtarzalne, ma wartość samo w sobie, stanowi bezcenną wartość. Należy to zawsze głosić na nowo, z odwagą słowa i odwagą działań. Wzywa to do solidarności i braterskiej miłości dla wielkiej rodziny ludzkiej i każdego z jej członków.

Dlatego też wraz ze św. Janem Pawłem II powtarzam z odnowionym przekonaniem apel, który skierował on do wszystkich przed 25 laty: «Szacunek, broń, miłuj życie i służ życiu – każdemu życiu ludzkiemu! Tylko na tej drodze znajdziesz sprawiedliwość,

rozwój, prawdziwą wolność, pokój i szczęście! » (Evangelium vitae, 5)”.

Skoro Papież przywołuje nauczanie swojego poprzednika, to warto sięgnąć po tekst tej encykliki, niezmiennie, a może tym bardziej aktualnej. Na zachętę poniżej jeszcze kilka cytatów. Niech staną się one inspiracją do dalszej lektury.

„Poszukując najgłębszych korzeni walki między «kulturą życia» a «kulturą śmierci», nie możemy uznać za jej jedyną przyczynę wspomnianej wyżej, wynaturzonej idei wolności. **Trzeba dojść do sedna dramatu, jaki przeżywa współczesny człowiek: jest nim osłabienie wrażliwości na Boga i człowieka, zjawisko typowe w kontekście społecznym i kulturowym zdominowanym przez sekularyzm, którego wpływy przenikają nawet do wnętrza wspólnot chrześcijańskich i wystawiają je na próbę. Kto poddaje się oddziaływaniu tej atmosfery, łatwo może się znaleźć w zamkniętym kole, które wciąga go niczym straszliwy wir: tracąc wrażliwość na Boga, traci się także wrażliwość na człowieka, jego godność i życie; z drugiej strony, systematyczne łamanie prawa moralnego, zwłaszcza w poważnej materii poszanowania życia ludzkiego i jego godności, prowadzi stopniowo do swoistego osłabienia zdolności odczuwania ożywczej i zbawczej obecności Boga” (EV 21).**

„Wobec stopniowego zacierania się w sumieniach i w społeczeństwie świadomości, że bezpośrednio odebranie życia jakiegokolwiek niewinnej ludzkiej istocie, zwłaszcza na początku i na końcu jej egzystencji, jest absolutnym i ciężkim wykroczeniem moralnym, Magisterium Kościoła nasiliło swoje wystąpienia w obronie świętości i nie-



naruszalności życia ludzkiego. Z Magisterium papieskim, które szczególnie często powracało do tego zagadnienia, było zawsze związane nauczanie biskupów, zawarte w licznych i obszernych dokumentach doktrynalnych i duszpasterskich, ogłaszanych zarówno przez Konferencje Episkopatów, jak i przez poszczególnych biskupów. Również Sobór Watykański II poświęcił tej sprawie zwięzłą, ale stanowczą i jednoznaczną wypowiedź. **Dlatego mocą Chrystusowej władzy udzielonej Piotrowi i jego Następcom, w komunii z biskupami Kościoła Katolickiego, potwierdzam, że bezpośrednio i umyślne zabójstwo niewinnej istoty ludzkiej jest zawsze aktem głęboko niemoralnym.** Doktryna ta, oparta na owym niepisany prawie, które każdy człowiek dzięki światłu rozumu znajduje we własnym sercu (por. Rz 2,14-15), jest potwierdzona w Piśmie Świętym, przekazana przez Tradycję Kościoła oraz nauczana przez Magisterium zwyczajne i powszechne” (EV 57).

„W łonie «ludu życia i dla życia» najważniejsza odpowiedzialność spoczywa na rodzinie: odpowiedzialność ta wypływa z samej natury rodziny – jako wspólnoty życia i miłości, opartej na małżeństwie – i z jej misji «strzeżenia, objawiania i przekazywania miłości». Mowa tu o miłości samego Boga, którego współpracownikami i w pewnym sensie rzecznikami stają się rodzice, gdy przekazują życie i wychowują je zgodnie z Jego ojcowskim zamysłem. Jest to zatem miłość, która staje się bezinteresownym darem, przyjęciem i ofiarowaniem: w rodzinie każdy spotyka się z akceptacją, szacunkiem i czcią, ponieważ jest osobą, jeżeli zaś ktoś bardziej potrzebuje pomocy, zostaje otoczony tym czujniejszą i troskliwszą opieką.

Rodzina jest powołana, aby spełniać swoje zadania w ciągu całego życia swoich członków, od narodzin do śmierci. Jest prawdziwym «sanktuarium życia (...) miejscem, w którym życie, dar Boga, może w sposób właściwy być przyjęte i chronione przed licznymi atakami, na które jest ono wystawione, może też rozwijać się zgodnie z wymogami prawdziwego ludzkiego wzrostu». Dlatego rodzina odgrywa decydującą i niezastąpioną rolę w kształtowaniu kultury życia.

Jako Kościół domowy rodzina jest powołana do głoszenia, wysławiania i służenia Ewangelii życia. Jest to zadanie przede wszystkim małżonków, którzy są wezwani, aby być przekazywaczami życia na podstawie nieustannie odnawianej świadomości sensu rodzicielstwa, pojmowanego jako doniosłe wydarzenie, ukazujące, że życie ludzkie jest darem, który przyjmujemy po to, aby go ponownie ofiarować. Rodząc nowe życie, rodzice przekonują się, że dziecko, «choć jest owocem ich wzajemnego daru miłości, jest zarazem darem dla obojga – darem, który wypływa z daru».

Rodzina spełnia swoją misję głoszenia Ewangelii życia przede wszystkim przez wychowanie dzieci. Przez słowo i przykład, przez codzienne kontakty i decyzje, przez konkretne gesty i znaki rodzice uczą swoje dzieci autentycznej wolności, która się urzeczywistnia przez bezinteresowny dar z siebie, i rozwijają w nich szacunek dla innych, poczucie sprawiedliwości, postawę serdecznej akceptacji innych, dialogu, wielkodusznej służby i solidarności oraz wszelkie inne wartości, które pomagają przyjmować życie jako dar. Praca wychowawcza chrześcijańskich rodziców powinna



służyć rozwojowi wiary dzieci i pomagać im w spełnianiu powołania, które otrzymały od Boga. W ramach swojej misji wychowawczej rodzice powinni nauczyć dzieci, słowem i świadectwem, jaki jest prawdziwy sens cierpienia i śmierci: zdołają to uczynić, jeśli sami będą dostrzegać wszelkie przejawy cierpienia wokół siebie, a bardziej jeszcze, jeśli będą umieli okazać serdeczność, opiekuńczość oraz współczucie chorym i osobom starszym we własnej rodzinie” (EV 92).

„Ponadto rodzina wysławia Ewangelię życia przez codzienną modlitwę osobistą i rodzinną: chwali w niej Boga i dziękuje Mu za dar życia, prosi o światło i moc, aby stawiać czoło trudnościom i cierpieniom, nigdy nie tracąc nadziei. Jednakże sposobem wysławiania, które nadaje sens wszelkim innym formom modlitwy i kultu jest ten, który się wyraża w codziennym życiu rodziny, gdy jego treść stanowi miłość i ofiara.

W ten sposób wysławianie przekształca się w służbę Ewangelii życia, której wyrazem jest solidarność, doświadczana wewnątrz i na zewnątrz rodziny jako czujna i serdeczna troska, a okazywana przez drobne i skromne gesty każdego dnia. **Szczególnie wymownym znakiem solidarności między rodzinami jest adopcja lub wzięcie pod opiekę dzieci porzuconych przez rodziców czy też żyjących w trudnych warunkach.** Niezależnie od związków ciała i krwi, prawdziwa miłość ojcowska i macierzyńska gotowa jest przyjąć także dzieci pochodzące z innych rodzin, obdarzając je tym wszystkim, co jest im potrzebne do życia i pełnego rozwoju. **Wśród różnych form adopcji warto zalecić także adopcję na odległość, bardziej wskazaną**

w przypadkach, gdy jedynym powodem porzucenia dziecka jest głębokie ubóstwo jego rodziny. Ten typ adopcji pozwala bowiem zapewnić rodzicom niezbędną pomoc, aby mogli utrzymać i wychować własne dzieci, a nie łączy się z koniecznością wyrwania ich z naturalnego środowiska.

Solidarność, rozumiana jako «mocna i trwała wola angażowania się na rzecz dobra wspólnego», musi się urzeczywistniać także poprzez różne formy udziału w życiu społecznym i politycznym. Tak więc służba Ewangelii życia polega również na tym, że rodziny, głównie przez zrzeszanie się w odpowiednich organizacjach, starają się tak oddziaływać na prawodawstwo i na instytucje państwowe, aby w żaden sposób nie naruszały one prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci, ale chroniły je i umacniały” (EV 93).

Na koniec jeszcze słowa papieża Franciszka skierowane do Polaków podczas audiencji generalnej, 28 października br.:

„Minionego 22 października obchodziliśmy liturgiczne wspomnienie św. Jana Pawła II, w roku setnej rocznicy jego urodzin. Zawsze wyzywał on do szczególnej miłości wobec ostatnich i bezbronnych i do ochrony każdego życia ludzkiego od poczęcia aż do naturalnej śmierci. **Przez wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny i świętego papieża Polaka, proszę Boga, aby obudził w sercach wszystkich szacunek dla życia naszych braci, zwłaszcza najłabszych i bezbronnych, i dał siłę tym, którzy je przyjmują i troszczą się o nie, także wtedy, gdy wymaga to heroicznej miłości.** Niech Bóg Wam błogosławi!”

Maria Różycka



Przyszłość Kościoła widziana oczami młodego ks. J. Ratzingera

Ponad pięćdziesiąt lat temu ks. Józef Ratzinger (późniejszy Benedykt XVI) wypowiedział znamienne słowa na temat przyszłości Kościoła. W obecnym czasie, w takiej a nie innej sytuacji społeczno-religijnej nabierają one szczególnego znaczenia. Warto po nie sięgnąć i zastanowić się, w jaki sposób moja wiara, postawa religijna, świadectwo życia wpływa na dzisiejszy Kościół.

Tekst ks. Józefa Ratzingera wygłoszony 24 grudnia 1969 r. na zakończenie cyklu wykładów radiowych w rozgłośni Hessian Rundfunk:

Przyszłość Kościoła może wyrosnąć i wyrośnie z tych, których korzenie są głębokie i którzy żyją z czystej pełni swojej wiary. Nie wyrośnie z tych, którzy dostosowują się jedynie do mijającej chwili ani z tych, którzy tylko krytykują innych i zakładają, że sami są nieomylnymi pretami mierniczymi; nie wyrośnie z tych, którzy podejmują łatwiejszą drogę, którzy unikają pasji wiary, twierdząc, że wszystko, co stawia im wymagania, co ich uraża i zmusza ich do poświęcenia siebie jest nieprawdziwe i nieaktualne, despotyczne i legalistyczne.

Ujmując to bardziej pozytywnie: **przyszłość Kościoła, po raz kolejny, jak zawsze, zostanie ukształtowana przez świętych**, to znaczy przez ludzi, których umysły nie zatrzymują się na hasłach dnia, ale dociekają głębiej, którzy widzą więcej niż widzą inni, ponieważ ich życie obejmuje szerszą rzeczywistość.

Bezinteresowność, która czyni ludzi wolnymi, osiąga się jedynie poprzez cierpliwość małych codziennych aktów samozaparcia. Przez tę codzienną pa-

się, która sama objawia człowiekowi, w ilu wymiarach jest on niewolnikiem własnego ego, przez tę codzienną pasję i tylko poprzez nią oczy człowieka powoli się otwierają. Widzi tylko na tyle, na ile przeżył i przecierpiał.

Jeśli dzisiaj prawie nie jesteśmy już w stanie uświadomić sobie Boga, to dlatego, że tak łatwo przychodzi nam uciec od samych siebie, od głębi naszego jestestwa za pomocą narkotyku takiej czy innej przyjemności. W ten sposób nasza własna głębia wewnętrzna pozostaje dla nas zamknięta. Jeśli prawdą jest, że człowiek widzi tylko sercem, to jakże jesteśmy ślepi!

Jaki to wszystko ma wpływ na problem, który rozpatrujemy? Oznacza to, że **chełpliwe i głośne twierdzenia tych, którzy wieszczą Kościół bez Boga i bez wiary, to wszystko pusta paplanina**. Nie potrzeba nam Kościoła, który celebrować kult działania w modlitwach politycznych. To jest zupełnie zbędne. Dlatego też on sam siebie niszczy.

To, co pozostanie, to Kościół Jezusa Chrystusa, Kościół, który wierzy w Boga, który stał się człowiekiem i obiecuje nam życie po śmierci. Ksiądz, który nie jest nikim więcej niż pracownikiem socjalnym może być zastąpiony przez psychoterapeutę i innych specjalistów; ale ksiądz, który nie jest specjalistą, który nie stoi [z boku], obserwując grę, udzielając oficjalnych rad, ale w imię Boga stawia się do dyspozycji człowieka, który towarzyszy ludziom w ich smutkach, w ich radościach, ich nadziei i strachu, taki ksiądz na pewno będzie potrzebny w przyszłości.

Pójdźmy krok dalej. **Z obecnego kryzysu wyłoni się Kościół jutra – Kościół, który stracił wiele. Będzie nie-**



wielki i będzie musiał zacząć od nowa, mniej więcej od początku. Nie będzie już w stanie zajmować wielu budowli, które ważył w czasach pomyślności. Ponieważ liczba jego zwolenników maleje, więc straci wiele ze swoich przywilejów społecznych.

W przeciwieństwie do wcześniejszych czasów będzie postrzegany dużo bardziej jako dobrowolne stowarzyszenie, do którego przystępuje się tylko na podstawie samodzielnej decyzji. Jako mała wspólnota będzie kładł dużo większy nacisk na inicjatywę swoich poszczególnych członków. Niewątpliwie odkryje nowe formy posługi kapłańskiej i będzie wysyłał do kapłaństwa wypróbowanych chrześcijan, którzy wykonują już jakiś zawód.

W wielu mniejszych parafiach lub autonomicznych grupach społecznych opieka duszpasterska będzie zazwyczaj prowadzona w ten sposób. Obok tego niezbędna również będzie posługa kapłańska w pełnym wymiarze czasu, jak dawniej.

Ale we wszystkich tych zmianach, w których, jak można się domyślać, **Kościół na nowo odnajdzie swoją istotę i pełne przekonanie, co do tego, co zawsze było w jego centrum: wiary w Trójjedynego Boga, w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który stał się człowiekiem, w obecność Ducha Świętego aż do końca świata.** W wierze i modlitwie na nowo uzna sakramenty za formę oddawania czci Bogu, a nie za przedmiot wiedzy liturgicznej.

Kościół będzie wspólnotą bardziej uduchowioną, nie wykorzystującą mandatu politycznego, nie flirtującą ani z lewicą, ani z prawicą. To będzie trudne dla Kościoła, bo ów proces krystalizacji i oczyszczenia będzie kosztował go wiele cennej energii. To sprawi, że będzie ubogi i stanie się Kościołem cichych.

Proces ten będzie tym bardziej uciążliwy, że trzeba będzie odrzucić zarówno

sekiarską zaściankowość, jak i napuszoną samowolę. Można przewidzieć, że wszystko to będzie wymagało czasu. Proces będzie długi i żmudny, tak jak droga od fałszywego progresywizmu w przededniu rewolucji francuskiej – kiedy biskup mógł być uważany za błyskotliwego, jeśli wyśmiewał się z dogmatów, a nawet sugerował, że istnienie Boga wcale nie jest pewne – do odnowy w XIX wieku.

Ale kiedy minie już proces tego odświeżania, wielka moc popłynie z bardziej uduchowionego i uproszczonego Kościoła. W totalnie zaplanowanym świecie ludzie będą strasznie samotni. Jeśli całkowicie stracą z oczu Boga, odczują całą grozę swojej nędzy. Następnie odkryją małą trzódkę wyznawców jako coś całkowicie nowego. Odkryją ją jako nadzieję, która jest im przeznaczona, odpowiedź, której zawsze potajemnie szukali.

A zatem wydaje mi się pewne, że **przed Kościołem bardzo trudne czasy. Prawdziwy kryzys ledwo się zaczął. Będziemy musieli liczyć się z tym, że nastąpią straszliwe wstrząsy.**

Jestem jednak równie pewny, co poźstanie na koniec: **nie Kościół politycznego kultu, który już jest martwy, ale Kościół wiary.** Może już nie być dominującą siłą społeczną w takim stopniu, w jakim był do niedawna; ale będzie cieszyć się świętym rozkwitem i będzie postrzegany jako dom dla człowieka, gdzie znajdzie on życie i nadzieję wykraczającą poza śmierć.

Kościół katolicki przetrwa mimo mężczyzn i kobiet, niekoniecznie ze względu na nich. A jednak, nadal mamy do odegrania naszą rolę. Musimy modlić się i pielęgnować bezinteresowność, wyrzeczenie, wierność, pobożność sakramentalną i życie skoncentrowane na Chrystusie.

Źródło: „Wiara i przyszłość”, Wydawnictwo Salwator, Kraków 2007.



W obronie życia

Jako rodziny Domowego Kościoła mamy świadomość konieczności troski o każde ludzkie życie, szczególnie to bezbronne, czy chore. Naszą modlitwą, świadectwem oraz działaniem jako małżeństwa, rodziny, czy wspólnoty wspieramy podejmowane w tym kierunku kroki zgodne z nauczaniem Kościoła.

Dlatego łącząc się z wezwaniem Moderatora generalnego Ruchu Światło-Życie przekazujemy jego list.

Katarzyna i Paweł Maciejewscy – para krajowa DK
ks. Krzysztof Łapiński – moderator krajowy DK

Drodzy Bracia i Siostry z Ruchu Światło-Życie,

w ostatni czwartek Trybunał Konstytucyjny RP swoim orzeczeniem radykalnie ograniczył możliwość przeprowadzania aborcji. Od tego czasu nie ustają protesty przeciwników ochrony życia, zarówno na ulicach miast, jak też w różnych mediach elektronicznych. Nadszedł zatem dla nas czas dawania jednoznacznego świadectwa o wierności charyzmatowi światło-życie. Wzywam wszystkich utożsamiających się z tym znakiem naszego Ruchu do wzmoczonej modlitwy i dawania świadectwa: osobistego, w mediach społecznościowych i w inny, dostępny nam sposób. Niech zwłaszcza w tym ważnym czasie nie zabraknie naszego jednoznacznego opowiedzenia się za życiem, które jest wielkim darem Boga.

ks. Marek Sędek – moderator generalny Ruchu Światło-Życie

Ekshumacja zwłok ks. Franciszka Blachnickiego

W dniach 14-15 października 2020 r., w ramach wznowionego w kwietniu br. śledztwa odbyła się ekshumacja zwłok Czcigodnego Sługi Bożego, ks. Franciszka Blachnickiego. W 2006 roku śledztwo ws. śmierci ks. Blachnickiego zostało umorzone z powodu braku dowodów. Śledztwo w sprawie zabójstwa kapłana wznowiono, by zweryfikować nowe informacje.

– Podstawą podjęcia tego śledztwa na nowo było pojawienie się nowych okoliczności wskazujących na konkretną substancję, za pomocą której ksiądz mógł zostać otruty. Ponadto, po analizie materiału dowodowego

z sprzed lat, okazało się, że tamta decyzja o umorzeniu śledztwa była co najmniej przedwczesna – mówi prokurator Andrzej Pozorski, zastępca Prokuratora Generalnego, dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej.

Celem ekshumacji z krypty kościoła parafialnego w Krościenku nad Dunajcem było przeprowadzenie sądowo-lekarskiej sekcji zwłok ks. Blachnickiego, połączonej z badaniami biegłych sądowych z zakresu medycyny, kryminalistyki, antropologii, genetyki i toksykologii.

Śledztwo zostało wznowione

Z Andrzejem Sznajderem, dyrektorem oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Katowicach, rozmawia Ewa Krakowczyk

– Czy na obecnym etapie śledztwa są jakieś konkretne ustalenia?

– Śledztwo zostało podjęte przez prokuratorów IPN w kwietniu br. i jest w toku, nie sposób więc mówić o jakichkolwiek ustaleniach. Obecnie prowadzona jest kwerenda archiwalna i przesłuchiwanie są świadkowie. Przeprowadzono ekshumację ks. Franciszka Blachnickiego, aby na tej między innymi podstawie biegli powołani przez prokuratora mogli wydać opinię sądowo-lekarską w sprawie przyczyn śmierci. Najprawdopodobniej poznamy ją w styczniu 2021 roku.

– Czy ustalono, jak wyglądały ostatnie chwile życia ojca Franciszka?

– W dużej mierze zrobiono to już w toku poprzedniego śledztwa. Dość dokładnie opisują to także w licznych publikacjach świadkowie – osoby towarzyszące w tym dniu ks. Blachnickiemu. Odsyłam też do wywiadu, którego w sprawie aktualnego śledztwa udzielił redakcji „Gościa Niedzielnego” Andrzej Pozorski – dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN (nr 44/2020).

– Jakie były powody umorzenia śledztwa w 2006 roku?

– Podstawą do wydania tamtej decyzji była dość jednoznaczna opinia sądowo-lekarska oraz zeznanie lekarza księdza Blachnickiego, Reinera Fritscha, z których wynikało, że przyczyną śmierci był zator płuc-

ny. Brak było też innych dowodów na to, że do śmierci księdza Franciszka Blachnickiego przyczyniły się osoby trzecie. Nie przeprowadzono więc ekshumacji i nie przeprowadzono badań na obecność substancji, które mogłyby wywołać taki zator umysłnie.

– Czy śmierć księdza Blachnickiego, przypadająca w okresie między śmiercią bł. księdza Jerzego Popiełuszki, a zagadkowymi zgonami księży Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca czy Sylwestra Zycha może wiązać się z tamtymi wydarzeniami?

– Ująłbym to inaczej. Ksiądz Blachnicki był na pewno bardziej niebezpieczny dla polskich komunistów niż ksiądz Jerzy. Jego działalność przekraczała granice Polski. Prowadząc ośrodek w Carlsbergu ks. Blachnicki gromadził przy sobie nie tylko polskich emigrantów, ale także środowiska emigracyjne kraju ku wschodniemu – m.in. Litwy, Ukrainy, Czech i Słowacji. Jego głos był słyszany na Zachodzie – był częstym gościem Radia Wolna Europa, Radia Watykańskiego, czy telewizji zachodnoniemieckiej. O władzach PRL mówił w sposób jednoznaczny, że w 1944 r. „ukradły państwo” narodowi polskiemu i są uzurpatorami. Krytycznie oceniał tzw. ład pojałtański i wskazywał, że jest to główna przyczyna napięcia na arenie międzynarodowej. Jeśli natomiast chodzi o osoby bezpośrednio zamieszane w te wydarzenia,



to takiego związku nie ma. Zabójcy księdza Jerzego byli funkcjonariuszami Departamentu IV MSW, zajmującego się działalnością Kościoła w kraju. Z kolei inwigilację Carlsbergu prowadził Departament I MSW, czyli wywiad, choć oczywiście obie te jednostki podlegały pod to samo Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Poza tym wiemy, że nie tylko polski aparat bezpieczeństwa interesował się działalnością założyciela Ruchu Światło-Życie. Był on też na celowniku Stasi, czyli Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego ówczesnej NRD, a znając relacje między kierownictwem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a redakcjami takich pism jak „Prawda” czy „Izwestia”, możemy na podstawie ich artykułów wnioskować, że także służby sowieckie zbierały informacje o księdzu Franciszku.

– Jakie przesłanki zadecydowały o wznowieniu śledztwa?

– Powstało przekonanie o konieczności rozszerzenia listy osób, które trzeba przesłuchać. Przede wszystkim jednak znacznie poszerzyła się też nasza wiedza o archiwaliach aparatu bezpieczeństwa, a przez to o metodach jego działania.

Jedenasta rocznica śmierci s. Jadwigi Skudro

„U siostry Jadwigi zawsze jest słońce”... Tak było i w tym roku, gdy 28 września, w jedenastą rocznicę jej śmierci, spotkaliśmy się przy grobie sióstr Sacré Coeur w Warszawie-Grabowie. Zapaliliśmy znicze i w krótkiej modlitwie poprosiliśmy Boga o pokój wieczny dla Siostry.

– W jakim kierunku zmiierają podejmowane działania?

– Po pierwsze chodzi o odpowiedź na pytanie, czy śmierć ks. F. Błachnickiego była konsekwencją złego stanu zdrowia, czy też rzeczywiście było to otrucie. W przypadku potwierdzenia zabójstwa należy ustalić, kto się do tego przyczynił i wyciągnąć konsekwencje prawne.

– Czy ciężar śledztwa spoczywa wyłącznie na polskiej stronie?

– Oczywiście. Śledztwo prowadzi polska prokuratura, a konkretnie pion śledczy IPN. W podobnych sprawach – na przykład w toku śledztwa w sprawie zamachu na Jana Pawła II prokuratorzy korzystali z międzynarodowej pomocy prawnej. Być może i w tym przypadku będzie podobnie.

– Czy członkowie lub sympatycy Ruchu Światło-Życie – poza modlitwą – mogą w jakiś sposób wspomóc śledztwo?

– Bardzo prosimy wszystkich dysponujących jakimikolwiek informacjami lub znającymi takie osoby o kontakt i podzielenie się z nami wiedzą, która dysponują.

W tej intencji w kościele pod wezwaniem św. Zofii Barat w Warszawie była też sprawowana Eucharystia, której przewodniczył ks. Paweł Witkowski, moderator diecezjalny DK archidiecezji warszawskiej. Mówił o odwadze tracenia dla Boga nie tylko dóbr materialnych, ale także



czasu, sił, zdrowia, sprawności intelektualnej.

Taką odwagą wykazał się Hiob, który, tracąc po ludzku wszystko, mówi: „Bóg dał, Bóg wziął” i św. Wacław, dla którego królestwo Boże było ważniejsze niż królestwo ziemskie. Tak mówiła też i siostra Jadwiga, która składając śluby zakonne wyrzekła się wszystkiego, by służyć Jezusowi.

„Tracić dla Boga, to posiadać siebie w dawaniu siebie” – kontynuował moderator. „To styl życia, który także nam jest zadany”. Po zakończonej liturgii para diecezjalna, Ania i Piotr Zadroźni podziękowali posługującym i obecnym na Eucharystii za wspólną modlitwę i zaprosili za rok.

nn

Rekolekcje dla par diecezjalnych

Nie mamy gonić za wielkością

Wrzesień to intensywny czas, pełen emocji i wrażeń. Niespodziewany wybór na parę diecezjalną DK. Po kilku dniach spotkanie z arcybiskupem Rysiem i błogosławieństwo na czas posługi pary diecezjalnej. Kolejnego dnia Częstochowa i podsumowanie pracy rocznej Domo-owego Kościoła. Czekaliśmy jednak z niepewnością na rekolekcje dla par diecezjalnych, które miały odbyć się w Wyższym Seminarium Duchownym Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej w Poznaniu. Niepewność, bo nie wiadomo, czy się odbędą w sposób, który pamiętamy, bez spotkań online, które choć w covidowej sytuacji są bardzo potrzebne, to jednak nie do końca są w stanie zastąpić spotkanie twarzą w twarz. Gdy przyszedł mail, że Poznań i rekolekcje na żywo, radość była wielka.

Na pierwszym spotkaniu z parą krajową, Kasią i Pawłem Maciejewskimi zapytano nowe pary diecezjalne o oczekiwania wobec tych rekolekcji. Nasze były ogromne. Chcieliśmy jak najwięcej nauczyć

się, dowiedzieć się, przeżyć, by móc jak najlepiej wejść w posługę, którą trochę nieoczekiwanie Pan Bóg nam powierzył.

Na piątkowej Eucharystii od razu mocno „strzał” słowem Bożym (J 15,1-8), Ewangelią o winnym krzewie. Bez trwania w Jezusie, bez życiodajnego soku słowa Bożego nie ma owoców. Dbanie o więź z Jezusem to pierwsze zadanie, z niej wypływać będzie nasza posługa. Moderator krajowy Domo-owego Kościoła, ks. Krzysztof Łapiński podczas każdej homilii przywoływał z książki „Moria, Mara i Nebo” duchowe doświadczenia ks. Błachnickiego z ostatnich lat jego życia. Nasz Założyciel mówił, że **człowiek nie jest mocny, kiedy wszystko mu się udaje, ale wtedy, kiedy doświadcza słabości, kiedy w niej znajduje Boga i zdaje się na Niego**. Moc nie wypływa z nas, ale z Boga.

Kolejny dzień zaczynaliśmy jutrznią, więc wieczorem spotkaliśmy się, by omówić podział posług. Okazało się, że słabo znamy melodie aklamacji i psalmów. W przeciwnieństwie do nas ks. Krzysztof poruszał się w tym temacie bardzo swobodnie. Podrzucał



melodie, których nie znaleźliśmy albo nie potrafiliśmy za nim powtórzyć. Ostatecznie wybraliśmy te z zestawu najprostszych i najbardziej znanych. Już wtedy zaczęłam podejrzewać, że nasz moderator to nie taki zwykły znawca muzyki. Jak się później okazało, ks. Łapiński ma świetne wykształcenie muzyczne. Na szczęście dowiedzieliśmy się tego pod koniec rekolekcji...

Podczas Namiotu Spotkania, na którym zastanawialiśmy się z Jezusem nad naszą gotowością do służby, oddawaliśmy Mu bariery utrudniające posługę. Na jutrzni usłyszeliśmy, że **nie mamy gonić za wielkością**, lecz ma nas pociągać to co pokorne (Rz 12,16). Po modlitwie czekało na nas pyszne śniadanie, po którym udaliśmy się na spotkanie ogólne, które prowadzili Kasia i Paweł Maciejewscy. Przypomnieli nam drogę formacji w Domowym Kościele, zadania wspólne dla wszystkich par odpowiedzialnych oraz zadania par diecezjalnej. Potem udaliśmy się na spotkania w grupach, podczas których mogliśmy przyjrzeć się przebiegowi kręgu diecezjalnego. Po tak wielkiej dawce wiedzy podanej w przystępny sposób, z dodatkiem dobrego humoru pary krajowej, udaliśmy się na obiad. A potem było wyjście na lody polecane przez Pawła, konesera tego deseru.

Popołudnie rozpoczęliśmy Eucharystią. Po niej rozeszliśmy się na dialog małżeński, podczas którego rozmawialiśmy o wpływie podjętej posługi na nasze relacje małżeńskie i rodzinne.

Rekolekcje dla par rejonowych

Nabraliśmy Ducha męstwa

W dniach 2-4 października 2020 roku w Brańszczyku odbyły się reko-

lekcje dla par rejonowych filii warszawskiej. Posługę pary prowadzącej

Pełnili Beata i Jarek Bernatowicz, para filialna warszawska, a moderatorem rekolekcji był ks. Łukasz Andrzejczyk, moderator diecezjalny DK z diecezji łomżyńskiej. Muzycznie obejmowali wszystko Kasia i Feliks Kobierscy, nowa para rejonowa z diecezji warszawsko-praskiej.

W rekolekcjach uczestniczyło 21 małżeństw z różnych zakątków filii warszawskiej, a także jedno małżeństwo z filii pelplińskiej. Większość z nas to nowicjusze rozpoczynający posługę par rejonowych. Już od drzwi wejściowych witał nas szeroki uśmiech pary prowadzącej, który udało się dostrzec mimo maseczek.

W ciągu niespełna 3 dni para prowadząca ukazywała nam piękno charyzmatu Ruchu Światło-Życie, drogę formacji Domowego Kościoła, prowadzącą do naszego uświęcenia. Jed-

niom z ważniejszych punktów naszych rekolekcji było jednak poznanie zadań stojących przed nami jako parami rejonowymi.

Każdy z nas przyjechał z mnóstwem pytań, a może nawet wątpliwości, czy poradzimy sobie z nową odpowiedzialnością. Tymczasem Jezus przemawiał do nas w swoim słowie, zarówno na Namiocie Spotkania, jak i podczas Eucharystii. Usłyszeliśmy m.in.: *Trwajcie we mnie, a ja w was trwać będę; Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili (...) abyście się wzajemnie miłowali.*

Tak więc, prowadzeni przez Beatę i Jarka oraz ks. Łukasza nabraliśmy Ducha męstwa, aby iść do naszych braci i siostr, i służyć im, i czynić uczniów. Bogu niech będą dzięki!

Anna i Jan Szymczykowie
diecezja ełcka



pełnili Beata i Jarek Bernatowicz, para filialna warszawska, a moderatorem rekolekcji był ks. Łukasz Andrzejczyk, moderator diecezjalny DK z diecezji łomżyńskiej. Muzycznie obejmowali wszystko Kasia i Feliks Kobierscy, nowa para rejonowa z diecezji warszawsko-praskiej.

W rekolekcjach uczestniczyło 21 małżeństw z różnych zakątków filii warszawskiej, a także jedno małżeństwo z filii pelplińskiej. Większość z nas to nowicjusze rozpoczynający posługę par rejonowych.

Już od drzwi wejściowych witał nas szeroki uśmiech pary prowadzącej, który udało się dostrzec mimo maseczek.

W ciągu niespełna 3 dni para prowadząca ukazywała nam piękno charyzmatu Ruchu Światło-Życie, drogę formacji Domowego Kościoła, prowadzącą do naszego uświęcenia. Jed-

Bezcenni czy... bezczynni?

Od redakcji:

Przykazaniami miłości nakłada na nas ważny obowiązek troski, pomocy i ochrony, której potrzebują matki i rodziny przyjmujące i wychowujące chore dzieci. Ten fragment Apelu Rady Stałej Komisji Episkopatu Polski, obradującej 28 października 2020 r. jest wezwaniem dla wszystkich ludzi dobrej woli (a takich na pewno w naszej wspólnocie nie brakuje!) nie tylko do organizowania akcji wspierających rodziny z chorymi dziećmi, ale także do prezentowania tego na naszych łamach czy stronach diecezjalnych. Chodzi o to, byśmy wiedzieli, co odpowiadać na zarzuty,

że katolicy nie interesują się chorymi dziećmi po ich urodzeniu. Poza tym wiele osób chcących pomagać znajdzie może w ten sposób najbardziej odpowiadającą im formę wspomaganie potrzebujących. Początek tym publikacjom niech da materiał o narodzinach Fundacji Bezcenni w Krakowie, która powstała z inicjatywy rodzin z Domowego Kościoła. Uważam, że bezcenni są nie tylko ich podopieczni, ale wszyscy wspierający taką działalność. Dziś więc przed każdą rodziną, kręgiem, rejonem staje alternatywa: bezcenni czy... bezczynni.

Ewa Krakowczyk

Bezcenni!

Jesteśmy w DK od 7 lat i wraz rodzinami z DK w kwietniu 2019 r. założyliśmy w parafii Matki Bożej Różańcowej w Krakowie **Fundację „Bezcenni”**, aby pomóc kobietom w kryzysie, ofiarom przemocy domowej oraz rodzinom w trudnej sytuacji materialnej. Chcielibyśmy zapewnić równy start dzieciom, bez względu na to w jakich okolicznościach przyszły na świat oraz wsparcie dla kobiet w radosnym, godnym i spełnionym przeżywaniu macierzyństwa (więcej na <https://fundacja-bezcenni.org/>) Naszym sukcesem jest uratowanie życia dzieci, których matki, będąc w kryzysie, rozważały aborcję. Nasza ostatnia podopieczna pokonała strach, niepewność i zdecydowała się urodzić dziecko mimo trudnej sytuacji. Dzięki Fundacji dziewczyna, samotnie wychowując piątkę dzieci, kontynuuje studia, spłaca długi, przeprowadziła się do mieszkania, które pomogliśmy wyposażyć, została objęta pomocą duchową i prawną, układa swoje życie na nowo, a przede wszystkim cieszy się macierzyństwem.

Gdy ruszaliśmy z niesieniem pomocy potrzebującym kobietom, nie

wyobrażaliśmy sobie skali potrzeb – zarówno potrzeb tych kobiet, jak i potrzeb Fundacji. Rzeczy na pierwsze paczki wypełniały mieszkanie i piwniczkę Magdy – Prezes Fundacji, a większe gabarytowo przedmioty przechowywały zaprzyjaźnione rodziny. Biuro znajdowało się w kuchni, a Darczyńcy, Wollontariusze i Podopieczni dopytywali co chwila, kiedy Bezcenni będą mieli swoją prawdziwą siedzibę.

Możliwości otworzyły się dzięki szczodrości i wsparciu Spółdzielni Mieszkaniowej Piaski Nowe, która wynajęła nam pomieszczenia magazynowe. Pracy był ogrom, a zarazem jeszcze więcej radości, że wreszcie możemy posegregować rzeczy dla mam i maluszków oraz że mamy gdzie się spotykać i działać.

Z uwagi na wydarzenia wokół wyroku Trybunału Konstytucyjnego i oskarżenia, że Kościół broni życia tylko do porodu, warto byłoby przybliżyć członkom Domowego Kościoła w Polsce naszą Fundację, która jest chyba znana jedynie w części DK archidiecezji krakowskiej.

Karol Schmidt

Złoci Jubilaci z DK

Trwanie w sakramentalnym związku jest wielkim szczęściem i łaską Bożą, a jeśli staż wynosi 50 (lub więcej!) lat) jest też powodem do świętowania nie tylko przez rodzinę, ale i naszą wspólnotę, bo przecież jesteśmy swo-

istą Bożą rodziną. Jeśli macie więc w swoich kręgach, rejonach lub diecezjach złotych jubilatów, piszcie o nich (lub zróbcie z nimi wywiad) pod adres: krakej@vp.pl, a w przypadku pytań dzwońcie pod numer 513 074 024.

Irena i Tadeusz Szpyrowie

Pięćdziesiąt trzy lata temu, 30 lipca 1967 r., złożyliśmy sobie przysię-

gę małżeńską w sanktuarium Matki Bożej w Krasnobrodzie. Już wtedy

oddaliśmy nasze małżeństwo pod Jej opiekę. Prosiłiśmy, by nasza miłość nie gasła, ale piękniała przez wszystkie lata naszego wspólnego życia. Bóg obdarzył nas wieloma łaskami. Mamy wspaniałą rodzinę: trzech dorosłych, zonatych synów i pięcioro wnucząt. Wnuki dają nam wiele radości i miłości, są dla nas przedłużeniem naszej młodości. Moim wielkim marzeniem było wzrastać w wierze razem z mężem i rodziną, razem się modlić, poznawać Boga i czerpać ze źródła Jego miłości, aby nasza rodzina była silna Bogiem. I Pan spełnił moje pragnienie, stawiając na naszej drodze życia wspólnotę Domowego Kościoła, do której należymy od 1995 r. To synowie, którzy należeli do Ruchu Światło-Życie zachęcili nas, byśmy do tej wspólnoty wstąpili i w niej się formowali. W 1995 r. pojechaliśmy na oazę I stopnia.

Halina i Ryszard Ziemińscy

Sakramentalny związek małżeński zawarliśmy 15 kwietnia 1968 r. Mamy trójkę dorosłych dzieci, które założyły swoje rodziny, a także sześcioro wnucząt. W 1986 r. Krystyna Szewc z Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła za pośrednictwem swojej siostry Wandy zaproponowała nam wstąpienie do Ruchu Światło-Życie. W następnym roku wraz z dziećmi pojechaliśmy na I stopień rekolekcji w Krościenku. Córka była z nami, a synowie w pobliżu Krościenka. Na zakończenie otrzymaliśmy świecę i błogosławieństwo od ks. Bolczyka – moderatora Ruchu Światło-Życie. Owocem rekolekcji było przystąpienie do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Do obecnej chwili

Rekolekcje przeżywane razem z mężem to najlepsza inwestycja w przyszłość i na wieczność. Każde rekolekcje to jakby rewizja życia, za-trzymanie się i usłyszenie tego, co Pan mówi do nas, ubogacenie się świadectwami innych. Wypełnianie zobowiązań traktujemy jako szczególny dar, który prowadzi do pogłębienia naszej wzajemnej miłości i bliskości, daje pokój serca i pomaga kroczyć Bożymi drogami z ufnością, że wszystko, co nas w życiu spotyka, ma sens tylko w Bogu i kształtuje nas, byśmy wspólnie osiągnęli niebo.

Mimo mocno dojrzałego wieku, nadal staramy się jeździć na rekolekcje i służyć pomocą jako animatorzy, jeśli tylko Pan Bóg użycza nam zdrowia. Chcemy innym małżonkom i rodzinom służyć i świadczyć, jak wiele dobra wniosła i wnosi w nasze małżeństwo i rodzinę formacja w DK.

trwamy w Ruchu Światło-Życie, pełniąc funkcję pary rejonowej i animatorskiej. Naszym osiągnięciem jest wytrwanie w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka, ponieważ dzieci wychowały się nie widząc alkoholu na stole w czasie świąt i uroczystości rodzinnych. Dzięki Ruchowi Światło-Życie przybliżyliśmy się do siebie, nasze problemy omawiane są w dialogu małżeńskim każdego miesiąca. Wspólna modlitwa pomaga rozwiązywać problemy i zawie-rzać wszystko Bogu. Dzięki Niemu przeżyliśmy rekolekcje oazowe I, II, III stopnia oraz byliśmy trzykrotnie na rekolekcjach dla seniorów w Krościenku, Dębowcu k. Jasła oraz Lubaszowej. Chwała Panu!

Przegląd diecezjalnych stron internetowych

Archidiecezja białostocka

- W dniach 4-6 września w kościele św. Maksymiliana w Białymstoku odbyły się spotkania o charakterze rekolekcyjnym inaugurujące nowy rok formacyjny. Rozważania wygłosił ks. Tomasz Kozłowski.
- 30 października 2020 r., w wieku 84 lat, w 61. roku kapłaństwa zmarł ks. Henryk Abramowicz, pierwszy wieloletni moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie.
- 31 października 2020 r. zmarł ks. kan. Stanisław Szczepura, moderator diecezjalny DK w latach 1974-2002, do końca życia związany z Domowym Kościołem jako moderator kręgu.

Diecezja bydgoska

- „Niebieska Ławeczka” zaprasza na bloga i kanał na YouTube Julii i Janusza Staneckich ze wspólnoty Domowego Kościoła poświęcony tematyce małżeńskiej i rodzinnej, a zwłaszcza zagadnieniom wierności małżeńskiej, czystości przedślubnej, wielodzietności, komunikacji małżeńskiej, rozwojowi miłości małżonków do siebie i dzieci, dotykający kwestii życia z pasją, przeżywania świąt i sakramentów w rodzinie i innych istotnych działań życia rodzinnego. Korzystajmy z tego sami, a także polecajmy innym, którzy tam właśnie mogą znaleźć rozwiązania dla przeżywanych trudności.
Blog: <http://niebieska-laweczka.pl/>,
kanał YouTube: <https://www.youtube.com/channel/UCAiIo-0LqkxfvMFHAb7-m6Mg>

[youtube.com/channel/UCAiIo-0LqkxfvMFHAb7-m6Mg](https://www.youtube.com/channel/UCAiIo-0LqkxfvMFHAb7-m6Mg)

Na stronie DK tej diecezji można też obejrzeć filmy dotyczące tematyki pro life oraz znaleźć cały katalog stron pomocnych w różnych sytuacjach życia małżeńskiego rodzinnego.

Diecezja drohiczyńska

- 19 września 2020 r. w ośrodku rekolekcyjnym w Broku Domo- wy Kościół rozpoczął kolejny rok formacyjny, wzywający do starań o dojrzałość w Chrystusie. Bp Piotr Sawczuk przewodniczył Eucharystii, którą wraz z nim sprawowało kilkunastu kapłanów, w tym ks. Łukasz Suszko, nowy moderator diecezjalny Ruchu Światło-Życie, który zastąpił ks. Jarosława Błażę- jaka. Po Mszy św. nastąpiła godzina świadectw, a po niej posiłek, czyli okazja do rozmów i podziwiania nadbużańskiego krajobrazu.

Diecezja elbląska

- 17 października w elbląskiej kate- drze odbył się diecezjalny Dzień Wspólnoty. W homilii moderator diecezjalny DK, ks. Przemysław Demski, mówiąc o zakotwicze- niu w krzyżu Chrystusa przypomniał, że nasza formacja realizuje się w domach poprzez realizację zobowiązań. Apelował także o jed- ność, niezrezygnowanie ze spotkań i zachowanie łączności – choćby tej telefonicznej, gdyż spotkania po- przez różne komunikatory są rów- nie ważne jak spotkania na żywo.

Archidiecezja gnieźnieńska

- 17 października 2020 r. odbyło się spotkanie online par animator- skich z trzech rejonów naszej die- cezji. Omówione zostały zadania wspólne dla par odpowiedzialnych i szczegółowe – animatorów kręgu. Ks. Sławomir Rachwański zwrócił uwagę na doniosłą rolę modera- tora podczas spotkania kręgu. Po modlitwie różańcowej i Namiocie Spotkania powierzono animatorów i ich posługę wstawiennictwu sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickie- go.
- 18 października 2020 r. w koście- le bł. Jolenty w Gnieźnie odbył się Dzień Wspólnoty Ruchu Świa- tło-Życie rejonu gnieźnieńsko- chodzieskiego. Spotkanie zor- ganizowano z poszanowaniem reżimu epidemicznego. Po powi- taniu i krótkim wprowadzeniu przez parę rejonową Beatę i Marka Radzionów rozpoczęła się Eucha- rystia sprawowana przez ks. Jacka Krzesińskiego. Jedno z małżeństw złożyło deklarację kandydacką KWC, a cztery małżeństwa po pilotażu oficjalnie wyraziły chęć przystąpienia do wspólnoty DK i formowania się według jego za- sad. Po Mszy św. dzieci udały się pod opieką diakonii do kaplicy na swoje zajęcia, a rodzice trwali przed Najświętszym Sakramentem na Namiocie Spotkania, który za- kończył ten dzień wspólnoty.

Diecezja kaliska

- 18 października 2020 r. w koście- le Świętego Ducha w Ostrowie Wielkopolskim odbył się rejonowy Dzień Wspólnoty. Po Eucharystii

i wygłoszonej po niej przez mo- deratora rejonowego ks. Łukasza Skorackiego konferencji oficjalnie pożegnano dotychczasową parę diecezjalną Jagodę i Zbyszka Ga- jewych, serdecznie dziękując im za dotychczasową posługę. Nową parą diecezjalną zostali Katarzyna i Piotr Kania.

Archidiecezja katowicka

- Powakacyjny Dzień Wspólnoty, który odbył się 6 września w kato- wickiej katedrze Chrystusa Króla, zakończył czas jakże odmiennych oazowych wakacji i wprowadził nas w kolejny rok formacyjny. Abp Wiktor Skworec wręczył świe- ce i dekrety jedenastu nowym pa- rom rejonowym. Małżeństwa z DK włączyły się też w zainaugurowa- ną we wrześniu akcją bezustannej pierwszoczwartkowej modlitwy za kapłanów. Czuwanie to rozpoczy- na się o północy i trwa 24 godziny. Chętni zapisują się poprzez formu- larz umieszczony na stronie diece- zjalnej Ruchu. Na jedną godzinę mogą zapisać się maksymalnie trzy osoby. Forma tej godzinnej mo- dlitwy jest dowolna. Chętni mogą otrzymać przypomnienie pół go- dziny przed rozpoczęciem czasu swojego czuwania.
- Rodziny angażują się w różnego ro- dzaju akcje charytatywne – zarówno przedświąteczne, jak np. „Pacusz- ka dla Maluszka” organizowane we wspólnocie, parafii czy w miejscu pracy, a koordynowane przez Fun- dację Małych Stópek, jak i sponta- nicznie podejmowane stałe patro- naty nad konkretnym dzieckiem niepełnosprawnym, któremu chcą pomagać systematycznie w miarę

swoich (często skromnych!) możliwości oraz przez wyszukiwanie sponsorów wśród znajomych osób czy instytucji. Krąg pozostaje w ścisłej łączności z opiekunem dziecka i dzięki temu rozeznaje jego konkretne bieżące potrzeby.

Diecezja kielecka

- 16 września 2020 r. w kieleckiej bazylice katedralnej miało miejsce rozpoczęcie nowego roku formacyjnego. Eucharystii przewodniczył bp Jan Piotrowski, który w homilii powiedział m.in. **My, chrześcijanie, nigdy nie zadowolimy świata. Nieważne, co zrobimy, i tak będzie źle. Dlatego nie oglądając się na świat musimy budować nasze domy na fundamentach prawdziwej miłości.** W trakcie Eucharystii do wspólnoty przyjęto cztery nowe małżeństwa, nastąpiły również zmiany w posługach par i moderatorów rejonowych.
- 26 września w parafii św. Antoniego Padewskiego w Kielcach odbył się Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie.
- Róża dla kapłana – kontynuacja pięknej tradycji. Diecezja kielecka już po raz drugi organizuje akcję modlitwy różańcowej w intencji kapłanów posługujących w Ruchu. Członkowie Ruchu będą się modlić dziesiątką różańca od października do lipca na zasadach Różnicy Żywej Różańca.

Archidiecezja krakowska

- 19 września 2020 r. w domu rekolekcyjnym w Wiśniowej odbył się pierwszy w tym roku formacyjnym krąg diecezjalny, prowadzony przez parę diecezjalną Urszulę i Andrzeja

Rychlickich. Spotkanie rozpoczęło Eucharystią sprawowaną przez moderatora diecezjalnego ks. Bogdana Sarniaka i rozważaniem słowa Bożego. Ono jest ziarnem (Łk 8,4-15) zasianym w glebie naszych sercach. Czy zasiew przyniesie należyty plon? Okazując dziś posłuszeństwo wobec norm społecznych i sanitarnych nie zapominajmy, że nikt nie jest samotną wyspą. Potrzebujemy spotkań w duchu miłości i troski. Spotykajmy się w większej przestrzeni, w dużych pomieszczeniach, zorganizujmy spotkanie częściowo zdalne. Formacja niech nie będzie śpieszna, tylko dokładna. Integrujmy się na dniach wspólnoty. Dbając o sprawy Boże wiemy, że On dba o nasze.

Archidiecezja lubelska

- XII Dzień Dziecka Utraconego. 15 października 2020 r. rodzice dzieci utraconych już po raz dwunasty zgromadzili się w Lublinie na Eucharystii, aby wspólnie świętować pamięć o swoich zmarłych dzieciach. Każdy z uczestników mógł wpisać swoje dziecko do Księgi Dzieci Utraconych, która została zanieśiona w darach, jako element symbolicznego oddania zmarłych dzieci Bogu. Ze względu na sytuację epidemiologiczną i potrzebę uczestnictwa w takim wydarzeniu przez osoby z innych miast i krajów, gdzie nie ma takich nabożeństw Mszę św. transmitowano online, poprzez profil FB Rodzice Dzieci Utraconych. W przekazie tym wzięło udział ponad 3000 osób z całego świata. Małe świeczki zapalone przy ołtarzu przypominały o zmarłych dzieciach. Co roku, każdy z rodzi-

ców w zależności od liczby dzieci, które utracił, zapalał jedną lub więcej świeczek. W tym roku wyjątkowo zostały one zapalone przez organizatorów i w ograniczonej liczbie. Oprócz świętowania Dnia Dziecka Utraconego co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca (listopad-czerwiec), o godz. 14.00, rodzice spotykają się na Mszy św. w kościele bł. Jerzego Frassatiego w Lublinie przy ul. Skierki 12.

- Ruszyliśmy z budową grobu dziecka utraconego. Dzięki zaangażowaniu nowych osób planujemy podjąć nowe inicjatywy, m.in. promowanie dzieła Duchowej Adopcji, opracowanie bazy informacji na temat miejsc, gdzie wszyscy zainteresowani: młodzież, narzeczeni, małżonkowie otrzymają informację i wsparcie dotyczące naturalnego planowania rodziny. Chcemy też zorganizować w lubelskich szkołach konkurs, którego finał odbyłby się podczas Marszu Życia oraz opracować dla katechetów konspekty lekcji poruszające temat życia od poczęcia.

Diecezja łowicka

- 22 października rozpoczęła się peregrynacja relikwii św. Jana Pawła II w intencji odrodzenia ducha KWC oraz w intencji osób uzależnionych i współuzależnionych. Jest to realizacja testamentu ks. Mariana Piwko, który poświęcił tej idei swoje życie. Relikwie będą przekazywane poszczególnym kręgom i rodzinom na terenie diecezji.

Archidiecezja łódzka

- 7 listopada 2020 r. w formie online odbyło się spotkanie-seminarium

Domowego Kościoła, które poprowadził moderator diecezjalny DK ks. Tomasz Owczarek. Tematem był dialog małżeński jako miejsce towarzyszenia i kierownictwa duchowego, co stanowiło kontynuację poprzedniego cyklu.

- Diakonia życia zorganizowała spotkanie z Agnieszką Piątkowską, położną z oddziału neonatologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Diecezja opolska

- 5 września 2020 r. w parafii Przemienienia Pańskiego w Opolu odbył się diecezjalny Dzień Wspólnoty, na którego program złożyło się zawiązanie wspólnoty, Namiot Spotkania (w tym czasie była możliwość skorzystania z sakramentu pojednania) i Eucharystia, podczas której chętni złożyli deklaracje KWC.

Diecezja pelplińska

- 26 września w Pelplinie odbył się diecezjalny Dzień Wspólnoty, świętowano także obchody 25-lecia Oazy Modlitwy. Rozpoczęto od Namiotu Spotkania, a później Eucharystię celebrował ordynariusz pelpliński, bp Ryszard Kasyna. Ks. Ireneusz Kopacz z Carlsbergu przypomniał, że oaza w Pelplinie to owoc działań diakonii ewangelizacji z Carlsbergu. Swoje wspomnienia dorzucili też Irena Szybist, Mirosława Dzido z Bytowa, moderator diecezjalny DK ks. Łukasz Wisiecki, Joanna Brzezińska z Gdańska i Hanna Jutrzonka z Libusza.
- 15 października w kościele Miłosierdzia Bożego w Starogardzie

Gdańskim odbyło się w skróconej formie i z zachowaniem zasad sanitarnych spotkanie czułego kręgu rejonowego. Obecni byli przedstawiciele sześciu z dziesięciu kręgów rejonu. Niektórzy nie dotarli z powodu kwarantanny lub stanu zdrowia.

Diecezja płocka

- 29 sierpnia w kościele św. Józefa w Płocku odbył się diecezjalny Dzień Wspólnoty. Spotkanie rozpoczęło się od adoracji Najświętszego Sakramentu. Następnie przedstawiono wspólnie nowo utworzoną diecezjalną diakonię wyzwolenia. Eucharystię sprawowali księża moderatorzy Ruchu Światło-Życie z ks. Marcinem Kędzią, moderatorem diecezjalnym RŚ-Z i ks. Sławomirem Stefańskim, moderatorem diecezjalnym DK. Przed zakończeniem Eucharystii nastąpiło przekazanie posług pary diecezjalnej i par rejonowych. Po Iwonie i Marianie Morozach posługę pary diecezjalnej podjęli Jolanta i Adam Przybyszowie. W trakcie nabożeństwa była możliwość dołączenia do dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego oraz złożenie deklaracji KWC.
- Małżeństwa DK zainicjowały trwającą do 28 listopada modlitwę Koronką do Miłosierdzia Bożego w intencji papieża Franciszka, biskupów i o jedność w Kościele. Na okres między 29 listopada a 23 grudnia zaplanowano modlitwę w intencji jedności i zgody w Ojczyźnie oraz w intencji ochrony życia, transmitowaną codziennie o godz. 21.00 na Facebooku DK diecezji płockiej.

Archidiecezja poznańska

- 25 października 2020 r. na poznańskich Winogradach odbył się rejonowy Dzień Wspólnoty poświęcony znaczeniu Eucharystii w kształtowaniu dojrzałości chrześcijańskiej. Rozpoczęto adoracją Najświętszego Sakramentu, wysłuchano budującego świadectwa Henryka – nestora rejonu, a Mszę św. sprawowali ks. Grzegorz Szafrański i ks. Bartłomiej Dolata. Ks. Bartłomiej wygłosił homilię i konferencję, w której podkreślił, że w relacjach małżeńskich należy być dla siebie darem, a nie ciężarem.
- 6 listopada 2020 r. w parafii Chrystusa Jedyne Zbawiciela w Swarzędzu sprawowana była Msza św. w intencji rodzin Domowego Kościoła archidiecezji poznańskiej, które zachorowały na Covid-19, znajdują się na kwarantannie lub przeżywają różnego rodzaju trudności, a także tych, którzy zrezygnowali z formacji w naszej wspólnoty. Eucharystia była też transmitowana online.

Diecezja radomska

- „Modlę się, bo kocham”. Pod tym hasłem diakonia modlitwy wraz z diakonią życia mobilizowały chętnych pragnących walczyć o zbawienie swoich braci i sióstr (często zagubionych!), jednoczyły chcących wynagrodzić Bogu zatwardziałość i obojętność wielu serc na dar życia i zachęcały do podjęcia 10-dniowej sztafety modlitwowej. Począwszy od 27 października przez 10 dni rozważano się tajemnicie bolesne różańca świętego, odmawiano Koronkę do Miłosierdzia Bożego,

sprawowano Drogą Krzyżową, poszczono o chlebie i wodzie. Z 28/29 października w Dąbrowce odbyła się całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu.

Diecezja sandomierska

- W tym roku mija 25 lat od pierwszych rekolekcji Domowego Kościoła w ośrodku w Uhercach Mineralnych. To, co wydarzyło się w nim na przestrzeni ostatnich kilku lat, można określić mianem rewolucji. Efekt pracy, starań, wysiłków, datków, wyjazdów i poświęceń można było podziwiać 3 października 2020 r., kiedy adoracją Najświętszego Sakramentu, modlitwą różańcową, Eucharystią, a po niej agapą zainaugurowano obchody srebrnego jubileuszu ośrodka. Oby zawsze był miejscem jednoczenia ludzi z Bogiem i Kościołem.

Diecezja siedlecka

- Ustanowienie „czerwonej strefy”, a potem dalsze ogólnopolskie rozporządzenia spowodowały odwołanie planowanych w nowym roku formacyjnych rekolekcji DK. W kaplicy domu Moria przebywać może 7 osób. Choć nie są to wieści radosne, wszyscy odpowiedzialni Ruchu apelują do członków naszej wspólnoty o uszanowanie rozporządzeń władz państwowych, a jednocześnie o utrzymywanie kontaktu i przeprowadzanie spotkań kręgów za pomocą dostępnych komunikatorów.

Diecezja sosnowiecka

- Po upływie czteroletniej kadencji ks. Andrzeja Nackowskiego bp

Grzegorz Kaszak mianował nowego moderatora diecezjalnego Ruchu Światło-Życie, którym został ks. Robert Gacek.

Diecezja świdnicka

- 23 września 2020 r. zmarł o. Zdzisław Szymczycha, sercanin, moderator Domowego Kościoła rejonu kłodzkiego. Ten wspaniały kapłan i wielki patriota swoją postawą i działalnością wyrył trwały ślad w sposobie życia i posługiwania powierzonych mu osób i wspólnot, które nie zapominają o nim w modlitwie.

Diecezja toruńska

- 16 października 2020 r. w kościele Matki Bożej Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i Jana Pawła II w Toruniu odbyło się diecezjalne spotkanie DK, potraktowane jako „spóźnione” obchody 100. rocznicy urodzin Jana Pawła II. Pierwsza z planowanych czterech konferencji w temacie roku „Dojrzałość w Chrystusie” podejmowała zagadnienie liturgii jako źródła i szczytu chrześcijańskiego życia.
- Z niedowierzaniem, wielkim smutkiem i żalem, przyjęliśmy wiadomość o śmierci moderatora kręgu w parafii bł. Marii Karłowskiej w Toruniu ks. Dawida Gapińskiego, który zaraził się koronawirusem i zmarł 28 października 2020 r. w wieku 33 lat.
- „Niebiański rejon” to określenie wszystkich zmarłych członków i moderatorów DK, za których zawsze w listopadzie modlimy się i również prosimy ich o modlitwę, by wspierali nas w tym niełatwym czasie. Tegoroczne wspomnienie,

które przypadło 13 listopada, zorganizował rejon Rubinkowo.

Archidiecezja warmińska

- 29 sierpnia 2020 r. w domu rekolekcyjnym „Zacheusz” w Nowym Kawkowie zainaugurowano 47. rok formacji oazowej DK na Warmii. Podkreślono, iż dojrzałość skutkuje zaangażowaniem w sprawy społeczne. Podczas Eucharystii grupa osób przystąpiła do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka i podjęła dzieło Duchowej Adopcji dziecka poczętego. Uroczyste przyjęto do Ruchu kilka małżeństw pragnących po pilotażu formować się w DK. Podczas koncertu charytatywnego olsztyńskiego zespołu „Mocni w wierze” zebrano datki na rzecz remontu domu rekolekcyjnego.
- W pierwszą sobotę września wspólnota DK w parafii bł. Honorata w Mrągowie rozpoczęła 35.

rok formacji. Mszę Świętą celebrowało pięciu kapłanów pod przewodnictwem nowego moderatora rejonowego ks. Sławomira Sokółowskiego. Była też okazja do dzielenia się owocami przeżytych zim rekolekcji oraz uwag nt. duchowego wymiaru czasu pandemii.

Archidiecezja warszawska

- 6 września 2020 r. w świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie odbył się diecezjalny Dzień Wspólnoty. Rozpoczęto go modlitwą, potem nastąpiła godzina świadectw. Mszy św. przewodniczył moderator diecezjalny DK ks. Paweł Witkowski, który przypomniał w homilii, że obowiązkiem chrześcijan jest napominanie innych w braterskiej miłości, kiedy odłączają się od Stołu Pańskiego. Pod koniec Mszy św. nastąpiło przekazanie posługi pary rejonowej w siedmiu rejonach DK.

WSPOMNIENIA O ZMARŁYCH

Śp. bp Bogdan Wojtuś (1937-2020)

Nasz biskup

Bp. Bogdana Wojtusia spokładaliśmy na początku naszej przygody z Domowym Kościołem latem 1993 roku w Górcie Klasztornej, a później na prawie każdych dłuższych rekolekcjach DK i dniach wspólnoty. Jego katechezy miały głęboką treść, a jednocześnie były zrozumiałe. Nasza bliższa współpraca zaczęła się w 2004 r., gdy jego dekretem zostaliśmy powołani na parę diecezjalną DK archidiecezji gnieźnieńskiej. Zawsze mogliśmy



liczyć na jego mądrość, troskę o rodzinę, o Kościół, w tym Domowy Kościół. Czuliśmy niezwykle ciepło bijące od tego świadka Chrystusa. Nauczył nas, że jeżeli chcemy, aby był z nami (a bardzo tego chciał!), musimy wyprzedzać kalendarz o kilka miesięcy z powodu jego licznych obowiązków duszpasterskich w archidiecezji i Kościele w Polsce. Nauczył nas to tworzyć plany pracy rocznej DK. Był człowiekiem zwykłym, a jednocześnie

nadzwyczajnym. Ujmował serdecznością i ciepłem, które nosił w sobie. Bardzo chętnie rozmawiał na rekolekcjach z dziećmi. Pamiętamy Bogusia, chłopca specjalnej troski, który przyłgął do bp. Bogdana i zasypał go różnymi pytaniami. Przypomniały nam się słowa Jezusa: „Pozwólcie dzieciom przyjść do mnie”. Z jego nauk czerpaliśmy pełną garścią i staraliśmy się wcielać te treści w życie, bo były to słowa poparte silną wiarą, którą żył na co dzień. Podkreślając, że przyszłość ludzkości idzie przez rodzinę, tak właśnie zatytułował

książkę, napisaną przez zespół redakcyjny pod jego kierownictwem. Warto do niej sięgnąć!. Ostatni raz spotkaliśmy się 5 października 2020 r. w parafii Chrystusa Miłosiernego w Inowrocławiu. Jak zawsze był pełen radości i ciepła. Choć bp Bogdan Wojtuś pełnił posługę na rzecz różnych wspólnot, to dla Domowego Kościoła zawsze będzie „naszym kochanym księdzem biskupem”. Prosimy Pana Boga, aby był litościwy i pełen miłosierdzia dla naszego pasterza.

Zofia i Lech Trzeszczyńscy

Śp. Teresa Kozłowska (zm. 30.10.2020)

Przykład życia z Bogiem



Śp. Teresa Kozłowska (czwarta z lewej)

Była w naszym kręgu od samego początku, tj. od 1985 roku. Po stracie męża, który zmarł nagle, tuż po zakończeniu spotkania kręgu, została z nami, będąc przykładem życia z Bogiem. Realizowała zobowiązania w sposób,

który był dla nas wzorem i mobilizacją do naśladowania. Służyła dobrą radą w życiowych i religijnych problemach. Stanowiła mocny filar naszego kręgu. Rok temu okazało się, że jest poważnie chora na raka. Dzielnie walczyła, przyjmując pokornie wszystkie trudy choroby i cierpienia. Ostatnie tygodnie przed śmiercią były dla niej straszną męką, ale nie skarżyła się, zaufała Bogu. Będzie nam jej bardzo brakowało, ale wszyscy jesteśmy przekonani, że jest już w niebie; nie cierpi i stamtąd będzie nam pomagała.

Krąg DK w parafii Świętej Rodziny w Poznaniu

Śp. ks. Stanisław Szczepura (1936-2020)

46 lat posługi na rzecz Domowego Kościoła

31 października 2020 r. odszedł od Pana ks. kan. Stanisław Szczepura – wieloletni moderator Domowego Kościoła w archidiecezji białostockiej.

Początki jego przygody z Domowym Kościołem sięgają 1973 r., gdy podczas pobytu na rekolekcjach kapłanów w okolicach Krościenka zetknął

się z oazą rodzin i ks. Franciszkiem Blachnickim, który właśnie wtedy rozpoczął rekolekcje dla rodzin. Ks. Stanisław w białostockiej parafii św. Rocha zajmował się duszpasterstwem rodzin. Była to istna orka na ugorze – na każde spotkanie przybywali inni małżonkowie i nie wiadomo było czy kontynuować rozpoczęty temat, czy zaczynać od początku. Spotkania w Krościenku spowodowały, że z miejsca przekonał się do tej formy pracy z rodzinami. Na wakacyjną oazę letnią w 1974 r. wysłał do Krościenka jedno młode małżeństwo, które po powrocie założyło krąg w parafii św. Rocha. Opiekunem tego kręgu, który rozpoczął pracę formacyjną w październiku 1974 r. został, oczywiście, ks. Stanisław. Z kręgu tego „wypączkował” drugi i następny. W 1983 r. było ich dziesięć, w 1987 r. trzydzieści cztery, a w 1996 r. czterdzieści dziewięć.

Ks. Stanisław dobrze czuł się w tych pionierskich czasach. Odnajdywał pewien romantyzm tworzenia zupełnie nowej struktury w Kościele (a przy budowie tejże mile widziana była pewna nutka improwizacji) i jednocześnie widział pierwsze owoce, które Domy Kościoła przynosił w małżeństwach i rodzinach. Za te radości zapłacić trzeba było pracą i własnym czasem (nie było zwolnienia z pozostałych obowiązków kapłańskich).

Ks. Stanisław w Domy Kościoła działał na dwóch frontach. Po pierwsze – jako odpowiedzialny za całość struktury diecezjalnej i zachowanie charyzmatu Domy Kościoła. Obejmowało to wiele spotkań z parami



odpowiedzialnymi w diecezji i w kraju, spotkania z kapłanami współtwórczymi DK w diecezji, organizację oaz letnich (poprowadził ich siedem turnusów), organizację ORAR-ów (naliczyliśmy co najmniej czternaście), przygotowanie innych spotkań (dni wspólnoty, dni skupienia, spotkania modlitewne, a nawet sylwestrowe i karnawałowe „szaleństwa”). Ks. Stanisław odpowiedzialną posługę moderatora diecezjalnego białostockiego Domy Kościoła zakończył w 2002 r. po dwudziestu ośmiu latach jej pełnienia.

Po drugie – nigdy nie odmówił sobie tej przyjemności, aby być w bliskiej styczności z rodzinami. Od początku był moderatorem pierwszych kręgów w parafii św. Rocha. Gdy w 1983 r. został proboszczem w Juchnowcu Kościelnym, zainicjował tam powstanie dwóch kręgów. A gdy w 1989 r. objął białostocką parafię św. Wojciecha, to zatrzymał sobie jeden krąg, a pozostałe rozdał „w prezencie” wikariuszom w tejsze parafii. W 1995 r. został moderatorem kręgu międzyparafialnego i pozostał mu wierny aż do końca (nie przeszkodziło w tym nawet przejście na emeryturę w 2011 r.). **Między pierwszym spotkaniem prowadzonego przez niego kręgu (październik 1974 r.) a ostatnim (wrzesień tego roku) minęło równo 46 lat...**

Księżo Stanisławie! Dobrze zasłużyłeś się Kościołowi Powszechnemu, w tym także (co nas bardzo cieszy i za co jesteśmy wdzięczni) Domy Kościołowi. Anielski orszak niech Twą duszę przyjmie...

Teresa i Zbigniew Charytoniukowie

Śp. Jerzy Chmielewski

Był niezwykłym mężem i ojcem

22 sierpnia 2020 roku, w wieku 73 lat odszedł do Pana Klemens Jerzy Chmielewski.

Jurka znaleźliśmy od kilkudziesięciu lat. Poznaliśmy go, gdy zapraszał na spotkanie wspólnoty. Z inicjatywy ks. Józefa Orchowskiego z parafii św. Józefa w Bydgoszczy odwiedzał w domach parafian, aby przekazać informacje i zachęcać do uczestnictwa w Ruchu.

Trafiliśmy najpierw do kręgu, który prowadził wraz z żoną Kazią. Wkrótce zostali wybrani na parę diecezjalną, mając wcześniej doświadczenie pary rejonowej – wtedy jeszcze w diecezji gnieźnieńskiej. W Domy Kościoła służyli od lat 70-tych na różnych szczeblach. Posługę pary diecezjalnej pełnili w latach 1987-1991. Gdy podejmowali posługę w diecezji było 27 kręgów, a po jej zakończeniu już 43. W czasie formacji w DK służyli bardzo aktywnie jako prowadzący niezliczone rekolekcje, organizujący spotkania wspólnotowe. Z ich inicjatywy moderatorem diecezjalnym DK został w 1989 r. ks. Piotr Wencel.

Jurek był dla nas punktem odniesienia jeśli chodzi o sprawy Domy Kościoła, ale także i życie parafii. Był długoletnim lektorem, szafarzem Komunii św., prowadził poradnictwo rodzinne najpierw w parafii św. Józefa, a później w parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Bydgoszczy. Postawę wia-

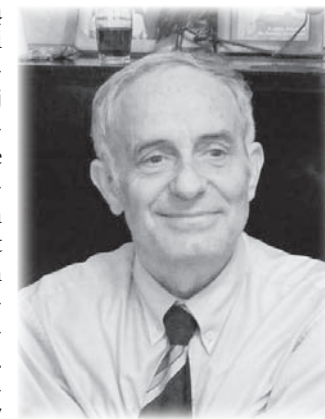
ry, zaangażowanie na rzecz Kościoła potwierdzał świadectwem życia, troską o rodzinę własną (czworo dzieci) i pomoc innym rodzinom. W takiej katolickiej rodzinie wychował się syn Kazi i Jurka, ks. Dominik Chmielewski – salezjanin. W lipcu tego roku Kazi i Jurek przeżywali wraz z rodziną i wspólnotą jubileusz 50-lecia małżeństwa.

W ostatnich kilkunastu latach byliśmy znów w jednym kręgu; Jurek z Kazią jako animatorzy organizowali spotkania, także ostatnio, w trudnym czasie pandemii. Wybrani zostali animatorami również na następny rok formacyjny. Jurek zaplanował nam kolejne spotkania i dyżury parafialne.

Jurek żył perspektywą wieczności. Teraz wie już wszystko i ma-

my nadzieję, że będzie chciał nam dalej w jakiś sposób przekazywać prawdy o życiu wiecznym. Jego śmierć, tak niespodziewana, trudna do przyjęcia jest dla nas znakiem, by bardziej ukierunkować się na wieczność, być wyznawcami wiary konsekwentnej, jak mówił ks. Blachnicki.

Ostatni raz widzieliśmy Jurka w kościele na adoracji Najświętszego Sakramentu – był człowiekiem modlitwy. Dzięki takim ludziom, skromnym, oddanym całkowicie sprawom Kościoła trwa nie tylko Domy Kościoła, ale codzienna praca ewangeli-



zacyjna. Pozostanie w naszej pamięci i dzięki temu będzie obecny w naszych modlitwach i spotkaniach kręgu.

Krąg seniorów parafia Matki Bożej Fatimskiej w Bydgoszczy

Każdy, kto spotkał Jurka Chmielewskiego zapamiętał jego łagodne spojrzenie i uśmiech, który pojawiał się w relacji z drugim człowiekiem. Trudno też zapomnieć głębokie przemyślenia, które ubierał w trafne słowa, kiedy był o coś pytany. Poznaliśmy się wiele lat temu, gdy Kazia i Jurek organizowali rekolekcje w Górze Klasztornej. Wszystko było wtedy w rękach prowadzących: organizacja diakonii gospodarczej, zaopatrzenie kuchni, diakonia wychowawcza, poszczególne dni oazowych rekolekcji. Po latach, kiedy sami włączyliśmy się w organizację rekolekcji na prośbę pary diecezjalnej, mieliśmy wielu innych do pomocy. Zdaliśmy sobie wtedy sprawę, jak pięknie, w radosny sposób Jurek z Kazią potrafili zorganizować i przeżyć czas rekolekcji, nie dając odczuć nikomu ciężaru odpowiedzialności i trudu. I to świadectwo bycia razem, to trzymanie się za rękę, dzielenie się realizacją zobowiązań, w tym doświadczeniem małżeńskiego dialogu trwającego przez lata, to wielki dar, jaki mogli przekazać uczestnikom. Chłonęliśmy wszystko. Było to dla nas świadectwo ludzi uformowanych przez Domowy Kościół. W nas budziło się pragnienie bycia podobnymi do nich po latach formacji. Zapadały nam w pamięci konferencje głoszone przez Jurka pewnym, spokojnym głosem. Nie bał się żadnych pytań, odpowiadając zmuszał do dialogu i szukania argumentów. Jurek i Kazia zawsze mieli czas dla uczestników. Potrafili doradzić

w sprawach wychowania dzieci. Można im było ufać. Lata upłynęły i widać już owoce modlitwy za dzieci i mądrego wychowania dla Boga. Podziwialiśmy ich jako rodziców czwórki dzieci. Często podkreślali wagę i wyższość przygotowania dzieci do życia w wierze, a nie tylko zapewnienia im dobrobytu materialnego. Tak ich zapamiętaliśmy ze wspólnych rekolekcji, które dane nam było kilkakrotnie przeżyć. No właśnie, dziś też nie można inaczej pisać o Jurku, jak tylko w połączeniu z Kazią. W trakcie Mszy św. pogrzebowej pięknie o miłości rodziców mówił ks. Dominik – ich najstarszy syn. Jurek żył dla Kazi, dla rodziny. Nie był działaczem, którego wszędzie pełno i zawsze widać. **Był niezwykłym na te czasy mężem i ojcem, rozmodlonym, wyciszonym, nieuznającym pogoni za dobrami materialnymi i błyskotkami tego świata.** Skupiony na powołaniu męża i ojca rodziny, całkowicie oddany Maryi, otwarty na pełnienie woli Boga. Wiemy, że dzień pogrzebu Jurka to czas świętowania i dziękczynienia za dar jego życia. Ogromnie jesteśmy wdzięczni Bogu, że postawił nam na drodze naszego życia to małżeństwo, o którym zawsze mówi się razem, bo nie sposób rozdzielić myślenia, działania, oddania Bogu, modlitwy, życia w całości, mówiąc o Kazi albo o Jurku. Zawsze myśli się o nich razem. Dlatego nasze myśli biegną dziś często do Kazi, która z nami została. Mamy przekonanie, że nie została sama, bo wie dobrze, że „nie trzeba żałować przyjaciół, że gdziekolwiek są, dobrze im jest, bo są z nami, choć w innej postaci (...), że odeszli po to, by żyć i tym razem będą żyć wiecznie”.

**Dorota i Zbigniew Płachtowie
diecezja bydgoska**

Przed 50-leciem DK (cz. 6)

Pamiętajcie o swych przełożonych, którzy głosili wam słowo Boże, i rozpamiętując koniec ich życia, naśladowajcie ich wiarę! Hbr 13,7.

Od redakcji: Na łamach „Listu” publikujemy artykuły, w których pragniemy ukazać różne osoby: małżeństwa i kapłanów, którzy mieli szczególnie wkład – również w wymiarze lokalnym – w powstanie DK. Na razie jeszcze małymi krokami (ale wszyscy przekonamy się, jak ten czas szybko leci...) zbliża się 50-lecie istnienia Domowego Kościoła (przypadnie ono w 2023 r.). Z tej okazji chcemy przypomnieć tych, którzy kształtowali początki naszej wspólnoty; nie chodzi tu tylko o wspomnianie zmarłych, ale także tych, którzy jeszcze żyją, a być może – z racji wieku, stanu zdrowia – są już nieco zapomniani lub nieznani młodszemu pokoleniu. Drodzy Czytelnicy! Prosimy o przysyłanie świadectw i wspomnień, a przynajmniej – o wskazanie redakcji osób, którym warto poświęcić kilka słów. Dzisiejsza opowieść dotyczy archidiecezji gnieźnieńskiej. Która wspólnota diecezjalna chce być następną? ☺

Początki Domowego Kościoła na terenie dzisiejszej archidiecezji gnieźnieńskiej

Początki działalności Domowego Kościoła w naszej archidiecezji łączą się ściśle z historią Ruchu w Bydgoszczy. Ten wątek przedstawiono szczegółowo w nr. 155 „Listu DK”. To Bydgoszcz była dla Domowego Kościoła centralnym ośrodkiem, tam się wszystko zaczęło.

Historia DK w archidiecezji gnieźnieńskiej po zmianach terytorialnych z 2004 r. rozpoczęła się dzięki naszym „protoplastom” – **Krystynie i śp. Stanisławowi Nijakom** z Inowrocławia. Należeli oni do kręgu Eli i Romka Gwardzików w Bydgoszczy, dokąd dojeżdżali na spotkania. Pewnego razu ich syn Jacek, ministrant, opowiedział o swoich „wędrujących” rodzicach kapłanowi w parafii św. Józefa w Inowrocławiu, **ks. Tadeuszowi Krzymińskiemu**.

I tak to ks. Tadeusz wraz z Krysią i Stanisławem doprowadzili do zor-



Śp. Krysia i Stanisław Nijakowie – założyciele DK w Inowrocławiu

ganizowania w dniach 6-8 stycznia 1989 r. w Inowrocławiu w parafii św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny rekolekcji ewangelizacyjnych. Rekolekcje te poprowadzili **Irena i śp. Stefan Misiowie, Kazia i śp. Jurek Chmielewscy** oraz **Irena i Wiesiek Bekerowie**. Rekolekcje okazały się wielkim przeżyciem dla uczestników. Powstały dwa kręgi, obydwa prowa-



Uczestnicy pierwszych rekolekcji ewangelizacyjnych DK w Inowrocławiu

dzili Nijkowie. Niedługo potem, bo 3 stycznia 1991 r. powstał kolejny krąg w Inowrocławiu, po nim następne. Jako metoda zawiązywania nowych kręgów bardzo sprawdzały się rekolekcje ewangelizacyjne dla małżonków.

Utrzymywaliśmy ścisły kontakt ze wspólnotą w Bydgoszczy, uczestnicząc w różnego rodzaju spotkaniach formacyjnych (zob. „List DK” nr 155). Inowrocław i pozostałe miejscowości archidiecezji gnieźnieńskiej, w których funkcjonowały kręgi DK, stanowił rejon VI. Pierwszą, początkowo nieformalną parą rejonową byli **Teresa i Kazik Roszakowie** (do 1995 r.), następnie **Zosia i Leszek Trzeszczyńscy** (1995-1999) i kolejno **Hanna i Grzegorz Lekanowie** (1999-2002), **Danuta i Wojciech Trzeszczyńscy** (2002-2005).

Dużym wyzwaniem dla członków Domowego Kościoła w naszej archidiecezji stał się podział diecezji w 2004 r. i wyłączenie z niej Bydgoszczy. W „nowej” archidiecezji gnieźnieńskiej znalazło się 25 kręgów (razem

z tymi, które „doszły” do nas z diecezji włocławskiej), ale zostaliśmy bez żadnych struktur diakonijnych. Jako wspólnota stanęliśmy przed koniecznością zbudowania struktury diecezjalnej DK (w miejsce dotychczasowej rejonowej).

Na pierwszą parę diecezjalną DK w nowej rzeczywistości, w której znalazł się Domowy Kościół w archidiecezji gnieźnieńskiej, na mocy dekretu **bp. Bogdana Wojtusia** zostali powołani **Zofia i Lech Trzeszczyńscy** (2004-2009) z Inowrocławia. Na nich oraz na **ks. Tomaszu Krawczyku** jako moderatorze diecezjalnym DK spoczęła odpowiedzialność za zorganizowanie struktur Ruchu w diecezji.

Diecezję podzielono na trzy rejony: – gnieźnieński, gdzie posługę parę rejonową podjęli **Aleksandra i Władysław Ciesielscy** (2004-2008);

– zniński – para rejonowa **Teresa i Kazimierz Roszakowie** (2004-2009), w latach 2009-2011 para diecezjalna, zaś w latach 2011-2014 para filialna;

– inowrocławski – para rejonowa **Danuta i Wojciech Trzeszczyńscy** (2004-2005) oraz **Maria i Marian Lewandowscy** (2005-2009), w latach 2014-2017 para diecezjalna.

Powstały pierwsze diakonie: modlitwy (para odpowiedzialna – Maria i Zbigniew Fedde) oraz słowa (para odpowiedzialna – Katarzyna i Andrzej Michalscy).

Pomimo niedużej początkowo liczby małżeństw z przeżyłą formacją podstawową, co roku organizowaliśmy 15-dniowe rekolekcje letnie oraz ORAR-y i rekolekcje tematyczne. Udało się też zorganizować rekolekcje w Gnieźnie i Inowrocławiu z siostrą **Jadwigą**. Mieliliśmy więc tę łaskę, że wielu z nas poznało współzałożycielkę Domowego Kościoła. Organizując rekolekcje korzystaliśmy z ośrodka rekolekcyjnego w Górcie Klasztornej u księży Misjonarzy Świętej Rodziny, a od 2006 roku z diecezjalnego domu rekolekcyjnego w Rościnnie.



Zofia i Lech Trzeszczyńscy – pierwsza para diecezjalna

Inowrocław był w początkowym okresie głównym ośrodkiem Domowego Kościoła, jednak wielką troską naszej pierwszej pary diecezjalnej, Zosi i Leszka był rozwój Ruchu w całej

diecezji, a na początek w rejonie gnieźnieńskim. Z pełnym poświęceniem i sumiennością jeździli do Gniezna na spotkania istniejącego tam kręgu oraz na comiesięczne Eucharystie. Stopniowo następowało ożywienie, powstały kolejne kręgi.

Zosia i Leszek wraz z ks. Tomaszem Krawczykiem zainicjowali w 2004 r. krąg w Chodzieży, gdzie przekonali grupkę małżeństw spotykających się z ks. Markiem Jańskim, wikariuszem parafii Nawiedzenia NMP na rozważaniu słowa Bożego, że mogą dalej wzrastać i formować się jako krąg Domowego Kościoła. Parą pilotującą tego kręgu byli **Alicja i Maciej Tobijski**, „wypożyczeni” z diecezji bydgoskiej. Po kilku latach, w 2009 r. parą rejonową rejonu chodzieskiego zostali **Danuta i Krzysztof Świtajowie**, których ofiarna posługa (100-kilometrowe dojazdy, pomimo prowadzenia gospodarstwa rolnego) zaowocowała powstaniem kilku kolejnych kręgów. Z tego właśnie rejonu pochodzi obecna para diecezjalna DK, **Marlena i Adrian Ptaszyńscy** oraz para filialna pelplińska, **Dorota i Jacek Skowrońscy**.

Obecnie w naszej archidiecezji istnieją cztery rejony: gnieźnieński, chodzieski, inowrocławski oraz wrzesiński; w 45 kręgach formują się 324 osoby. Ponadto istnieje 8 kręgów pilotowanych (74 osoby).

Chwała Panu za to, że powołał Domowy Kościół, chwała za ludzi, którzy „przynieśli” go na teren naszej archidiecezji, chwała za ludzi, którzy na co dzień troszczą się, aby małżonkowie mogli wzrastać na tej drodze do zbawienia.

Zofia i Lech Trzeszczyńscy
Maria i Marian Lewandowscy
Teresa i Kazimierz Roszakowie



W obronie życia

Mamy syna z zespołem Downa

Mam na imię Marta. Jesteśmy małżeństwem z Krzysztofem od 15 lat. Od początku jesteśmy członkami Domowego Kościoła. Mamy czterech synów. Piotr ma 12 lat, Jan 10, Rafał 6, a Grzegorz niedługo ukończy 2 lata. W 2013 roku podjęliśmy decyzję o edukacji domowej najstarszego syna oraz o staraniu się o trzecie dziecko w rodzinie. Jakież było moje zdziwienie kiedy okazało się, że kolejny syn urodzi się z zespołem Downa...

Najgorsza była pierwsza informacja. W pewien piątek, pod koniec czerwca 2014 r. świat mi się rozsywał na kawałki. Do tej pory pamiętam, jak po wizycie u lekarza szłam z ogromnym brzuchem i dwójką dzieci trzymany za ręce i prawie wpadłam pod samochód, bo próbowałam przejść w niedozwolonym miejscu. Kierowca tylko popukał się w czoło. W sobotę był koncert i wiele mam było w ciąży albo z maluszkami. Tylko mój brzuch był „niepełnosprawny”. W niedzielę śpiewałam w scholi, chyba nawet dyrygowałam i... wyłam. W poniedziałek wysłałam do wielu osób prośbę o modlitwę i emocje przeszły. Zamiast rozpaczyc zaczęłam w sobie oswajać myślenie, że jestem mamą dziecka niepełnosprawnego.

Czas nazywany przez psychologów „żałobą po utracie zdrowego dziecka” przeżyłam jeszcze w ciąży. Minął ekspresowo, chyba przez gigantyczne wsparcie modlitewne. Trudno powiedzieć.

Mocnym przeżyciem było uzdrowienie Rafała z wady serca. Wiąże się

to z osobą naszego ukochanego moderatora oazy młodzieżowej w Białymstoku – księdza **Andrzeja Walendzika**. Ten święty człowiek odbudował naszą wspólnotę przez diakonię modlitwy, a potem – w czasie swojej trudnej choroby – obiecał modlitwę swoim wychowankom. Jeszcze w moim brzuchu zdiagnozowano Rafałowi wadę serca charakterystyczną dla zespołu Downa. W uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi, 8 grudnia, dwa dni przed swoimi narodzinami miał ostatnie USG. Rano dowiedziałam się o śmierci księdza Andrzeja, a o jedynastej lekarz stwierdził, że serduszek jest całkiem zdrowe. O dwunastej zadzwoniła koleżanka z informacją o godzinie łaski, a ja siedząc w fotelu (lekką oszołomiona i bardzo gruba) widziałam księdza Andrzeja na chmurze (co ja poradzę, że to tak wyglądało...) z Maryją u boku. Oszałamiające wrażenie opieki z nieba i wstawiennictwa księdza Andrzeja...

Bycie rodzicem niesie ze sobą wiele trosk. Bycie rodzicem dziecka z zespołem Downa pomnaża te troski w nieskończoność. Z trudnościami radzimy sobie lepiej lub gorzej. Mamy wokół siebie serdecznych przyjaciół (w tym nasz krąg) oraz bardzo wspierającą wspólnotę parafii bł. Edmunda Bojanowskiego w Warszawie.

Skąd pomysł na adopcję?

Cztery lata temu Janek przeczytał „Dzieci z Bullerbyn”. Każdemu polecam lekturę tej książki. Janek zapragnął mieć rodzeństwo. Niestety, ja już nie powinnam być w ciąży (trzy

cesarskie cięcia), więc Janek wymyślił, że możemy dziecko adoptować; że możemy adoptować dziecko z zespołem Downa. No i tak się stało, że 6-letni Jaś przez cały rok codziennie modlił się o to. Cóż było robić? Zapisaliśmy się na kurs przygotowujący do adopcji. Po roku mieliśmy już w domu Grzesia – pucułowate niemowlę z zespołem Downa.

Moi starsi synowie są bardzo związani z Rafałem i Grzesiem. Myślę, że w przyszłości też tak będzie. Jednak wydaje mi się, że to właśnie Rafał z Grzesiem już teraz tworzą ekipę (nomen omen – zespół). Nie wiem, jak będzie wyglądała przyszłość. Oczami wyobraźni widzę ich dwóch. Razem. Niezależnie od rozwoju sytuacji.

Na razie obserwujemy z rozbawieniem, jak Rafał zachęca Grzesia do zabawy, jak krzyczy na niego, kiedy Grześ psoci. Patrzymy jak się przewalają razem w zapasach i jak razem oglądają/rwą/zjadają książki. I jest to relacja partnerska – na absolutnie równych zasadach. Nie opiekuńczych i terapeutycznych, a właśnie partnerskich.

Dzięki Rafałowi doświadczyliśmy dużo dobra. Przede wszystkich w for-

mie spotkań z różnymi ludźmi – rodzicami i terapeutami. Nasze horyzonty poszerzyły się o wiedzę z psychologii, terapii, epigenetyki, etyki. A przede wszystkim poszerzyły się o zupełnie inną definicję sukcesu.

Grzegorz jest dopełnieniem naszej rodziny i wypełnieniem obietnicy *Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje* (Mt 18,4-5).

Ta różnica między zmaganiem się z niepełnosprawnością dziecka, a świadomym wyborem dziecka z niepełnosprawnością jest przepastna. To wszystko rodzi wdzięczność. To wszystko rodzi chęć doświadczenia więcej, mocniej i na większą skalę. **Nie zamykam swojej głowy dla myśli o kolejnych adopcjach. Może jak się solidnie wyśpię, a część dzieci usamodzielni...**

Chwała Panu

Marta i Krzysztof Bala

Od redakcji:

Dopełnieniem powyższego świadectwa jest rozmowa na temat obowiązujących w Polsce procedur adopcyjnych.

Szukamy rodziców dla dzieci

Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili... (Mt 25,40)

Z Zofią Dłutek, dyrektorem Katolickiego Ośrodka Adopcyjnego w Warszawie, rozmawia Małgorzata Albiński

– Podobno procedura adopcyjna w Polsce jest trudna do przebrnięcia i trwa zbyt długo.

Biorąc pod uwagę fakt, że wszystkie dzieci zgłaszane do ośrodków adopcyjnych to dzieci, które doświadczyły

odrzućenia, porzucenia, zaniedbania, nadużyć, czy przemocy, konieczne jest znalezienie takich kandydatów, którzy będą dla nich rodzicami kochającymi, ale też rozumiejącymi problemy wynikające z powyższych sytuacji. Warunki

umożliwiający dopuszczenie do procesu adopcyjnego to niekaralność, stan zdrowia pozwalający na sprawowanie prawidłowej opieki na dzieckiem, stabilna sytuacja finansowa i mieszkaniowa, co najmniej 5-letni staż małżeński. Sama procedura kwalifikacyjna trwa około 9 miesięcy, podobnie jak ciąża. Składa się na nią zgromadzenie dokumentów przez kandydatów, diagnoza psychologiczno-pedagogiczna pod kątem predyspozycji osobowościowych, relacji małżeńskiej i kompetencji rodzicielskich oraz cykl warsztatów przybliżających problematykę dzieci osieroconych. Jest to z jednej strony czas dla małżonków na podjęcie decyzji, czy rodzicielstwo adopcyjne rzeczywiście jest ich drogą, a z drugiej strony czas dla specjalistów na rozpoznanie, czy dane małżeństwo jest gotowe na wychowywanie dziecka po traumie.

- A jak długi jest czas oczekiwania na dziecko?

Małżonkowie mają możliwość określenia swojej gotowości i granic, więc czas oczekiwania jest uzależniony nie tylko od ilości zgłaszanych do Ośrodka dzieci, ale także od otwartości rodziny. Zbiór rodziców oczekujących na dzieci i zbiór dzieci oczekujących na rodziców nie do końca pokrywają się, chociaż na szczęście mają dużą część wspólną. Większość dzieci zgłaszanych do adopcji pochodzi z trudnych środowisk, z cięż nieobjętych opieką medyczną, za to obarczonych ekspozycją na alkohol czy narkotyki. Niejednokrotnie są to dzieci z grupy dużego ryzyka rozwojowego, z obciążeniami w postaci wielopokoleniowego upośledzenia czy choroby psychicznej w rodzinie pochodzenia. **Rolą ośrodków adopcyjnych jest szu-**

kanie rodziców dla potrzebujących dzieci, nie dzieci dla bezdzietnych małżeństw. Z perspektywy osób postronnych, mediów, czy nawet oczekujących kandydatów może to wyglądać inaczej, jednak sensem adopcji jest przyjęcie dziecka do rodziny, zaakceptowanie go i pokochanie, danie mu poczucia bezpieczeństwa i stabilizacji, a nie przede wszystkim zaspokojenie własnych potrzeb rodzicielskich. Dla dzieci niepełnosprawnych fizycznie lub intelektualnie, z zespołami genetycznymi, z autyzmem, czy z pełnoobjawowym FAS (płodowym zespołem alkoholowym) bardzo trudno znaleźć rodzinę, niektóre dzieci latami bezskutecznie oczekują na rodziców.

- Czy dużo dzieci niepełnosprawnych znalazło dom dzięki Ośrodkowi?

Zdarzało nam się w ciągu tych 26 lat pracy powierzać dzieci z różnymi niepełnosprawnościami czy chorobami, skrajne wcześniaki, karmione sondą, dzieci ze stomią. Ale było też wiele dzieci, dla których nie znaleźliśmy rodziny ani w naszym Ośrodku, ani w całej Polsce, ani za granicą. Ostatnie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego może przełożyć się także na naszą pracę. Są kobiety, które nie czują się gotowe, by wychowywać dzieci niepełnosprawne. Polskie prawo pozwala bez względu na stan zdrowia dziecka na przekazanie go do adopcji. Za każdym razem jest to bardzo trudna decyzja. Matki i ojcowie rozważający taką decyzję mogą skorzystać z naszej pomocy, bo jesteśmy po to, aby im pomóc, a nie oceniać. Przyczyny takich decyzji są różne: samotność, bezdomność, uzależnienie, szczególnie trudna sytuacja życiowa, ale czasami także

niepełnosprawność dziecka, czy kolejnego dziecka... Radością naszej pracy jest, gdy dziecko zostaje przyjęte przez własnych rodziców, a gdy to niemożliwe, przez rodziców adopcyjnych, którzy przyjmą dziecko do swojej rodziny.

W 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II

„Co on może zmienić w moim życiu?”

Czas epidemii koronawirusa, czyli czas odosobnienia i izolacji fizycznej od rodziny, znajomych i wspólnoty jest przyczynkiem do moich wspomnień i rozważań. Nawiązując do szczególnego okresu, to jest stulecia urodzin świętego Jana Pawła II, chciałbym się z Wami podzielić wspomnieniami o tym szczególnym człowieku. Wielu z was na pewno związanych jest z tą postacią poprzez uczestnictwo w spotkaniach z nim tak w Polsce, jak i w Kanadzie. Wielu z nas spotkało go na drodze słowa, które głosił i kierował do nas, do naszych małżeństw, rodzin, wspólnot.

Dla mnie i dla mojego małżeństwa św. Jan Paweł II był zwiastunem nowej rzeczywistości. Stało się to ponad 20 lat temu, kiedy razem z moją żoną Danusią zdecydowaliśmy się na emigrację do Kanady. Po złożeniu niezbędnych dokumentów (a nie była to prosta sprawa), otrzymaliśmy z ambasady kanadyjskiej zawiadomienie, że nasze interview odbędzie się w Rzymie. Wielka była nasza radość i zaskoczenie z powodu tego zbiegu okoliczności. Załatwić sprawy urzędowe i przeżyć wspólną przygodę w Rzymie – trudno było wymarzyć sobie lepszy scenariusz. I tak po krótkich przygotowaniach cała nasza piątka, to znaczy ja z Danusią i trzema synami znaleźliśmy się w Rzymie w domu

Katolicki Ośrodek Adopcyjny
ul. Ratuszowa 5
03-461 Warszawa
email: katolickiosrodek@interia.pl
tel. 22 618 92 45

noclegowym siostr zakonnych, gdzie zaferowano nam nocleg i żywy wyżywienie na czas naszego pobytu. Wydawałoby się, że nic nie zakłóci harmonogramu naszej wizyty – zwiedzanie zabytków i wizyta w ambasadzie, gdyby nie wiadomość o zaginięciu naszej walizki, w której przechowywałem dokumenty potrzebne na interview w ambasadzie kanadyjskiej. Trzeba tu dodać, że wydobycie ich z polskich urzędów i tłumaczenie na język angielski zajęło nam pół roku. Ogarnęła mnie wściekłość, którą potęgowało uczucie niemocy i bezsilności. I tak z bezradnością patrzyłem na walący się w gruzy scenariusz mojego (naszego) życia. Wtedy jednak nie rozumiałem i nie wiedziałem, że może istnieć inny scenariusz, ten pisany ręką Boga. Swoją frustrację i złość okazywałem w apatii i zniechęceniu do tego wszystkiego, co mnie otaczało, do tego pięknego miasta, jego zabytków i piękna wiosennej aury. Ale moja żona przyjęła inną postawę. Razem z dziećmi poszła do kościoła, aby tam w modlitwie powierzyć Bogu wszelkie nasze problemy. Na drugi zaś dzień, po dość długiej perswazji, udało się jej namówić i mnie na Eucharystię. Pamiętam ten czas w kościele, czas pełen pretensji tak do siebie, jak i do Pana Boga. Nurtowało mnie wiele pytań. Dlaczego teraz? Dlaczego ja?



Pytań było wiele, ale brakowało odpowiedzi. A jeśli była, to ja jej wtedy nie słyszałem i nie widziałem. Wszystko to zmieniło się po powrocie do domu noclegowego, gdy jedna z sióstr zakonnych poinformowała mnie, że dzwonił młody Polak pracujący we Włoszech i zawiadomił, że przez pomyłkę zabrał moją walizkę zamiast swojej. Jak się okazało, obie były tego samego koloru. Umówiliśmy się na spotkanie przy fontannie na Placu św. Piotra, gdzie miałem odebrać swoją własność. Ta wiadomość rozpętała burzę w moim mózgu i zmieniła sposób postrzegania innych ludzi i ich oceny. Zdumienie moje osiągnęło apogeum, kiedy podczas spotkania z tym młodym człowiekiem i jego żoną (będącą w szóstym miesiącu ciąży) dowiedziałem się, że pracuje on i mieszka 60 km od Rzymu, i aby oddać mi moją walizkę, zdecydował się podjąć trud dalekiej podróży. I znów w mej głowie zaczęły się tworzyć pytania: jak to możliwe? To jednak są tacy ludzie? Czy ja bym też tak zrobił? Dlatego gdy dziś słyszę, że my, Polacy, na emigracji jesteśmy egoistami i wzajemnie sobie nie pomagamy, to zawsze gorąco i energicznie tym przekłamaniami zaprzeczam.

Lecz moi drodzy to nie był koniec niespodzianek tego dnia. Po kolacji podeszła do nas nieznaną nam siostra zakonna i dała w prezencie wejściówkę dla rodziny na prywatną audiencję u papieża Jana Pawła II. Ponownie pojawiły się pytania. Dlaczego my? Dlaczego ja? Dla mnie w tym okresie Jan Paweł II był jedynie papieżem. Tylko papieżem i hierarchą Kościoła katolickiego. Ja sam, uformowany na bazie socjalistycznego porządku społecznego nie znałem papieża ani jego nauki. Moja żona przeżywała głęboko

to wydarzenie, co wynikało z jej wrażliwości religijnej wyniesionej z domu rodzinnego. Dla mnie punktem zwrotnym był moment, kiedy ucałowałem dłoń papieża. Wówczas po mej twarzy zaczęły płynąć łzy. Tak, łzy. Jak groch toczyły się po mojej twarzy i nie wiedziałem, dlaczego. Tak, wtedy jeszcze nie wiedziałem, dlaczego. I ponownie w mym sercu pojawiły się pytania – co się dzieje? Patrzyłem na starego człowieka, który wolnym krokiem i z uśmiechem na ustach podchodził do ludzi i witał się z nimi, ale szczególną uwagę poświęcał dzieciom. Zastanawiałem się, co on może zmienić w moim życiu. Teraz umiem na to pytanie odpowiedzieć i to dzięki – dziś już świętemu – Janowi Pawłowi II. Bo przecież on do nas wszystkich i do mnie osobiście mówił: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. Teraz wiem, że w moim sercu wówczas otwierały się drzwi dla Jezusa. Teraz wiem, że ten młody człowiek, który przyjechał, aby oddać mi walizkę, nie przyjechał sam. On przyjechał z Jezusem w sercu.

Następne lata wypełniło mi szukanie Jezusa w rodzinie, małżeństwie i we wspólnocie Kościoła. Uwierzyć, że były to trudne poszukiwania, ale właśnie w Kanadzie, we wspólnocie małżeństw Domowego Kościoła znalazłem ludzi, którzy pomogli mi znaleźć ścieżkę, którą powinienem kroczyć, aby spotkać Jezusa. Na tej drodze niosłem słowa świętego Jana Pawła II: „Człowieka trzeba mierzyć miarą serca”. Również dzisiaj, w czasie epidemii zarazy, kieruję się jego słowem: „W chorobie czy jakimś innym cierpieniu trzeba się zawierzyć Bożej miłości, jak dziecko, które zawierza wszystko, co ma najdroższego tym, którzy je miłują, zwłaszcza rodzicom”.



Jak widzicie, chociaż nie ma już z nami tego świętego, wspaniałego człowieka, to mamy jego naukę, jego słowa, jego przesłanie, tak aktualne na każdą okoliczność i czas naszego życia codziennego. Nauka jego niesie miłość, pokój i nadzieję. Dlatego też namawiam Was

serdecznie, siostry i bracia z naszej wspólnoty, z okazji setnej rocznicy urodzin świętego Jana Pawła II do modlitwy dziękczynnej za tego wspaniałego Polaka.

**Zenon
DK Kanada**

Pokazał nam drogę

Pierwszy raz widziałam świętego Jana Pawła II w Polsce w 1987 roku. Był to jeden z najbardziej wzruszających momentów mojego życia: rok mojego nawrócenia. Byłam bardzo zagubioną osobą, zanim zaczęłam się uczyć na uniwersytecie w Krakowie. Mój kontakt z Polską i rodakami zmienił mnie na zawsze. Zostałam harcerką.

Zobaczyłam Papieża z bliska. Coś się wtedy stało; zaczęłam mocno płakać. Czulałam tę szaloną miłość płynącą prosto od niego do mnie. To było jeden z najpotężniejszych doświadczeń mojego życia. Wiedziałam, że jestem kochana całkowicie. To było niemożliwe, jak bardzo to uzdrowiło, uwolniło i zmieniło mnie.

W pewnym momencie usłyszałam o Świątowych Dniach Młodzieży. Byłam smutna, ponieważ słyszałam, że tylko dwie osoby z całej archidiecezji w Toronto oficjalnie uczestniczą w nich. Poszliśmy więc zobaczyć Papieża podczas ŚDM w Polsce. Kiedy się zjawił, krzyczeliśmy i płakaliśmy, tak jakby był gwiazdą rocka! Słuchaliśmy, a jego słowa były pełne Ducha Świętego; chciało się po prostu iść za Jezusem, tak jak on. Zdecydowaliśmy, że musimy przyprowadzić innych młodych ludzi i tak zrobiliśmy. Byliśmy w Denver, Manilli, Paryżu, Rzymie i wreszcie w Toronto. Mój mąż pielgrzymował z naszą polską młodzieżą, podczas gdy

ja się modliłam, bo zostałam w domu z dziećmi. Ja zostałam „pustelniczką” ŚDM, a mąż się pocił z nimi :-).

Kiedy pracowałam z młodzieżą, którą sprowadziliśmy, zauważyłam zmianę, szczególnie w odniesieniu do czystości. Teologia ciała eksplodowała sercach i umysłach: w nas i w naszej młodzieży. Wiedzieliśmy, dlaczego chcemy walczyć, być czystymi i wierni Bogu; nie tylko naszymi sercami i umysłami, ale także całym ciałem. Widziałam różnych młodych ludzi silnych i walczących z własnymi słabościami. Uczyli innych młodych, jak z tym walczyć. Widziałam piękne początki małżeństw oraz seminarystów, którzy nie bali się, że uwielbiają Chrystusa Eucharystycznego, modlą się, spowiadają. Wszyscy chcieliśmy kochać Boga tak, jak robił to św. Jan Paweł II.

To był jego największy dar. **Był przykładem: jak mówić prawdę, jak kochać swojego wroga, jak wielbić Boga ciałem, jak nie bać się i jak pozostać wiernym. Przyprowadził do świętości tak wielu ludzi, bo pokazał im drogę.** Do dziś, ilekroć myślę o św. Janie Pawle II, czuję tę ogromną miłość Bożą. Jest żywy jak w pierwszej chwili, kiedy go zobaczyłam na scenie tyle lat temu.

**Gosia Olszewski
DK Kanada**



Nie przesypiajmy czasu żniw naszych...

Syn, który przesypia żniwa, wstyd przynosi

Prz 10,5b

Powyzsze slowa trafily do mego oazowego serca podczas drugiego w zyciu czytania Pisma Swietego „od deski do deski”, w ramach praktyki regularnego spotkania ze slowem Bozym. A bylo to 9 listopada tego roku, na drugi dzien po pogrzebie mojej mamy, sp. Herty. Trudno mi bylo jednakze odniec je li tylko do mnie osobiście. Nazajutrz Księga Przysłów poszerzyła ich znaczenie o kolejną cenną myśl: *Bez trafnych zarządzeń upada naród, a zwycięstwo zależy od wielu doradców* (Prz 11,14).

I nadszedł dzień trzeci, a wraz z nim Narodowe Święto Niepodległości. I cóż przynosi całościowe czytanie Biblii Paulistów w księdze, o której we wstępie możemy przeczytać, że zawarte w niej wskazania uczą przede wszystkim tego, jak zbudować życie, które będzie się podobać Bogu?

Mądry jest ten, kto słucha rady (Prz 12,15b).

Wśród wielu duchowych autorytetów doradzających nam jak mamy dobrze, mądrze i pięknie żyć, by danego i zadanego nam daru życia nie zmarnować i nie przespać czasu żniw naszych, na szczególną uwagę zasługuje bez wątpienia nasz Wielki Rodak, szczerze z troskany o los drogiej jego sercu Polski. Warto więc, w obliczu wielu trudnych spraw polskich, wczytać się lub wsłuchać w słowa, które kierował do nas święty Jan Paweł II podczas swoich licznych pielgrzymek, nazywanych słusznymi narodowymi rekolekcjami. A wyjątkowo trafnie o tym, czego narodowi polskiemu najbardziej potrzeba, wypowiedział się 22 maja 1995 r. w Skoczowie:

*Nasza Ojczyzna stoi dzisiaj przed wieloma trudnymi problemami społecznymi, gospodarczymi, a także politycznymi. Trzeba je rozwiązywać mądrze i wytrwale. Jednak **najbardziej podstawowym problemem pozostaje sprawa ładu moralnego**. Ten ład jest fundamentem życia każdego człowieka i każdego społeczeństwa, dlatego **Polska woła dzisiaj nade wszystko o ludzi sumienia!** Być człowiekiem sumienia, to znaczy przede wszystkim w każdej sytuacji swojego sumienia słuchać i jego głosu w sobie nie zagłuszać, choć jest on nieraz trudny i wymagający; to znaczy angażować się w dobro i pomnażać je w sobie i wokół siebie, a także nie godzić się nigdy na zło, w myśl słów św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy i w całej Ojczyźnie. To znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne: troszczyć się o dobro wspólne i nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich, w duchu ewangelicznej solidarności: „Jeden drugiego brzemiona noście” (por. Ga 6,2).*

Słowa papieskie zostały posiane, nadszedł czas żniw w naszych polskich duszach, sercach i umysłach. Obyśmy go w myśl biblijnej przestrogi nie przesypiali i wstydu Ojczyźnie nie przyniesili!

Grzegorz Joachim Jarmużewski
archidiecezja warmińska



Rekolekcje poświęcone ks. Blachnickiemu

Czysta woda w czystej szklance

Kiedy dowiedzieliśmy się, że odbędzie się rekolekcje tematyczne poświęcone czcigodnemu słudze Bożemu ks. Franciszkowi Blachnickiemu, od razu postanowiliśmy w nich uczestniczyć.

Rekolekcje odbyły się w Księżomierzy; wykłady prowadziła pani Grażyna Wilczyńska, autorka książek o księdzu Blachnickim, która znała i współpracowała z założycielem Ruchu Światło-Życie. Na wielu przeżytych wcześniej rekolekcjach słyszeliśmy dużo o ojcu Franciszku, jednak takiego przekazu, takich informacji, takiej bezpośredniej wiedzy od świadka i współpracownika naszego założyciela nigdy nie otrzymaliśmy. To była *czysta woda w czystej szklance* – tak wszyscy uczestnicy rekolekcji nazwali przekaz wiedzy pani Grażynki, za który serdecznie dziękujemy.

Postawa ojca Franciszka zawsze nas fascynowała i podziwialiśmy jego dzieło. Teraz, gdy poznaliśmy jego życiorys, urzekło nas całkowite zaangażowanie się w to, co robił. Czy działał w harcerstwie, czy w parafii, nawet gdy był tylko na krótki okres, **zawsze pozostawiał po sobie ślad działalności**. Wszystko co robił i w co się angażował, robił na sto procent, z wielkim sercem i zapałem, widząc w tym wolę Bożą i swoje powołanie. Całe swoje ży-

cie poświęcił dziełu, nigdy nie marnował czasu. Słuchając świadectwa o ks. Blachnickim uświadomiliśmy sobie, jak bardzo powinniśmy brać z niego przykład, zawierając Niepokalanej wszystkie nasze działania, posługi w Domowym Kościele, w naszej pracy i w całym naszym życiu.

Rekolekcje dodały nam sił duchowych i utwierdziły nas, że powinniśmy się bardziej angażować w życie Domoowego Kościoła. **Bóg każdemu z nas dał jakieś dary, talenty; rozwijajmy je, nie siedźmy beczynnie w miejscu, nie marnujmy czasu, dajmy coś od siebie. Służmy Bogu i bliźnim, swoją postawą zachęcajmy innych do działania. Bądźmy wierni charyzmatowi Ruchu i naszym wartościom chrześcijańskim, abyśmy umieli bronić prawd wiary, stanąć w obronie Kościoła i księży.**

Dziękujemy Panu Bogu za to, że mogliśmy uczestniczyć w tak pouczających rekolekcjach oraz prosimy, abyśmy byli użytecznymi narzędziami w rękach Pana Boga, ewangelizowali i głosili słowo Boże tam, gdzie On nas posyła, a Duch Święty niech nas prowadzi.

Ewa i Mariusz Samolej
archidiecezja lubelska

Formacja w Ruchu to łaska

Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia

Flp 4,13

Pragniemy podzielić się z Wami swoim doświadczeniem życia w tej jakże niełatwej rzeczywistości, w której pró-

bujemy odnajdywać się każdego dnia. Bywają chwile niemocy, kiedy jesteśmy słabi, niedomagamy w kwestii zdrowia, czy po prostu szukamy odpowiedzi na nurtujące nas pytania związane z obecną sytuacją, z tym co dzieje się wokół nas,



co dotyka szerszych obszarów naszego funkcjonowania. Martwimy się o siebie, o naszych bliskich, obejmujemy ich swoją troską, cichą modlitwą i nie pozostajemy obojętni na to wszystko, co ma miejsce w otaczającej nas przestrzeni. Szukamy równocześnie właściwych rozwiązań i pomocy, bez której nie jesteśmy w stanie sobie poradzić. Poprzez nieudolną, ale wytrwałą modlitwę, lekturę prasy katolickiej i analizę niektórych tekstów z konferencji sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego, oddzieleni na pewien czas od bezpośredniego udziału w liturgii Kościoła i sakramentów świętych, zyskujemy pewność właściwego wyboru – niezwykłej drogi, którą prowadzi nas sam Jezus Chrystus. **Jesteśmy przekonani, że Pan Bóg obdarzył nas wielką łaską: programem formacyjnym Ruchu Światło-Zycie, w którym obecnie uczestniczymy i nadal pragniemy w nim trwać. Mamy świadomość, ile dobra Pan Bóg zdziałał w naszym małżeństwie i rodzinie poprzez tę formację.** Winniśmy wdzięczność Bogu w Trójcy Jedynemu i Matce Niepokalanej za ogrom łask i darów, które spływają na nas każdego dnia mimo naszych słabości i wad, które posiadamy. Oddając hołd uwielbienia Jedynemu Bogu, chcemy być Jego uczniami, przejmując tym samym odpowiedzialność za Kościół, który reprezentujemy będąc rodziną – Kościołem domowym, wspólnotą wiary. Widzimy z każdym dniem lepiej, jaka jest nasza misja, na-

Eucharystia przemienia nas w cudowny sposób

Małżeństwem jesteśmy 5,5 roku, a do Domowego Kościoła wstąpiliśmy po 2 latach małżeństwa, mamy trójkę dzieci Marysię (4,5 roku), Jó-

szę zadanie w tej konkretnej wspólnotcie. Domowy Kościół to rodzina, w której jest wspólna modlitwa, w której Pismo Święte jest księgą życia, którą się wspólnie czyta i która kształtuje nasze postępowanie. Ono zawsze musi być normą działania, gdy jest przyjmowane z wiarą. Mamy przekonanie, że w rodzinie, gdzie żywa jest modlitwa, słowo Boże i udział w liturgii – tam też gwarancja, że wyrosną ludzie dojrzały jako chrześcijanie. **Świadomi tego, że jesteśmy słabi i popełniamy błędy, stosujemy wytrwale te proste wskazania jakimi są: codzienna modlitwa, rozważanie słowa Bożego, korzystanie z sakramentów oraz miłość w rodzinie.** Ponadto jesteśmy również przekonani, że rodzina powinna się stawać środowiskiem życia z wiary, środowiskiem, w którym wartości religijno-moralne są respektowane. Wtedy rodzina spełnia swoje zadanie, wtedy wprowadza jej członków we właściwy styl życia i postawy życia chrześcijańskiego. **Jest też oczywiste, że droga do wiary nigdy nie jest drogą w pojedynkę – przebywa się ją pośrodku chrześcijańskiej wspólnoty, przy jej żywym zaangażowaniu.** Tak więc nasza wiara, świadectwo przynależności do Chrystusa są bardzo ważne i potrzebne. Jako rodzice pamiętamy, że przejmujemy również na siebie odpowiedzialność za rozwój wiary naszych dzieci.

Urszula i Zbigniew archidiecezja przemyska

zia (prawie 3 latka) i Anię (pół roku).

Eucharystia niedzielna jest dla nas pokarmem, który chcemy spożyć na



początku dnia. Staramy się rano uczestniczyć we Mszy św., czasami jesteśmy na niej obecni całą rodziną, ostatnio jednak zmieniamy się z mężem. Każde z nas bierze jedno dziecko, gdyż naszym maluchom jest trudno skupić uwagę. Kiedy są pojedynczo z rodzicem, jest lepiej. Teraz mamy taki etap, ale wierzymy i ufamy, że przyjdzie niebawem czas, gdy razem będziemy uczestniczyć w Eucharystii. Zdarza nam się uczestniczyć we Mszy św. w tygodniu. **Od pewnego czasu każde z nas codziennie, choćby przez 15 minut, adoruje Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie.** To bardzo umacnia nas i naszą relację małżeńską i rodzinną. Pamiętamy o naszych urodzinach i rocznicach poprzez uczestnictwo w zamówionych wcześniej Mszach św. i wspólnie z całym Kościołem modlimy się za członka naszej rodziny.

Eucharystia jest pokarmem, który przemienia nas w cudowny sposób; częste przystępowanie do sakramentu pojednania i pokuty pozwala nam wzrastać duchowo i zmieniać siebie w codzienności. **Moc Chrystusa spożywanego w Komunii Świętej uzdrawia naszą relację; stajemy się bardziej**

wyrozumieli dla siebie, przyjmujący drugiego z jego ograniczeniami, bardziej cierpliwi dla siebie samych, dla współmałżonka, dla dzieci. Małymi krokami stajemy się lepsi w imię Jezusa Chrystusa. Ciało Eucharystyczne i słowo Boże daje moc do przebaczenia, do zmiany siebie, do przekraczania swoich słabości. *Kto Mnie spożywa, ten ma życie wieczne...*

Staramy się podejmować odpowiedzialność za wspólnotę parafialną w takim wymiarze, na jaki pozwala nam sytuacja rodzinna. Szczerze mówiąc, to trudno nam działać, zajmując się maluchami. Dlatego przede wszystkim służyliśmy modlitwą. Mąż założył rolę różańcową mężczyzn, którzy od roku modlą się za kapłanów posługujących w naszej parafii. Ja podejmowałam inicjatywy spotkań modlitewnych dla mam z dziećmi oraz spotkania wspólnoty 12 kroków dla chrześcijan (rozwój wiary i psychologiczne spojrzenie na siebie), jednak obecnie, z powodów epidemiologicznych, te działania zostały zawieszono.

Beata i Jakub Marcinkowscy parafia św. Kazimierza w Pruszkowie

Nasza wspólnota, nasz dom...

Formacja w Domowym Kościele, przeżycie 15-dniowych rekolekcji, szczególnie II i III stopnia, sprawiło, że pojawiło się w nas pragnienie jak najczęstszego uczestnictwa w Eucharystii. Najpierw Gosia, a potem i ja, zachęceni jej przykładem i praktyką, zaczęliśmy chodzić regularnie na Msze Święte w ciągu tygodnia. Cieszymy się, gdy możemy razem, w jednośmi, rozpocząć dzień poranną Eucharystią lub kończyć go wieczorną.

Zobaczyliśmy też z czasem, że tę radość buduje nie tylko fakt, że jesteśmy we dwoje na Mszy św., ale że są z nami inni. Kiedy kolejnego poranka wchodzimy do kościoła i widzimy tę samą osobę, chociaż nie znamy czasem nawet jej imienia, to w sercu pojawia się radość, a na twarzy uśmiech. Dobrze, że jest, że będziemy się razem modlić. To nasza wspólnota, nasz dom.

Jak to się przekłada na moje i nasze życie? Poza pokojem i mocnym doświadczeniem spotkania z żywym



Bogiem? Poza szczęściem, tak silnie odczuwanym podczas Mszy św., uczuciem, że nie ma takiego innego miejsca na ziemi ani takiej rzeczy, którą bardziej chciałbym w tym czasie robić? Poza braniem odpowiedzialności za liturgię – służeniem przy ołtarzu, czytaniem, śpiewaniem psalmów, przygotowaniem modlitwy wiernych?

Na przykład w rzeczach drobnych i codziennych. Gdy zaraz po Mszy św. idziemy do piekarni po świeże pieczywo na śniadanie, to nagle w obsługującej mnie pani widzę człowieka, którego, tak jak mnie, ukochał Bóg, uśmiecham się do niej, mimo maseczki, jak najradośniej i szczerze, z serca życzę jej dobrego dnia i zdrowia. A w rzeczach większych? **Mam pragnienie służyć innym. Głęboko wierzę, że to pragnienie jest z Boga, a siła z Eucharystii**, bo sam z siebie myślałam właściwie tylko o sobie, ewentualnie o swoich

Podarowany czas

Teodor: Warto, jeśli jest to tylko możliwe, opuścić swój dom rodzinny i udać się na spotkanie z Panem Bogiem, w ciszy przyrody. Tak robił Mojżesz i inni wielcy ludzie. Zawsze takie spotkania dawały dużo otuchy, zdrowia i mądrości na przyszłość. Tak działa dobry Pan Bóg – z wielką mądrością. Przeżycie Oazy Jedności Diakonii Wyzwolenia w Bańskiej Wyznej stało się dla mnie inspiracją do podjęcia pewnych zadań w celu walki o drugiego człowieka. Ta oaza była dla mnie utwierdzeniem dobrej obranej drogi. Spotkania ze słowem Bożym w grupach były bardzo odkrywcze i ciekawe. Codzienna Msza św. to wielki balsam dla duszy.

Ponadto dobra chrześcijańska muzyka, a było jej dużo, koła nerwy

najbliższych. A tymczasem zacząłem posługiwać w naszej parafialnej Caritas; rozwożę paczki z żywnością do domów tym, którzy sami nie są w stanie przyjść, jeżdżę do hurtowni po żywność, pomagam w wydawaniu obiadów.

Domowy Kościół, formacja, Eucharystia, parafia – to buduje nasze życie, z tego czerpiemy i tu staramy się służyć. Indywidualnie czy małżeńsko, jako krąg, jako cała wspólnota Ruchu. Raz jest to dyżur liturgiczny podczas niedzielnej Mszy św. za parafian, czy przygotowanie czuwania przed Zesłaniem Ducha Świętego dla całej parafii; innym razem zakupy potrzebnych rzeczy do zrobienia palemek i ich sprzedaż, czy przygotowanie Grobu Pańskiego, poprowadzenie Drogi Krzyżowej, Drogi Światła.

Chwała Panu!

**Małgorzata i Grzegorz Flisowie
Piaseczno, archidiecezja warszawska**

i sprawiała wiele radości. Ruch Światło-Życie daje wiele możliwości zaspokojenia potrzeb współczesnego człowieka i za to chwala Panu.

Danuta: Dziękuję Bogu za ten czas podarowany mi na rekolekcjach w Bańskiej Wyznej, za ludzi, których spotkałam, za to, że mogłam na nowo doświadczyć radosnego trwania we wspólnocie osób, które odpowiedziały na pytanie Chrystusa: *Czy kochasz mnie więcej?*

Dziękuję Bogu, że pozwolił mi zapamiętać o problemach dnia codziennego i pozwolił doświadczać swojej obecności w każdym z uczestników, w pięknie przyrody i w treściach, które były przekazywane przez kapłanów i organizatorów.

Danuta i Teodor Niemiec



Wypełniliście swoje najważniejsze zadanie

W Domowym Kościele wznosimy od 1993 roku. Bóg obdarzył nas czwórką dzieci (dwie córki i dwóch synów – jedna z córek z mężem też wzrastają w DK) i dziesięcioma wnukami.

Chcemy się z Wami podzielić treścią życzeń naszych dzieci, które odczytały w dniu naszego jubileuszu 40-lecia naszego małżeństwa. Było to 26 kwietnia 2020 r., we wspomnienie Matki Bożej Dobrej Rady, po wspólnie przeżytej Eucharystii, podczas agapy w naszym domu. Do wysłania tego e-maila namówili nas bliscy ze wspólnoty DK.

Nie wiemy dokładnie, jaki to był dzień tygodnia, jaki miesiąc i która godzina na zegarkach, kiedy pierwszy raz Wasze spojrzenia się spotkały. Nie wiemy, jak wyglądała Wasza pierwsza randka i pierwszy pocałunek. Nie wiemy, co czuły Wasze serca, gdy pierwszy raz spacerowaliście, trzymając się za ręce...

Ale wiemy jedno – było to wszystko w planie Bożym, by Halinka przyjechała z Chociwla do Dzierżoniowa i spotkała na swojej drodze Tadeusza. A my jesteśmy wdzięczni Bogu, że powiedzieliście sobie „TAK” przy ołtarzu 26 kwietnia 1980 roku, bo bez tego dzisiaj nie byłoby nas tu wszystkich. Dziękujemy, że daliście nam życie. Ciężko wyrazić słowami, jak pełni podziwu jesteśmy dla Waszej miłości i jak wiele się od Was nauczyliśmy... Patrzyliśmy na Was naszymi dziecięcymi oczami i widzieliśmy, jak tato po sprzeczkach z mamą wychodził z domu i zawsze wracał

z kwiatami, jak obejmowaliście się przy nas, obdarzaliście czułością, jak mama z miłości do taty zawsze sprzątała pięknie dom i piekła pachnące ciasta, dbała o nas i uczyła szacunku do taty, jak pracowałyście ciężko, by nigdy w naszym domu nie zabrakło chleba. Za wspólne wieczory pełne śmiechu i wygłupów. Za gry planszowe. Za reprimendy i trudne słowa, które zawsze były wypowiedziane dla naszego dobra. I za to, że pokazaliście nam, jak zginać kolana do modlitwy. Za wpojone do głowy „Mój miły Panie...”, „Najświętsza Panienko...”.

Wypełniliście swoje najważniejsze zadanie jako małżonkowie i jako rodzice – bo dzięki Wam spotkałimy w naszym życiu Boga. I chociaż czasem nieudolnie, to wciąż idziemy Jego śladem.

Kochajcie się do końca Waszych dni, wybaczajcie sobie wszystkie niedociągnięcia i wady, uśmiechajcie się często, trzymajcie się nieustannie za ręce, patrzcie sobie w oczy z miłością, taką samą jak 40 lat temu. Przeżyliście razem tak wiele... A my jesteśmy dumni, bo Wasza miłość stała się początkiem naszego istnienia.

Niech Maryja przytuli Was mocno do serca, bo nie zdążyła dziś zawiązać Jezusowi drugiego bucika, tak śpieszy do Was, by Wam pogratulować i powiedzieć, jaka radość dzisiaj w niebie, że wytrwaliście w miłości 40 lat.

Bardzo Was kochamy.

Halina i Tadeusz Kuźniakowie

Rekolekcje dla par rejonowych

Jechaliśmy na te rekolekcje jak zawsze z ciekawością, kogo Pan Bóg postawi na naszej drodze, czego się

dowiemy, jak Duch Święty poprowadzi nas w tym czasie. Przekonaliśmy się, że jak zawsze rekolekcje to błogo-



sławiony czas, który ubogaca w wiedzę, wymianę naszych doświadczeń, o których mogliśmy dowiedzieć się od innych uczestników. Ujęło nas wspaniałe przygotowanie pary prowadzącej – Beaty i Jarka Bernatowiczów, to jak pięknie i płynnie uzupełniali się w swoich wiadomościach i wypowiedziach, widząc jednocześnie ich dużą wiedzę, ale też ciepło, otwartość na drugiego człowieka i duże poczucie humoru, co dawało takie uczucie, jakby znało się ich od bardzo dawna.

Duch Święty też nie próżnował. Działał Swoją mocą i obdarowywał Swoim słowem podczas Namiotów Spotkania, ale też wyręczając się drugim człowiekiem, parą prowadzącą czy innymi, także nowymi jak my, parami rejonowymi. Mi na jednej z konferencji dobitnie dał do zrozumienia, że posługa pary rejonowej ma nie tylko uczyć mnie otwierania się na drugiego człowieka, ale ma przede wszystkim wzmacniać i pogłębiać moją jedność małżeńską z moim mężem. Ma nas zbliżać do siebie i pogłębiać nasze relacje. Ciężko było nam podjąć decyzję o przyjęciu posługi pary rejonowej, bo nie czuliśmy się do tego powołani, ale teraz wiemy, że Bóg ma plan na wszystko i uświadomił nam na tych rekolekcjach, że służąc innym, ubogacamy również nasze małżeństwo i naszą rodzinę. Chwała Panu.

Anna i Krzysztof Grabowscy
DK diecezja łódzka

Posługę pary rejonowej rozpoczęliśmy z końcem sierpnia tego roku. Jżdąc na rekolekcje byliśmy otwarci na nowe doświadczenia i chętni na przekazywane nam rady i informacje oraz

dzielenie się radościami i obawami z objęciem posługi w rejonie.

Pan Bóg przemawiał do nas podczas Namiotu Spotkania, podczas Mszy Świętej oraz w konferencjach. Usłyszeliśmy, że swoją posługę mamy zacząć w swoich małżeństwach i rodzinach. Mamy odkryć, co możemy dać drugiemu, ponieważ każdy człowiek jest w pełni szczęśliwy kiedy służy. Każdego dnia mogliśmy zadać sobie pytanie – jaka jest moja/nasza gotowość do służenia? W Namiocie Spotkania w tekstach, które były bardzo odpowiednio dobrane do rekolekcji, otrzymaliśmy wiele odpowiedzi na nasze pytania od Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Czas spędzony u Jego stóp był czasem błogosławionym. Poruszyły nas słowa Chrystusa „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał”.

Pan nas wybrał takich, jacy jesteśmy. On nas będzie prowadził, jeśli zawierzmy Jemu naszą posługę. Te nasze myśli znalazły potwierdzenie w rozważaniach moderatora ks. Łukasza. Konferencje oparte o „Zasady Domowego Kościoła” ukazały nam jasno i dogłębnie każdy punkt dotyczący posługi pary rejonowej. Dzielenie się posługą par z innych diecezji było dla nas wielkim ubogacaniem, jak również potwierdzeniem naszych wątpliwości i naszej wiedzy. Gorąco polecamy każdej parze rejonowej przeżycie takich rekolekcji, bo takie dogłębne poznanie i wyjaśnienie charyzmatu na podstawie „Zasad Domowego Kościoła” będzie owocne w posłudze. Chwała Panu!

Barbara i Tadeusz Wieczorkowie
DK diecezja płocka